GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 29 października 2025 | Redaktor prowadzący **Piotr Rozpara** | Cena gazety **6,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 252.11049, 1 Nakład 35 tys. + **302 tys. prenumerat cyfrowych**

Prokuratura chce uchylenia immunitetu Zbigniewowi Ziobrze

Boss grupy przestępczej

Zbigniew Ziobro miał popełnić 26 przestępstw, w tym założyć zorganizowaną grupę przestępczą i nią kierować. Prokurator generalny wystąpił do Sejmu o uchylenie immunitetu byłemu ministrowi sprawiedliwości.

Łukasz Woźnicki

To efekt śledztwa w sprawie nieprawidłowości przy wydawaniu pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości. Za rządów PiS środki na pomoc ofiarom przestępstw i przeciwdziałanie przestępczości płynęły do organizacji związanych ze Zjednoczoną Prawicą i Kościołem. Dysponentem tego Funduszu był minister sprawiedliwości.

– Efektem wielomiesięcznej pracy prokuratorów jest uzyskanie obszernego materiału dowodowego, który daje podstawę do przyjęcia dostatecznie uzasadnionego podejrzenia, że Zbigniew Ziobro popełnił 26 przestępstw – mówiła wczoraj rzeczniczka prokuratora generalnego Anna Adamiak.

Te przestępstwa to m.in.: założenie zorganizowanej grupy przestępczej i kierowanie nią oraz niedopełnienie obowiązków i przekroczenie uprawnień. Ziobro miał się ich dopuścić, gdy był ministrem sprawiedliwości i prokuratorem generalnym. – Maksymalny wymiar kary to 25 lat pozbawienia wolności – dodała Adamiak.

Grupa Ziobry

Według prokuratury w ministerstwie kierowanym przez Ziobrę działała zorganizowana grupa przestępcza.

– Prokurator ustalił, że pan Zbigniew Ziobro założył tę grupę i nią kierował – ogłosiła prokurator Adamiak. W jej skład mieli wchodzić urzędnicy resortu, osoby pełniące w nim funkcje publiczne, a także związane z podmiotami otrzymującymi pieniądze z Funduszu Sprawiedliwości. – Te osoby popełniały przestępstwa przeciwko mieniu, przeciwko dokumentom, wyrządzając szkodę w mieniu. Tymi działaniami przywłaszczono ponad 150 mln zł środków z Funduszu. Nie pozostawia wątpliwości, że Zbigniew Ziobro miał świadomość nieprawidłowości, jakie odbywały się w ramach przyznawania dotacji – dodała rzeczniczka.

Zarzuty, które chce przedstawić prokuratura, dotyczą m.in. sfinansowania zakupu oprogramowania szpiegowskiego Pegasus dla CBA oraz wielu innych spraw, np. 14 mln zł przyznanych na remont w budynku Prokuratury Krajowej, chociaż ta nie spełniała warunków uzyskania takiego wsparcia.

Śledczy uważają też, że Ziobro ukrywał dokumenty, którymi nie miał prawa samodzielnie rozporządzać. W grę wchodzi także utrudnienie postępowania. Chodzi m.in. o odnalezioną notatkę urzędową zastępcy prokuratora generalnego z 2014 r., z której wynikało, że jeden z członków rodziny Ziobry może być zaangażowany w działalność mafii paliwowej. A także list prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego wskazujący na podejrzenie korzystania z Funduszu przez członków Solidarnej Polski w trakcie kampanii wyborczej.

• **Zbigniew Ziobro** FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Za rządów PiS środki na pomoc ofiarom przestępstw i przeciwdziałanie przestępczości płynęły do organizacji związanych ze Zjednoczoną Prawicą i Kościołem

Zatrzymanie? Nie ma przeszkód

Wniosek w sprawie Ziobry prokurator generalny Waldemar Żurek przekazał wczoraj marszałkowi Szymonowi Hołowni. Od Sejmu oczekuje nie tylko zgody na pociągnięcie byłego ministra sprawiedliwości do odpowiedzialności karnej, ale także na jego zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie. Prokuratura uzasadnia to m.in. groźbą ucieczki Ziobry czy matactwa z jego strony.

Przed skierowaniem takiego wniosku prokuratura uzyskała opinię biegłego onkologa. Wynikało z niej, że stan zdrowia Ziobry pozwala na przeprowadzenie czynności z jego udziałem – przy zachowaniu określonego ich tempa – a także nie występuje zagrożenie dla jego zdrowia i życia uniemożliwiające tymczasowe aresztowanie.

By uchylić Ziobrze immunitet, potrzebna będzie bezwzględna większość ustawowej liczby posłów, czyli co najmniej 231 głosów „za".

– Pierwszy raz w historii Polski, nie wykluczam, że pierwszy raz w historii Europy, były minister sprawiedliwości podejrzany jest o takie przestępstwa, w tym o kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą – stwierdził premier Donald Tusk. ●

Czytaj też ▶ Wyborcza.pl

Ekonomia

Wielkie straty na fikcyjnych B2B

– Na łamaniu prawa pracy i fikcyjnych umowach cywilnoprawnych tracą nie tylko oszukani pracownicy, ale też budżet państwa, a kwoty idą w miliardy złotych. Same fikcyjne B2B to ponad 2 mld zł rocznie – mówi w rozmowie z „Wyborczą" Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, ministra pracy i polityki społecznej. ▶ **10-11**

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
9 770860 908136 44>

1 RP

FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Reportaż

PUSTY OŁTARZ

Parafianie twierdzą, że wikary nie żalił się na problemy z proboszczem, bo tak rozumiał naukę Chrystusa. Matka ks. Roberta Olejnika: – Wspominał, że może napisze do biskupa o zmianę parafii, ale nie mówił dlaczego. Tylko że proboszcz wszystkiego mu zazdrości, a szczególnie tego, że ludzie go lubią.

Prokuratura uważa, że znęcając się psychicznie nad wikarym, proboszcz Jarosław G. doprowadził go do samobójstwa.

▶ **16-17**

eprasa.pl 0bfccecd40

Paweł Gawlik

Premiera uwierają prawa człowieka

Nie sądziłem, że kiedykolwiek będę pisał komentarz do słów premiera Donalda Tuska rozważającego wypowiedzenie europejskiej konwencji praw człowieka (EKPC). Choć brzmi to jak halloweenowy żart, wydarzyło się naprawdę i trzeba potraktować te słowa serio. A traktując je serio – trzeba powiedzieć, że to otwarcie debaty w Polsce na nowe, fundamentalne zagrożenie.

O swoim stosunku do międzynarodowych konwencji premier Tusk mówił w rozmowie z brytyjskim dziennikiem „The Sunday Times" w kontekście kryzysu migracyjnego. W Polsce dał mu wyraz, forsując zawieszenie prawa do azylu, choć Biuro Legislacyjne Senatu wprost wskazało, że ustawa jest niezgodna z konwencją genewską i konwencją o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności.

Teraz poszedł krok dalej. „Moją rolą jest zachęcać premierów i prezydentów do działań idących dalej, niż pozwalają nam na to konwencje" – stwierdził i dodał: „Jeśli 46 sygnatariuszy [EKPC] nie może się porozumieć, jak ją zmienić, to całkiem racjonalne, by rozważyć jej opuszczenie".

Premier musi jasno powiedzieć obywatelom, jakie dokładnie zmiany w europejskiej konwencji praw człowieka chce wprowadzić

Do słów Tuska odniósł się rzecznik rządu Adam Szłapka, zapewniając, że „Polska nie ma planów wypowiadania europejskiej konwencji praw człowieka", a wypowiedź premiera „odnosiła się do dyskusji w Wielkiej Brytanii".

Międzynarodowe traktaty nakładające na państwa obowiązek przestrzegania praw człowieka to najważniejszy gwarant naszego bezpieczeństwa i naszej wolności, także poza granicami kraju. To również najmocniejsza gwarancja ładu międzynarodowego.

To na podstawie EKPC działa Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu, który był i jest naszą tarczą przed autorytarnymi zapędami każdej władzy. Helsińska Fundacja Praw Człowieka słusznie przypomina: „Konwencja stanowi fundament europejskiego porządku prawnego i tarczę ochronną dla przestrzegania praw człowieka w Europie. Na przestrzeni lat ETPC wydał wiele istotnych orzeczeń stwierdzających naruszenia praw człowieka w Polsce. Przynajmniej niektóre z tych wyroków doprowadziły do zmian systemowych wzmacniających standardy ochrony praw człowieka w naszym kraju".

Słowa Tuska dotknęły filaru demokracji. Puszka Pandory została otwarta, a w tej sytuacji wyjaśnienia rzecznika nie wystarczą. Premier musi jasno powiedzieć obywatelom, jakie dokładnie zmiany w europejskiej konwencji praw człowieka chce wprowadzić, co mają na celu i do jakich działań w kwestii obchodzenia międzynarodowych konwencji wzywa premierów i prezydentów. Najlepiej na konferencji prasowej z możliwością zadawania pytań.

Trzeba bowiem powiedzieć wprost – Tusk swoją wrzutką w wywiadzie dla brytyjskiego dziennika postawił pod znakiem zapytania nasze bezpieczeństwo i nasze wolności. ●

Cytat dnia

Mam wrażenie, że im więcej Boga i patriotyzmu w tej polityce [PiS], tym więcej oni kradną

CEZARY TOMCZYK
wiceminister obrony narodowej, poseł KO

Liczba dnia

1

PROC.
Tyle na moskiewskiej giełdzie traciły na wartości akcje rosyjskiego giganta naftowego Łukoil po informacji, że z powodu sankcji koncern sprzeda swoje zagraniczne aktywa.

Więcej ▶ Wyborcza.biz

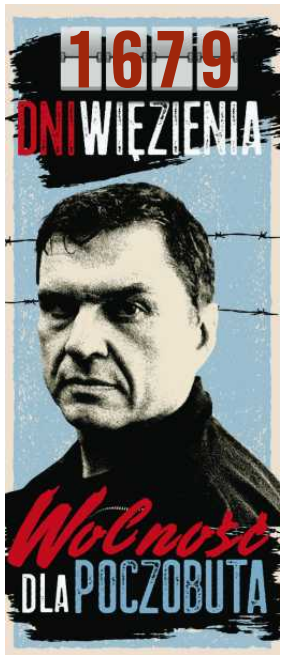

www.nekrologi.wyborcza.pl/34404028

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy o śmierci

ŚP

Macieja Adamkiewicza

Naszego Taty, Męża i Brata.
Był Człowiekiem Wielkiego Serca, pasji i odwagi.
Oddany Rodzinie, pacjentom i polskiej medycynie.

Trudno będzie tę pustkę wypełnić.

Msza żałobna zostanie odprawiona 30 października 2025 roku
o godzinie 12.00 w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie
(ul. Prymasa Augusta Hlonda 1),
po której nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

Uroczystości na cmentarzu będą miały charakter prywatny.

Małgorzata, Karolina, Michał, Laura oraz brat Cezary z Rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34403798

Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy

dr. Macieja Adamkiewicza

współwłaściciela, wieloletniego Prezesa Zarządu oraz Członka Rady Nadzorczej
Adamed Pharma S.A.

Odszedł wybitny przedsiębiorca, wizjoner i innowator,
którego praca i pasja na zawsze odmieniły oblicze polskiej farmacji.
Dr Maciej Adamkiewicz był jednym z czołowych liderów rozwoju krajowego przemysłu farmaceutycznego, człowiekiem o nieprzeciętnej energii, odwadze i determinacji.
Z wielką konsekwencją realizował swoją wizję rozwoju firmy Adamed,
przekształcając ją z małego rodzinnego przedsiębiorstwa w nowoczesną,
międzynarodową firmę, będącą symbolem sukcesu polskiej nauki i technologii.

Był nie tylko menedżerem i strategiem, lecz także człowiekiem o głębokim poczuciu odpowiedzialności za ludzi, z którymi pracował. Wierzył w potencjał polskich naukowców, wspierał młode talenty i inspirował do poszukiwania nowych rozwiązań.
Odszedł człowiek wielkiego serca, pasji i zaangażowania,
który przez lata współtworzył nowoczesne oblicze polskiej przedsiębiorczości.

Rodzinie, Bliskim oraz Współpracownikom

składamy
najszczersze wyrazy współczucia

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy Krajowych Producentów Leków

www.nekrologi.wyborcza.pl/34403936

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

dr. Macieja Adamkiewicza

– współwłaściciela, wieloletniego Prezesa Zarządu
oraz Członka Rady Nadzorczej Adamed Pharma S.A.

Rodzinie, Współpracownikom

oraz całej społeczności Adamed Pharma

składamy
najszczersze wyrazy współczucia.

Zarząd i Pracownicy firmy Servier Polska

www.nekrologi.wyborcza.pl/34403843

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Zygmunta Dziewgucia

radnego województwa od pierwszej do szóstej kadencji,
wieloletniego wiceprzewodniczącego zachodniopomorskiego
sejmiku, oddanego samorządowca i społecznika,
wielkiego orędownika budowy obwodnicy Gryfic,
zawsze gotowego służyć mieszkańcom Pomorza Zachodniego.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy najszczerszego współczucia

składają

Marszałek Olgierd Geblewicz
i Zarząd Województwa Zachodniopomorskiego

Przewodnicząca Sejmiku Teresa Kalina
oraz Radni Województwa Zachodniopomorskiego

eprasa.pl 0bfccecd40

Afera CPK. Kaczyński zawiesza urzędników

Jarosław Kaczyński zawiesił w prawach członka PiS urzędnika, który decydował o sprzedaży prywatnej firmie 160 hektarów koło Centralnego Portu Komunikacyjnego. – CPK czyli Cały PiS Kradnie – atakował premier Donald Tusk.

Michał Wojtczuk

• **Wizualizacja Centralnego Portu Komunikacyjnego według koncepcji architektonicznej biura Foster + Partners** FOT. MATERIAŁY CPK

– Ja już nigdy nie użyję skrótu CPK na opisanie węzła komunikacyjnego. Wszyscy używają go jako skrótu od „Cały PiS Kradnie" – atakował premier Donald Tusk na konferencji przed wtorkowym posiedzeniem Rady Ministrów. – Na kilometry od tej sprawy czuć smród korupcji nie do zniesienia – mówił Tusk i zapowiadał, że „afera CPK" zostanie wyjaśniona przez prokuraturę.

Chodzi o sprawę opisaną w poniedziałek przez Szymona Jadczaka w portalu wp.pl. W końcówce rządów PiS, państwowe urzędy m.in. podlegające ministerstwu rolnictwa sprzedały 160 hektarów we wsi Zabłotnia, tuż obok planowanego lotniska Centralny Port Komunikacyjny pod Warszawą. Na tych terenach CPK planowało strefę produkcyjno-magazynową z dużym udziałem usług oraz strefę zabudowy mieszkaniowej ekstensywnej. To podbija wartość gruntu, a część sprzedanego terenu trzeba będzie odkupić, bo ma przez niego przejść linia kolejowa do CPK.

Na 160 hektarach w Zabłotni buraki i kukurydzę hoduje przedsiębiorstwo Dawtona, polska firma należąca do rodziny Wielgomasów, zajmująca się produkcją przetworów warzywnych. Grunt po dawnym PGR Dawtona dzierżawiła od skarbu państwa od 2008 r. Od 2018 r. firma starała się wykupić grunt od Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, instytucji podlegającej ministrowi rolnictwa.

Sprawa nabrała przyspieszenia latem 2023 r. Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie w sierpniu 2023 roku zmieniło ocenę statusu prawnego Dopływu, cieku wodnego przechodzącego przez działkę. Wcześniej uznawano, że trzeba by go wydzielić z działki, po zmianie podejścia nie było to już konieczne, co ułatwiało procedurę sprzedaży. KOWR prowadził tę procedurę, mimo że w czerwcu 2023 r. władze spółki CPK powiadomiły, że grunt jest strategicznie ważny dla lotniska, m.in. ze względu na to, że ma przez niego przebiegać planowana linia kolejowa do lotniska.

23 października 2023 r. ówczesny wiceminister rolnictwa Rafał Romanowski wydał zgodę na sprzedaż gruntów w Zabłotni. Okazało się, że podpisał się na dokumencie nieważnym podpisem elektronicznym. Ponownie zgodził się na sprzedaż działki 27 listopada, już jako wiceminister rolnictwa w tzw. dwutygodniowym rządzie Mateusza Morawieckiego (ministrem rolnictwa była wówczas Anna Gembicka).

Formalnie do sprzedaży doszło 1 grudnia 2023 r., 12 dni przed utratą władzy przez PiS. Dokument podpisał Jerzy Wal, wicedyrektor oddziału KOWR w Warszawie, na podstawie pełnomocnictwa dyrektora generalnego KOWR Waldemara Humięckiego. Działkę kupił Piotr Wielgomas, syn Andrzeja i wiceprezes Dawtony

Musieli dokończyć interesy

– Już, gdy powstawał dwutygodniowy rząd pana Morawieckiego, wszyscy podejrzewali, że chodzi o dokończenie jakichś interesów. Afera CPK jest tego wyjątkowo paskudnym przykładem – mówił Tusk we wtorek. – Kluczowe formalności, sześć dokumentów w różnych urzędach i akt notarialny zostały załatwione 24 godziny między 31 listopada i 1 grudnia. Pełnomocnik rządu ds CPK, pan Marcin Horała 24 listopada dostał pismo od prezesa CPK, że dzieje się skandal. Nie zareagował. Może dlatego, że tak wielu ludzi z PiS było zaangażowanych w ten proceder – oskarżał premier.

Marcin Horała w poniedziałek przekonywał, że „CPK zachował się prawidłowo". Nie zabrał głosu w sprawie, czy jako członek rządu mógł zatrzymać transakcję. We wtorek w programie „Super Ring" mówił, że nie rozumie, jak ministrowie Telus i Romanowski mogli pozwolić na sprzedaż działki. – Dlatego zostali oni zawieszeni w prawach członka PiS do wyjaśnienia tej sprawy. Trzeba sprawdzić, czy np. ktoś ich nie wprowadził w błąd, coś może zataił, czy to jednak jest ich jest bezpośrednia odpowiedzialność – no wtedy pewnie nie skończy się jedynie na zawieszeniu – ocenił.

Już w poniedziałek Jarosław Kaczyński, prezes PiS poinformował, że Robert Telus, minister rolnictwa w rządzie Mateusza Morawieckiego, który dwukrotnie odwiedził zakład Dawtony w Zabłotni oraz Rafał Romanowski zostali zawieszeni w prawach członków PiS do czasu wyjaśnienia sprzedaży działki przez KOWR. We wtorek PiS poinformował o zawieszeniu także Waldemara Humięckiego.

Zostałem wplątany w walkę polityczną

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Stefan Krajewski poinformował we wtorek, że polecił przeprowadzenie działań wyjaśniających w związku z doniesieniami o możliwych nieprawidłowościach przy sprzedaży ziemi przez KOWR. Sprawę bada już prokuratura, którą zawiadomiły obecne władze spółki CPK.

Także we wtorek głos w sprawie gruntów w Zabłotni zabrał Piotr Wielgomas, wiceprezes Dawtony. „Zostałem wplątany w walkę polityczną jako narzędzie pomiędzy partiami politycznymi w Polsce, na co nie wyrażam zgody" – napisał w oświadczeniu. Zapewnił, że w chwili nabycia 160 hektarów nie miał świadomości, że nieruchomość w Zabłotni znajdzie się w planach inwestycyjnych CPK. Zapewnił, że akt notarialny skonstruowano tak, że KOWR do 2028 r. może skorzystać z zapisanego prawa odkupu gruntów. „W nawiązaniu do innych sensacyjnych doniesień, które pojawiają się w przestrzeni medialnej, które dotyczą moich kontaktów oraz członków mojej rodziny z przedstawicielami rządu i samorządów, informuję, iż te kontakty miały charakter jawny, transparentny i były zgodne z prawem" – zakomunikował Wielgomas.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34402820

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ" SPECJALNY DODATEK

Wspominamy tych, którzy odeszli

Joanna Kołaczkowska, Stanisław Tym, prof. Adam Strzembosz, Robert Redford, papież Franciszek i inni

Ponad 100 sylwetek zmarłych w minionym roku

1 RP

eprasa.pl 0bfccecd40

Reforma edukacji

Kompas wskazuje, że czasu jest mało

– Powstanie podręcznika zajmuje 18 miesięcy. My mamy dziesięć od momentu poznania samych projektów podstaw programowych – mówi prezes wydawnictwa „Nowa Era".

Karolina Słowik

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Do startu Reformy26 „Kompas Jutra" zostało dziesięć miesięcy. Nowe podstawy programowe do wszystkich przedmiotów w klasach I i IV szkoły podstawowej zaczną obowiązywać od września 2026 roku. Czasu jest mało, na co w interpelacji zwrócił uwagę poseł KO Marcin Józefaciuk, były nauczyciel.

„W przestrzeni publicznej wciąż brakuje szczegółowych informacji, materiałów szkoleniowych dla nauczycieli, szczegółowych harmonogramów wdrażania oraz informacji o kosztach i organizacji procesu zmian" – czytamy w interpelacji. Parlamentarzysta podkreśla również, że w sprawie reformy pojawiają się nieprawdziwe informacje. „W ostatnich miesiącach obserwujemy również wzmożoną aktywność środowisk politycznych i medialnych, które – po sukcesie kampanii dezinformacyjnej dotyczącej edukacji zdrowotnej – już dziś rozpoczynają działania mające na celu zdyskredytowanie planowanej reformy edukacyjnej" – zaznacza.

Poseł zapytał m.in.:

- ile szkoleń, warsztatów i spotkań informacyjnych dla nauczycieli oraz dyrektorów szkół zostało już zorganizowanych, a ile jest zaplanowanych do końca bieżącego roku szkolnego;
- czy MEN planuje publikację szczegółowych materiałów szkoleniowych i przewodników metodycznych przed wakacjami 2026 roku;
- w jaki sposób zostanie zapewniona jednolita jakość szkoleń w całym kraju.

Józefaciuka interesują też koszty reformy, modernizacja infrastruktury szkolnej oraz przygotowanie na sytuację kryzysową.

Podobne pytania „Wyborcza" skierowała do rzecznika Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Koszty zmian

Zapytaliśmy o koszty zarówno pracy koncepcyjnej nad reformą, za którą odpowiedzialny jest Instytut Badań Edukacyjnych (zatrudnia ekspertów, którzy opracowują i recenzują projekty podstaw programowych), oraz o koszty związane z jej wdrażaniem. Tu kluczowy będzie Ośrodek Rozwoju Edukacji – ogólnopolska placówka doskonalenia nauczycieli, prowadzona przez MEN.

Resort podał, że do tej pory wydał około 397 tys. zł na promocję: kampanię outdoor, druk ulotek informacyjnych o edukacji zdrowotnej, opracowanie logo reformy, księgi znaków oraz kampanię informacyjną w Polskim Radiu.

W 2024 r. budżet IBE na merytoryczne przygotowanie reformy wyniósł ok. 2,3 mln zł (głównie na opracowanie Profilu Absolwenta szkoły podstawowej i przedszkola), a w 2025 r. – ok. 7,3 mln zł. Tyle pochłonęły wynagrodzenia dla ekspertów pracujących nad nowymi podstawami programowymi. Na razie MEN nie podało danych o finansach ORE, który będzie odpowiadał za wdrażanie reformy.

Źródła „Wyborczej" twierdzą, że sytuacja finansowa w tej placówce jest bardzo zła. „Prawie brakuje na pensje", „budżet mamy na takim samym poziomie, jak dwa lata temu, a zadań przybyło", „MEN kombinuje, jak wdrożyć reformę bez dodatkowych kosztów" – usłyszeliśmy.

Co ministerstwo powinno robić, aby w procesie przeobrażania szkoły nie przeszkadzać? Nie denerwować nauczycieli

MAGDALENA RADWAN-RÖHRENSCHEF
socjolożka edukacji, koordynatorka zespołu eksperckiego, który przygotowywał koncepcję wdrożenia reformy przy IBE

Z naszych informacji wynika, że roczny budżet ORE to ok. 24 mln zł. Dla porównania w 2023 r. wynosił on 22 mln zł, w 2024 r. wzrósł do 26,7 mln zł, a na 2026 r. zaplanowano 24,7 mln zł. Potrzebne są jednak dodatkowe pieniądze na „kaskadowe szkolenia kadry", gdyż takie rozwiązania rekomendują eksperci IBE.

Ustalić, co dobrze robimy

Magdalena Radwan-Röhrenschef – socjolożka edukacji, wieloletnia prezeska Fundacji Dobrej Edukacji i koordynatorka zespołu eksperckiego, który przygotowywał koncepcję wdrożenia reformy przy IBE – podkreśla, że MEN i ORE otrzymały już ich rekomendacje. Eksperci podkreślali w nich, że ważne są trzy idee.

– Pierwsza, że reforma ma być procesem, który obejmuje całą szkołę. A nie tylko poszczególnych nauczycieli szkolących się ze zmian dotyczących ich przedmiotu – mówi Magdalena Radwan-Röhrenschef.

Druga idea dotyczy szkolnej inwentaryzacji. – Rady pedagogiczne, pod kierunkiem dyrektora i z pewnym wsparciem zewnętrznym, zastanawiają się nad tym, co im się udaje, jeśli chodzi o doświadczenia edukacyjne, sprawczość, kompetencje przekrojowe, a co wymaga zmiany. Krótko mówiąc: zanim reforma się wydarzy, rozpoznajemy, że wiele dobrych rzeczy działo się w wielu miejscach w szkole i chodzi o to, żeby ich nie zepsuć – tłumaczy ekspertka.

Trzecia idea to wyłonienie dobrych praktyk w skali całego systemu.

– My, eksperci, chcieliśmy, żeby dużo energii tej reformy poszło w zbieranie tego, co jest i co się udaje. I żeby na tej bazie zbudować system wsparcia skierowany do nauczycieli: materiały, które są inspiracjami, listami kontrolnymi. A potem należy sprawdzić te praktyki na poziomie klasy i na poziomie szkoły – mówi Radwan-Röhrenschef.

Mają powstać też komentarze dydaktyczne do każdej podstawy programowej. – Ale mają być czymś więcej niż tylko komentarzem, też przewodnikami, które sprowadzają te zapisy do konkretnych sytuacji szkolnych, klasowych i zawierają szereg pomysłów metodycznych – mówi ekspertka. I podkreśla, że to tylko pomysły, a nie obligatoryjne instrukcje, bo ważna jest autonomia nauczycieli.

Na pytanie, czy reforma się powiedzie, Magdalena Radwan-Röhrenschef odpowiada, że pytanie jest źle zadane. – Bo to nie jest tak, że jest reforma, przychodzi „efekt wow" i to może się powieść albo nie powieść. To proces, który już się dzieje. My ten proces chcieliśmy wziąć w soczewkę, skatalizować, żeby mieć pewność, że idzie to szybko, gładko i zajmuje każdego ucznia i uczennicę. I to pewnie będzie się udawać w większym stopniu niż dzisiaj, bo będziemy ten proces wspomagać: dołożymy środków i skupimy się na tym. Czy od września 2026 roku stanie się to udziałem każdego ucznia i uczennicy? Nie. Ale mam nadzieję, że będzie możliwe w znacznie większym stopniu. To proces przeobrażania szkoły – tłumaczy.

Co ministerstwo powinno robić, aby w tym procesie nie przeszkadzać? – Nie denerwować nauczycieli – mówi otwarcie ekspertka. – Teraz wybuchła kwestia niepłacenia za godziny ponadwymiarowe. Zdaję

eprasa.pl 0bfccecd40

Reforma edukacji

sobie z tego sprawę, że jest trudno na różne sposoby. Także przez tąpnięcie związane ze zdrowiem psychicznym, że jest wielu uczniów, którzy potrzebują indywidualnego podejścia. Czas i uwaga nauczyciela nie są z gumy, a mamy wielkie potrzeby po stronie uczniów – wymienia.

– Bardzo ważnym obszarem są kompetencje nauczycieli i wsparcie dla nich: jak to robić, żeby się nie wykrwawić. To największe wyzwanie tej reformy, bo mamy do czynienia z różnymi formami wypalenia i spadku satysfakcji zawodowej nauczycieli. Chociaż, jak wiemy z ostatniego badania TALIS 2024, to dotyczy głównie obszaru finansowego – dodaje.

Jak długo powstaje podręcznik?

Podręczniki do wszystkich 22 przedmiotów w klasach I i IV w sprzedaży mają pojawić się na przełomie sierpnia i września. A rozporządzenia w sprawie nowych podstaw programowych jeszcze nie są podpisane przez ministrę edukacji, gdyż dopiero się wykuwają. MEN i IBE zapewniają jednak, że są w stałym kontakcie z wydawnictwami.

Jak to wygląda ze strony linii produkcyjnej? W wydawnictwie „Nowa Era" jest poruszenie. Podręczniki są pisane niemal równolegle z wprowadzanymi zmianami prawnymi. Eksperci IBE dopiero co oddali swoje projekty podstaw programowych do MEN, czekają je uzgodnienia i konsultacje społeczne, a resort ma przyjąć ich ostateczny kształt w okolicach lutego. Autorzy podręczników już pracują na eksperckich projektach, nie czekając na ostateczne rozporządzenia.

– Inaczej podręczników nie byłoby wcale – słyszymy. – Gdy nasza główna redaktorka usłyszała o MEN-owskim harmonogramie, od razu powiedziała, że terminy są bardzo napięte – mówi wprost prezes wydawnictwa „Nowa Era" Andrzej J. Kozłowski. – W normalnych warunkach powstanie podręcznika zajmuje 18 miesięcy. My mamy dziesięć od momentu poznania samych projektów podstaw programowych – dodaje.

Jak wylicza wydawnictwo, sama praca koncepcyjna zajmuje trzy miesiące. Kolejne trzy – praca autorska. Opracowanie redakcyjne – również trzy miesiące, opracowanie graficzne – dwa, skład i korekta – dwa, a procedura MEN dopuszczenia podręcznika do użytku szkolnego – cztery. Czyli z dziesięciu miesięcy należałoby odjąć cztery na dopuszczenie podręcznika przez MEN.

Już jest rozczarowanie

Inną ważną kwestią dotyczącą wdrażania Reformy26 są pracownie przyrodnicze. Projekty podstaw programowych przyrody (dla klas IV-VI), biologii, chemii, fizyki i geografii zakładają dużo pracy projektowej, terenowej i wymagają od szkół wyposażenia. Przyroda od września zacznie obowiązywać w klasach IV, a na wyposażenie dla pozostałych przedmiotów jest więcej czasu. Eksperci proponują, by obowiązkiem szkoły było „zapewnienie niezbędnych narzędzi cyfrowych i analogowych". Jakich? „Lornetek, lup, kompasów, taśm mierniczych, mikroskopów, termometrów, wag, naczyń do odmierzania określonej objętości, globusów, planów i map". Wszystko po to, by prowadzić obserwacje i eksperymenty przyrodnicze, takie jak prowadzenie hodowli jednokomórkowego organizmu (np. pantofelka, eugleny, ameby, wirczyka, trąbika).

Na 14 tys. szkół podstawowych w Polsce pracownię przyrodniczą posiada zaledwie 3,4 tys. MEN przypomina jednocześnie, że w przyszłym roku ma powstać 16 tys. pracowni sztucznej inteligencji (AI) oraz pracowni nauk przyrodniczych, technologii, inżynierii i matematyki (STEM) – zarówno w szkołach podstawowych, jak i średnich.

„Całkowity budżet przewidziany na ten cel to około 2,4 miliarda złotych brutto, z czego około 1,86 miliarda na pracownie AI i około 533 miliony na pracownie STEM" – informuje ministerstwo. To środki z KPO.

Nasi rozmówcy pracujący przy nowych podstawach programowych nie kryją rozczarowania z wdrażania przedmiotów, które przedpremierowo ministra Barbara Nowacka wprowadziła do szkół od tego roku szkolnego. Chodzi o nowy WF, edukację obywatelską zamiast HiT i edukację zdrowotną. Negatywnie oceniają: spóźnione studia podyplomowe (te z edukacji zdrowotnej trwają trzy semestry, a rozpoczęły się wiosną), spóźnioną kampanię informacyjną oraz brak szkoleń dla nauczycieli z edukacji obywatelskiej.

– W porównaniu ze skalą potrzeb działania szkoleniowe ORE miały śladową skalę – przekonują nasi rozmówcy.

Reforma bez pieniędzy?

Wiceministra edukacji Katarzyna Lubnauer woli jednak mówić o sukcesach wprowadzania reformy edukacyjnej. 14 października w „Debacie politycznej" w Polsacie broniła działań resortu. Przekonywała, że MEN nie odpowiada za plany lekcji ani za podręczniki, bo to kwestia poszczególnych szkół i dyrektorów. Ministerstwo przygotowało przecież przykładowe programy nauczania i scenariusze lekcji, żeby ułatwić nauczycielom życie, mimo że do zadań MEN należą tylko podstawy programowe. A na same podstawy programowe ministerstwo też nie ma wpływu, bo powstają one w IBE.

Pytani przez „Wyborczą" urzędnicy oświatowi mówią: – Chcą zrobić reformę możliwie bez pieniędzy, bo karty rozdaje minister finansów, a nie ministra Nowacka. Budżet jest wydrenowany, bo duża część musi pójść na zbrojenia. Bądźmy realistami, to nie są takie same pieniądze, jakimi dysponował PiS.

Nasi rozmówcy są sceptyczni. Twierdzą, że „idea jest słuszna, ale o wdrożeniu decydują kadry i żeby reforma się zadziała, trzeba zacząć od nauczycieli, którzy ją wdrażają, mieć ich po swojej stronie". – A to wymaga pieniędzy, których dla nich nie ma tu i teraz w oczekiwanej przez nich ilości – podsumowują.

Reformie nie pomaga też wrażenie, że nauczyciele, urzędnicy i chyba również w samym ministerstwie traktują projekt jak zmianę sezonową. Na dwa lata. – Czasem powstaje wrażenie, że niektórzy mają już spakowane walizki. Że już czekają na następną ekipę, która przyjdzie i wprowadzi inne przedmioty, inne podstawy programowe, pewnie bardziej konserwatywne. Dlatego zaczynają już szukać bezpiecznej szalupy – kończy nasz rozmówca. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34404046

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Żywcu pod sygnaturą I Ns 362/25 toczy się sprawa z wniosku Prospera Niestandaryzowany Fundusz Inwestycyjny Zamknięty Wierzytelności z siedzibą w Krakowie o stwierdzenie nabycia spadku po **Emilu Harat, s. Stanisława i Marii, zmarłym 12 marca 2024 r. w Międzybrodziu Bialskim, ostatnio na stałe zamieszkałym w Międzybrodziu Bialskim, urodzonym w dniu 12 maja 1960 r. w Międzybrodziu Bialskim.** Sąd wzywa spadkobierców Emila Harata, aby zgłosili się w terminie trzech miesięcy od daty dokonania ogłoszenia, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34404043

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Będzinie w sprawie sygn. akt **I Ns 98/24** toczy się postępowanie z wniosku Bożeny Grudzińskiej przy udziale Leokadii Majstrewicz, Grażyny Jaśkowiak, Bogdana Gruszki, Krzysztofa Gruszki, Kazimierza Martyniaka, Bogdana Kozłowskiego, Krystyny Porankiewicz, Teresy Mól o stwierdzenie nabycia spadku po **Bronisławie Pichlińskiej**, zmarłej 2 grudnia 2023 r. w Katowicach, ostatnio stale zamieszkałej w Będzinie przy ul. 1-go Kosibowicza 8/15, córce Ignacego i Agaty z domu Świech.
Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swe prawa do spadku pod rygorem ich pominięcia w dalszym postępowaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34403957

BYDGOSZCZ

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

informuje o ogłoszeniu I przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej , stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy, położonej w Bydgoszczy przy ul. Byszewskiej

1. Oznaczenie i przeznaczenie nieruchomości: dz.nr 55/14, pow. 0, 2244 ha, KW nr BY1B/00049571/5 , obr. 17, położona jest na terenie o symbolu „ 43.U" m.p.z.p. osiedla „Czyżkówko – Stopień Wodny " w Bydgoszczy, przeznaczenie podstawowe – teren usług nieuciążliwych , uzupełniająco : zabudowa mieszkaniowa ,
2. Cena wywoławcza : **510.000, – zł** netto (pięćset dziesięć tysięcy złotych) do wylicytowanej ceny zostanie doliczony podatek VAT .
3. Termin i miejsce przetargu: **30.12.2025r**., godz. **12⁰⁰**. w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2 (sala Łochowskiego).
4. Wysokość wadium **: 63.000 , – zł** (sześćdziesiąt trzy tysiące złotych) termin wpłaty**: do 23.12.2025r**.).
5. Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:
   – tablica ogłoszeń: Urząd Miasta Bydgoszczy przy ulicy Grudziądzkiej 9-15 (Budynek A),
   – strony internetowe: http://bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce *Ogłoszenia o przetargach na zbycie nieruchomości).*
6. Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek A – II piętro, pokój 218, tel. (52) 58 58 233, w godzinach 8⁰⁰ – 16⁰⁰ (pon., śr., czw.); 8⁰⁰ – 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ – 14⁰⁰ (pt.).

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34403562

Wójt Gminy Giżycko

ogłasza II przetarg na sprzedaż nieruchomości

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Na podstawie art. 37 ust. 1 i art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami oraz na podst. Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości, Wójt Gminy w Giżycku ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż poniższej nieruchomości po I przetargu przeprowadzonym w dniu 22 września 2025 roku zakończonym wynikiem negatywnym:

I. **Oznaczenie nieruchomości**
Nieruchomość niezabudowana oznaczona numerem 75/4 o powierzchni 0,8463 ha, położona w miejscowości Wilkasy, obręb geodezyjny Wilkasy, gmina Giżycko dla której Sąd Rejonowy w Giżycku prowadzi księgę wieczystą OL1G/00018584/1 bez jakichkolwiek obciążeń, zadłużeń i roszczeń osób trzecich.

II. **Przeznaczenie nieruchomości:**
Nieruchomość objęta planem zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulicy Przemysłowej w obrębie geodezyjnym Wilkasy, gmina Giżycko zatwierdzonym Uchwałą Rady Gminy Giżycko Nr LXVII/669/2023 z dnia 17 maja 2023 roku, opublikowaną w Dz. U. Woj. W–M z 19 lipca 2023 r., poz. 3817, zgodnie z którym przeznaczona jest pod teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i usługowej oraz teren zieleni urządzonej, oznaczona symbolami 5MWU, 4ZP.

III. **Cena wywoławcza nieruchomości:**
2 000 000,00 zł do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

IV. **Wadium:**
200 000 zł płatne do dnia 06 stycznia 2026 roku (włącznie) na konto Gminy Giżycko PKO BP SA O/I Giżycko nr 65 1020 4753 0000 0202 0038 7357.

V. **Termin przetargu:**
Przetarg odbędzie się w dniu 12 stycznia 2026 roku o godzinie 10:00 w sali konferencyjnej Urzędu Gminy Giżycko, ul. Mickiewicza 33, 11 – 500 Giżycko.

VI. Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia:
Ogłoszenie o przetargu będzie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Giżycko, a także opublikowane na stronie internetowej https://bip.ugg.pl/wiadomosci/8336/lista/przetargi

Bliższe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Giżycko ul. Mickiewicza 33, pokój nr 24, tel. 87 429 99 79.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34403667

Przed Sądem Rejonowym w Turku w Wydziale I Cywilnym, w sprawie o sygn. Akt I Ns 114/25 toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa - Starosty Tureckiego o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w obrębie Gadowskie Holendry, gm. Tuliszków, pow. Turecki, oznaczonej numerem geodezyjnymi 81/2, dla której to nierucho'ności nie jest prowadzona księga wieczysta.

Sąd wzywa wszystkie osoby uprawnione bądź ich następców prawnych, aby w ciągu 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do powyższej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34403672

Przed Sądem Rejonowym w Turku w Wydziale **I** Cywilnym, w sprawie o sygn. akt **I Ns 336/25** toczy się postępowanie z wniosku **Barbary Cieślak** – o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości stanowiącej grunty pod rowami, położonej w miejscowości **Rogów,** gmina Przykona, powiat turecki, województwo wielkopolskie, o powierzchni całkowitej 0.0400 ha, oznaczonej numerem geodezyjnym działki 236, dla której to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta.

Sąd wzywa wszystkie osoby uprawnione bądź ich następców prawnych, aby w ciągu 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do powyższej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34403862

W związku z omyłką w ogłoszeniu o przetargu z dnia 10 października 2025 r.

dotyczącym sprzedaży nieruchomości gruntowych niezabudowanych należących do **Uniwersytetu Zielonogórskiego** o numerach ewidencyjnych 162/8, 162/10, 162/32, 162/37, 204/2, 203/2, 203/6 oraz nieruchomości zabudowanej nr 162/36, położonych przy ul. Prostej w Zielonej Górze, prostuje się łączną powierzchnię nieruchomości.

Zamiast: 31 633 m² powinno być: **20 072m²**.
Znak sprawy: RA-BZ/PP/16/2025.

Pozostałe informacje zawarte w ogłoszeniu pozostają bez zmian.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34403944

Wyciąg z ogłoszenia

BURMISTRZ SOLCA KUJAWSKIEGO

ogłasza:

1) II publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż **nieruchomości gruntowej zabudowanej**, stanowiącej własność Gminy Solec Kujawski, położonej w Solcu Kujawskim przy ul. **Tartacznej 12**, nr ew. **1024/8,** o pow. **0,0570** ha, objętej **KW nr BY1B/00062215/9**.
Cena wywoławcza netto wynosi: **548 800,00 zł**
(do ceny sprzedaży doliczony zostanie należny podatek VAT)
Wadium wynosi: **54 880,00 zł** (wpłata do **07.01.2026 r.**)
Przetarg odbędzie się w dniu **14.01.2026 r**. o godz. **9⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim, ul. 23 Stycznia 7.

Dodatkowe informacje o przetargach uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7, pokój nr 5, tel.: (52) 387 01 19, e-mail: nieruchomosci@soleckujawski.pl.

Pełne teksty ogłoszeń dostępne są na stronie internetowej bip.soleckujawski.pl, a także na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7.

eprasa.pl 0bfccecd40

Dla Rosji zadłużona Polska to idealny cel

Grecy mieli jednocześnie duże wydatki obronne, bardzo wysokie transfery socjalne i niskie podatki. I nie budowali krajowego przemysłu obronnego, kupując uzbrojenie za granicą. I zbankrutowali – mówi dr Sławomir Dudek.

• **15.08.2025 r., Warszawa, obchody Święta Wojska Polskiego**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

ROZMOWA Z
DR. SŁAWOMIREM DUDKIEM,
ekonomistą z SGH

DOROTA ROMAN: Polska przetrwa finansowo, gospodarczo, gdyby teraz zaczęła się wojna?
DR SŁAWOMIR DUDEK*: Lepiej zaczynać wojnę będąc 20 gospodarką świata niż 50. Mamy zasoby, złoto, jesteśmy solidną gospodarką, ale Polska sama nie wygra. Kluczem są sojusze z NATO i z Unią Europejską.

Pytania o pieniądze w kontekście wojny, uzbrojenia są „niepatriotyczne"?
– Żeby wygrać wojnę, nie wystarczy silna armia, chociaż to podstawa. Potrzebne jest silne państwo, obywatelska wspólnota, zaufanie do państwa i mocna gospodarka. Już w 2007 roku w Strategii Bezpieczeństwa Narodowego pojawiło się wielowymiarowe spojrzenie na bezpieczeństwo państwa, które powinno być całościowe, nie fragmentaryczne.

Andrzej Duda chciał wpisania do konstytucji wydatków na obronność nie mniejszych niż 4 proc. PKB. Ostatecznie nic z tego nie wyszło, a szef MON wskazywał, że już wydajemy więcej, bo 4,7 proc.
– Żeby móc finansować zbrojenia, muszą być stabilne finanse publiczne i silna gospodarka. Nie da się tego zagwarantować, zapisując w ustawie, nie mówiąc o konstytucji.

Może zobowiązanie ujęte w ustawodawstwie wyeliminowałoby polityczne kłótnie.
– We wrześniu agencja ratingowa Fitch ogłosiła „negatywną" perspektywę ratingu Polski, zmieniając jej status ze „stabilnej". To pierwszy krok do tego, by w przypadku braku poprawy lub pogorszenia się stanu finansów państwa, obniżyć ocenę wiarygodności kraju. To przekłada się na naszą obronność. Zobowiązania kwotowe to czasami fikcja, gdy trzeba ratować kraj z zapaści finansowej.

Jestem pewny, że na Kremlu otwierają szampana, gdy można „bujać" bezpieczeństwem państw na rynkach finansowych, destabilizując ich gospodarki i budżety.

Pan przeciwstawia dwa modele zwiększonych wydatków militarnych, wskazując na Grecję i Koreę Południową.
– Grecja zbankrutowała, gdyż miała ogromny dług, wydatki socjalne i benefity dla urzędników. Tam wymyślono 13. i 14 emeryturę. A dwie główne partie „biły" się na obietnice przez wiele lat, która da więcej. Przed bankructwem Grecji hasło partii Pasok brzmiało: „Pieniądze są". Tylko że miesiąc później kraj zbankrutował i okazało się, że pieniędzy nie ma. Grecja oprócz tego, że miała wysokie transfery socjalne, w latach 70 i 80., wydawała bardzo dużo na zbrojenia.

Napięte relacje z Turcją i sytuacja geopolityczna regionu nie pozostawiała wyboru.
– Przez dwie dekady Grecy wydawali średnio po 5 proc. PKB na obronność. Później zmniejszyli to do 3,5 procent. Tyle że ogromny dług, gdy kraj zbankrutował po 2008 roku, w połowie wynikał ze zwiększonych, acz koniecznych wydatków obronnych.

Mieli jednocześnie duże wydatki obronne, bardzo wysokie transfery socjalne i niskie podatki. Do tego nie budowali krajowego przemysłu obronnego, kupując uzbrojenie za granicą.

Wtedy w Stanach Zjednoczonych wybuchł kryzys, który rozlał się na cały świat.
– Inwestorzy kupujący greckie obligacje powiedzieli: nie będziemy finansować Grecji, to ryzykowne. Kraj zbankrutował, nie miał pieniędzy na wypłatę dla urzędników, policjantów, nie mogli też dokończyć kontraktów zbrojeniowych. Kiedy na ulicach Aten leciały koktajle Mołotowa, bo protestowano przeciwko naprawie finansów, Grecja była bezpieczna? Nie, była bezbronna.

A Korea Południowa?
– Wydawali przez dwadzieścia lat ogromne pieniądze na zbrojenia. Ale Korea Południowa to zrównoważona gospodarka i finanse, ograniczone transfery socjalne. Podnoszono pewne podatki, żeby budżet się trzymał.

Nie finansowali zbrojeń długiem publicznym?
– Uznali, że priorytetem są zbrojenia, więc trzymali w ryzach podatki i co najważniejsze, nie kupowali za granicą, tylko budowali fabryki u siebie.

Po 2022 roku i wybuchu wojny pełnoskalowej w Ukrainie, byliśmy pod ścianą. Z Korei Południowej mogliśmy natychmiast kupić uzbrojenie, bo są samowystarczalni w produkcji militarnej.
– Bo wiedzieli, że kraj z bardzo dużym długiem – w pewnym sensie – traci suwerenność na rzecz rynków finansowych, na które mają wpływ również państwa im nieprzychylne. W ten sposób decydują de facto o stanie zadłużanego państwa. Korea jest zwycięzcą tego procesu, bo jeszcze na tym zarabia, sprzedając broń na całym świecie.

Bliżej nam do którego modelu działania?
– Teraz nie grozi nam Grecja. Ich gospodarka była oparta głównie na turystyce, my mamy dosyć silny przemysł, nie będąc potęgą światową. Nie mamy narodowego czempiona, firmy przemysłowej, która wymyśliła hitowy produkt, kupowany przez cały świat. Na liście naszych największych przedsiębiorstw, są spółki energetyczne i państwowe oraz banki. Nie możemy się porównywać do Francji czy Niemiec. Dlatego potrzebujemy długookresowego planu finansowo-gospodarczego dotyczącego zbrojeń, by pokazać, że idziemy drogą bliższą Korei niż Grecji.

W podzielonej politycznie Polsce to możliwe?
– Mamy ogromny pat polityczny. Politycy nie chcą podjąć się trudnych działań. Dziwi, że w kwestii bezpieczeństwa i zagrożenia wojennego jest tak mało konsensusu.

Zwiększone wydatki obronne w połączeniu z bardzo wysokimi wydatkami socjalnymi i relatywnie niższymi podatkami niż w innych krajach, są nie do utrzymania. To ścieżka grecka. Żeby wyjść z tego klinczu i zapewnić bezpieczeństwo, zbrojenia także trzeba finansować bezpiecznie.

Czyli?
– Nie wyłącznie z długu. Bezpieczeństwo ekonomiczne finansów publicznych jest priorytetowe, a wydaje się, że mamy klapki na oczach. Jakbyśmy uważali, że ważne jest tylko tu i teraz. Nie patrzymy, co czeka Polskę w przyszłości.

A jeśli ta przyszłość to wojna?
– Mówią, że straszę, a przecież Rosja u bram. Teraz trzeba się zadłużać, żeby czołgi rosyjskie nie jeździły po Warszawie. Tak, gdy wybuchnie wojna, sytuacja będzie nadzwyczajna. Ale obowiązkiem państwa, polityków jest planowanie i patrzenie szerzej, dla bezpieczeństwa następnych pokoleń.

Załóżmy scenariusz, uda nam się odstraszyć Rosję, państwo przetrwa, nie będzie wojny, ale za 10 lat zostaniemy z 200, czy 100-procentowym długiem. Zabraknie pieniędzy na zdrowie, edukację; państwo będzie słabe i bezbronne, a społeczeństwo niezadowolone.

Jak to pogodzić?
– Bez konsensusu politycznego dwóch zwalczających się stron, to się nie uda. Widzimy tę bezsensowną nawalankę, tylko żeby politycy żywili się konfliktem. Niestety, nie widzę szans na porozumienie.

A politycy mówią nawet o 300-tysięcznej armii i 5 proc. PKB na obronność.
– Nie uda się, jeżeli będziemy to realizować przez zadłużanie. Nasze łączne wydatki publiczne już teraz wynoszą 50 proc. PKB, przegoniliśmy Unię Europejską. To wydatki na zbrojenia, policję, edukację, zdrowie, emerytury i renty, trzynastki, czternastki, 800 plus, czyli na wszystkie usługi publiczne.

Mamy wydatki wyższe niż Luksemburg, Dania, Niemcy, a według prognozy Komisji Europejskiej na przełomie tego i przyszłego roku przegonimy Szwecję – kraj dobrobytu społecznego i będziemy na szóstym miejscu, tuż za Włochami, walcząc o piąte miejsce w UE.

I?
– Mamy szwedzkie wydatki, a czy mamy usługi publiczne na poziomie szwedzkim?

Nikt nie powie, zwłaszcza przed wyborami, że powinniśmy oszczędzać na zbrojeniach.
– W przyroście wydatków te zbrojeniowe to 1/6, reszta to transfery socjalne. A jednocześnie dochody państwa ze składek, danin, opłat, podatków to 43 procent PKB. Stąd nasz 7-procentowy deficyt. A mamy kurs na jeszcze większe wydatki. Prezydent Nawrocki obiecuje obniżkę podat-

eprasa.pl 0bfccecd40

ków, a Koalicja Obywatelska zapowiadała podwojenie kwoty wolnej do 60 tys. zł. To model nie do utrzymania.

Kiedy uderzymy w ścianę?
– Nie da się tego określić. Iskra tak jak w 2008 roku może przyjść niezapowiedzianie.

Rządzący są nieodpowiedzialni, bo zadłużają państwo na zbrojenia?
– Są w klinczu politycznym, pędzimy w pociągu zadłużenia i tylko wydajemy. Poprzednia koalicja wiedziała, że idziemy na ogromne problemy z finansami publicznymi, bo jednocześnie musimy finansować zwiększone wydatki na zbrojenia. Ale jednocześnie PiS straszył, że nowy rząd zabierze ludziom pieniądze. Tyle że obecnie rządzący nawet lekko dodali gazu, na przykład przez renty wdowie.

PiS i KO szachują się. Obecna opozycja mówi: zadłużacie kraj, grozi nam kryzys. Ale jednocześnie krzyczą: nie podnoście podatków! Wyjątkowy cynizm.

Wydatki MON-u na armię są zgodne z regułami budżetowymi?
– Mamy stabilizacyjną regułę wydatkową, która miała hamować zapędy polityków do bezpodstawnego zadłużania kraju i wydatki zbrojeniowe są w niej ujęte. Ale większość, szczególnie tych modernizacyjnych, jest finansowana w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Nie są ujęte w budżecie?
– BGK to wehikuł pozabudżetowy i trik. Fundusze pozabudżetowe istnieją, są zgodne z prawem, czego przykładem jest ciągle istniejący fundusz covidowy, który był „maszyną" do wydawania pieniędzy poza ustawą budżetową i demokratyczną kontrolą parlamentu.

MON nie ma innego wyjścia?
– Koniec zawsze jest taki sam. Rynki finansowe muszą kupić nasz dług, czy ten z BGK, czy zaciągnięty przez rząd. Ustawa budżetowa to główny plan finansowy państwa, a fundusz – przerysowując – to jak kupowanie „na zeszyt".

Prezydent, co roku podpisuje ustawę budżetową. Dostaje tysiąc stron tabelek, z różnymi informacjami, wydatkami, dochodami. Ale tam nie ma wydatków na modernizację Sił Zbrojnych, które są właśnie w BGK. Czy to normalne, że zwierzchnik Sił Zbrojnych nawet tego nie podpisuje? Każdy rząd może na drugi dzień takie wydatki zmniejszyć do zera, albo je zwiększyć.

To furtka, na której wszyscy korzystają?
– Artykuł 219 konstytucji mówi, że głównym planem finansowym państwa jest ustawa budżetowa i wszystkie wydatki muszą być w niej ujęte. Trzeba się zastanowić, jak finansować wydatki zbrojeniowe? Kiedy w 2022 roku – po ataku Rosji na Ukrainę – nasze finanse były nieprzygotowane, to chwilowo dopuszczono zwiększenie długu. Ale należy znaleźć trwałe źródła finansowania zbrojeń, zgodne z konstytucją i ustawą budżetową.

Jedną z podstaw demokracji, jest to, że wydatki na zbrojenia przechodzą przez parlament, są przez niego kontrolowane. A u nas kilkadziesiąt miliardów, czyli większość wydatków inwestycyjnych jest poza głównym ustawodawstwem. Oczywiście legalnie, na zasadzie jakichś ustaw, ale nie budżetowej.

Ktoś ma kontrolę nad zbrojeniowymi wydatkami?
– Jako ekonomista powinienem to wiedzieć, aby móc wypracować różne scenariusze. Po pierwsze nie wiem, ile potrzebujemy na to pieniędzy i przez ile lat.

Zwiększone wydatki obronne w połączeniu z bardzo wysokimi wydatkami socjalnymi i relatywnie niskimi podatkami, są nie do utrzymania. To ścieżka grecka

Państwo nie podaje takich informacji, bo też nie wiemy, co się wydarzy.
– Są jakieś deklaracje polityczne, a konkretów nie ma. Tak nie można kreować finansów państwa. We wrześniu wyszedł raport NIK, po kontroli Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych. I stwierdził złe planowanie, że nie wiadomo, kto będzie spłacał zadłużenie i ile to będzie kosztowało.

Wadliwie zaprojektowany Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych jest zagrożeniem dla modernizacji armii – stwierdził NIK.
– Dla bezpieczeństwa narodowego, to powinno być w ustawie budżetowej. Oczywiście są jednostki finansowe dołączone do ustawy budżetowej formalnie, działają lege artis i nie zaciągają własnego drogiego zadłużenia.

Unijny program nisko oprocentowanych pożyczek SAFE pomoże MON zapłacić za zamawiane uzbrojenie?
– Na pewno ułatwi, chociaż nie rozwiązuje problemu, bo to też dług. Ale ma znaczenie, że pożyczamy od Komisji Europejskiej, a na nie na rynkach finansowych. To tak zwany bezpieczny pieniądz, co w obecnych czasach ma znaczenie. Jednak ten dług też będziemy musieli spłacić.

Rozmawiała Dorota Roman

Dr Sławomir Dudek, ekonomista Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, założyciel, prezes i główny ekonomista Instytutu Finansów Publicznych.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34403216

BEZPIECZNE NIERUCHOMOŚCI

Zaufanie poddane próbie czasu

W świecie szybkich technologicznych zmian, Katowicka Spółdzielnia Mieszkaniowa udowadnia, że bezpieczeństwo zaczyna się od zaufania. To przykład, jak nowoczesność może iść w parze z troską o człowieka i wspólne dobro.

Z perspektywy Katowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej miasto to coś więcej niż sieć budynków i ulic. To wspólna przestrzeń życia – miejsce codziennych spotkań, rozmów i troski o otoczenie. KSM od lat pokazuje, że prawdziwa wspólnota zaczyna się od prostych rzeczy: czystego podwórka, zadbanej zieleni, dobrze oświetlonej klatki schodowej. Dzięki temu Katowice widziane oczami KSM nie są anonimową metropolią, lecz miastem bliskim, w którym ludzie znają się nawzajem.

KSM buduje bezpieczne miasto od fundamentów

Miasto zmienia się szybciej niż kiedykolwiek. Technologia, cyfryzacja i ekologia stają się codziennością, a spółdzielnie – takie jak KSM – łączą innowacje z ludzką wrażliwością. W Katowicach nowoczesność ma ludzką twarz.

Dla KSM innowacje to nie tylko fotowoltaika czy inteligentne liczniki, ale przede wszystkim otwartość, przejrzystość i sprawna komunikacja z mieszkańcami.

Zaufanie budowane przez lata

Zaufanie mieszkańców to fundament działalności KSM. Budujemy je nie hasłami, lecz codzienną rzetelnością – regularnymi przeglądami, sprawnymi remontami i uczciwym informowaniem o zmianach. Dla wielu osób pewność, że ktoś czuwa nad bezpieczeństwem ich domu, jest bezcenna. Spółdzielnia skrupulatnie realizuje obowiązki wynikające z prawa budowlanego: coroczne kontrole instalacji gazowych, przeglądy kominiarskie i pomiary ochrony przeciwporażeniowej, a raz na pięć lat – rozszerzony przegląd, który dodatkowo obejmuje klatki schodowe, stropy, poddasza i zieleń wokół budynków.

Wiosną spółdzielnia zleca kontrole techniczne wszystkich placów zabaw, siłowni i boisk, a wyspecjalizowane firmy prowadzą przeglądy przeciwpożarowe – od hydrantów i klap oddymiających po systemy wykrywania pożaru i stan gaśnic. Dzięki takiemu podejściu mieszkańcy mogą mieć pewność, że bezpieczeństwo ich domów jest zawsze pod dobrą opieką.

Bezpieczne osiedla pod fachową opieką

KSM to nie tylko administracja budynków, lecz rozbudowany system dbający o komfort życia. W strukturach Spółdzielni funkcjonują cztery wyspecjalizowane zakłady – Zakład Usług Parkingowych, Mieszkaniowe Biuro Pośrednictwa, Zakład Ciepłowniczy z działem Zieleni utrzymującym tereny zielone oraz Serwis Techniczny zajmujący się bieżącymi naprawami i konserwacjami. Dzięki nim Spółdzielnia może natychmiast reagować na awarie, pielęgnować przestrzeń i dbać o czystość oraz estetykę osiedli.

Zatrudnieni fachowcy regularnie kontrolują stan dachów, elewacji, balkonów, a także placów zabaw, siłowni i boisk. Sprawdzają działanie systemów przeciwpożarowych, hydrantów, klap oddymiających i gaśnic. Każdy szczegół ma znaczenie, bo bezpieczeństwo to nie slogan – to codzienna praktyka.

Katowicka Spółdzielnia Mieszkaniowa od lat udowadnia, że nowoczesność i zaufanie nie stoją w sprzeczności. Wręcz przeciwnie – uzupełniają się i wzmacniają nawzajem. Bo miasto, w którym technologia służy człowiekowi, a człowiek dba o wspólne dobro, to miasto naprawdę bezpieczne. Pokazuje, że bezpieczeństwo zaczyna się od relacji, rozwija dzięki kompetencjom, a trwa dzięki odpowiedzialności. W świecie, który zmienia się z dnia na dzień, taka stabilność staje się wartością na wagę złota.

Wojciech Grabarczyk

1 RP

eprasa.pl 0bfccecd40

Czy Buriewiestnik jest tak groźny, jak twierdzi Putin?

Kremlowska celebra wokół nuklearnego pocisku Buriewiestnik przypomina desperackie wysiłki III Rzeszy, by wyprodukować wunderwaffe, która odwróci bieg wojny. Niemcy zmarnowali mnóstwo pieniędzy, wojnę przegrali. Rosja podąża tym samym śladem.

Bartosz T. Wieliński

• **Test pocisku Buriewiestnik** FOT. MINISTERSTW OBRONY ROSJI

Na papierze pocisk 9M730 Buriewiestnik (w kodzie NATO Skyfall, czyli „upadek nieba") wygląda niezwykle groźnie. Dzięki silnikowi jądrowemu ma mieć nie tylko nieograniczony zasięg, ale też być w stanie utrzymywać się w powietrzu przez wiele dni. Dzięki temu Rosjanie mają mieć możliwość uderzyć z zaskoczenia w dowolne miejsce na planecie.

Wyobraźmy sobie kilkanaście buriewiestników latających wzdłuż wschodniego i zachodniego wybrzeża USA, niewykryte przez systemy przeznaczone do śledzenia pocisków balistycznych. Na rozkaz Putina pociski ruszyłyby w stronę najważniejszych amerykańskich miast, detonując nad nimi nuklearne głowice. Niebo faktycznie by runęło. Jednym ciosem Ameryka zostałaby rzucona na kolana.

Tak właśnie możliwości pocisku przedstawia rosyjska propaganda, która w ubiegły weekend chwaliła się, że rakieta wykonała udany, trwający 10 godzin lot testowy, podczas którego przemierzyła 15 tys. km. Czy tak było w rzeczywistości?

W 2019 r. na terenie rosyjskiego poligonu, na którym testuje się pociski rakietowe, podczas prób Buriewiestnika doszło do eksplozji, w której zginęło kilku pracujących nad nową bronią inżynierów, a okolica została skażona radioaktywnie. Pocisku dalej nikt nie widział na oczy. Wszystko, co go dotyczy, jest ściśle tajne. Nawet kwestia napędu jądrowego nie jest do końca jasna... A to klucz do oceny, czy Buriewiestnik jest faktycznie tak groźny.

Amerykanie mieli podobny projekt, ale zrezygnowali

Wykorzystywanie reaktorów atomowych jako źródła energii dla pocisków nie jest niczym nowym. W latach 60. zarówno w ZSRR jak i USA testowano silniki napędzane w ten sposób. Wiadomo, ze Amerykanom pod kryptonimem „Projekt Pluto" udało się opracować działający silnik strumieniowy (zminiaturyzowany reaktor rozgrzewał zassane i sprężone powietrze do temperatury ponad 1,2 tys. stopni, które następnie było wyrzucane poza silnik, generując odrzut), tak by rozpędzał przenoszący głowicę o mocy kilku megaton pocisk do trzykrotnej prędkości dźwięku.

Z rozwiązania jednak zrezygnowano, bo było niepraktyczne i niebezpieczne. Reaktor atomowy to skomplikowana maszyneria, musi pozostawać pod nieustannym nadzorem. Umieszczanie go w pocisku oznacza narażenie go na przeciążenia, wibrację, skoki temperatury. To zaś łączyło się z ryzykiem skażenia radioaktywnego na własnym terenie w razie awarii. Silniki nuklearne przegrały z silnikami rakietowymi, działającymi na podstawie o wiele mniej skomplikowanej i tańszej technologii. Amerykanie doszli do wniosku, że pocisk balistyczny równie skutecznie dotrze do celu, co pocisk napędzany silnikiem jądrowym, a do tego będzie od niego znacznie szybszy. Sowieci również zarzucili tę technologię, a ich projekty wskrzeszono w putinowskiej Rosji.

Zakładając, że Rosjanom faktycznie udało się stworzyć oraz przetestować niezawodny i bezpieczny reaktor napędzający silnik strumieniowy czy turboodrzutowy, twórcy Buriewiestnika stoją przed podobnym dylematem, co pracujący przy „Projekcie Pluto" Amerykanie. Po co to wszystko?

Rosyjski Buriewiestnik: wcale nie jest niezwyciężony

Buriewiestnik ciągle nie jest bronią, którą Rosja będzie mogła uderzyć z zaskoczenia. Zidentyfikowano już bazę, w której mają stacjonować pociski. Powstaje obok obiektu o kryptonimie Wołogda-20. To znajdujący się w pobliżu miejscowości Czobsara w obwodzie wołogodzkim jeden z magazynów głowic jądrowych (w całej Rosji jest 12 takich obiektów). W pobliżu powstało dziewięć platform startowych przeznaczonych dla buriewiestników. Baza pod Czobsarą jest nieustannie obserwowana przez satelity NATO, wyjeżdżające z bazy wojskowej konwoje byłyby niepokojącym sygnałem, że Rosja przerzuca głowice jądrowe, np. szykując się do wojny z Zachodem.

Wyrzutnie pocisków będą objęte podobnym nadzorem. Przygotowanie do odpalenia pocisku – a przecież reaktor w Buriewiestniku nie uruchamia się natychmiast po przekręceniu kluczyka, jak silnik samochodowy – zostaną zauważone. Podobnie jak sam start.

Jeżeli pocisk ma krążyć przez wiele dni w pobliżu celu, nie porusza się z prędkością naddźwiękową, zwłaszcza że ma operować na bardzo niskiej wysokości, gdzie powietrze stawia większy opór niż na wysokim pułapie. Oznacza to, że można go wykryć i zniszczyć. A im dłużej będzie znajdował się w powietrzu, czekając na rozkaz ataku, prawdopodobieństwo zniszczenia rośnie.

W końcu pytanie, w jaki sposób pocisk przez ten czas będzie sterowany. Łączność satelitarną można bez problemu zakłócić. Buriewiestniki nad Atlantykiem straciłyby w takiej sytuacji połączenie z Rosją i orientację w przestrzeni. Bo zerwałby się również kontakt z satelitami Glonass, czyli rosyjskiego systemu nawigacji satelitarnej. Oczywiście pocisk będzie miał awaryjne systemy, m.in. nawigacji inercyjnej, analizującej przebytą trasę, ale kwestia kontroli nad pociskiem jest kluczowa.

Broń propagandowa

Podsumowując, Rosja w najlepszym wypadku ma mieć bardzo zaawansowaną broń, którą nie będzie nie tylko w stanie zaskoczyć NATO, ale skuteczność jej użycia będzie wątpliwa. Tymczasem Rosja posiada 1,7 tys. głowic jądrowych na pociskach międzykontynentalnych rozmieszczonych na lądzie (w silosach i wyrzutniach kołowych) oraz na morzu. Mogą dotrzeć do USA w ciągu ok. 20 minut i są – tak jak amerykańskie, brytyjskie czy francuskie odpowiedniki – praktycznie nie do zatrzymania. Po co szukać zamienników?

Odpowiedź jest prosta: tego potrzebuje propaganda. Putin jeszcze przed rozpoczęciem inwazji na Ukrainę groził Zachodowi wojną jądrową. Po ataku groźby tylko zaostrzył. Doszło do sytuacji, że tyrady kremlowskich propagandystów o jądrowych uderzeniach na Londyn czy Warszawę nie robią na nikim wrażenia. Zaś nowa śmiercionośna broń, której nie da się wykryć, wrażenie może zrobić. Tym bardziej że w arsenałach NATO nie ma odpowiedników. Nie ma, bo pociski napędzane reaktorem atomowym, nie mają sensu, ale o tym opinia publiczna nie wie.

Propaganda ma działać też na Rosjan. Wojna, która miała trwać kilka dni i zakończyć się likwidacją Ukrainy, trwa ponad trzy i pół roku, mniej niż 100 dni krócej niż wojna ZSRR i Niemiec. Rosyjska gospodarka obłożona sankcjami ledwo zipie, polowania na rekrutów rosyjska armia organizuje nawet w Moskwie. Buriewiestnik stał się odpowiednikiem hitlerowskich Wunderwaffe. Podczas drugiej wojny światowej, gdy stało się jasne, że klęska Niemiec jest nieunikniona, Hitler desperacko szukał cudownej broni, która zmieni bieg wojny.

Gigantyczne pieniądze i zasoby przekierowano na produkcję pocisków V1, rakiet balistycznych V2, coraz bardziej wymyślnych czołgów czy samolotów napędzanych silnikami rakietowymi lub odrzutowymi. Niemieccy inżynierowie dokonywali technologicznych przełomów, ale nowe bronie nie przyniosły rozstrzygnięcia. Napędzany silnikiem rakietowym Me-163 Komet osiągał niebotyczną wówczas prędkość ponad 900 km na godzinę, ale maszyna z racji paliwa, które często wybuchało, i konstrukcji była niezwykle trudna w eksploatacji. Tak jak Buriewiestnik...

Na programie Wunderwaffe najlepiej wyszli konstruktorzy, którzy obiecywali Hitlerowi niezwyciężoną broń, a on obsypywał ich pieniędzmi i zaszczytami. Tak samo robi Putin... ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34402818

JUTRO W „WYBORCZEJ": DODATEK SPECJALNY KRYMINALNY CZWARTEK

Zbrodnia w Zimnodole

Małgorzata zamówiła worki z cementem, by zalać ciało Grzegorza zaprawą. Nogi wystawały z formy, więc je obcięła. Śledczy dowodów na zabójstwo nie znaleźli, sąd złagodził wyrok.

1 RP

eprasa.pl 0bfccecd40

Rosjanie weszli do centrum Pokrowska. Ale miasto ciągle się broni

Zdaniem ukraińskich ekspertów walki o Pokrowsk weszły w decydującą fazę.

Piotr Andrusieczko

W poniedziałek wieczorem o trudnej sytuacji wokół Pokrowska i sąsiedniego Myrnohradu poinformował prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. – To właśnie tam siły uderzeniowe okupanta są obecnie najliczniejsze i prowadzona jest znaczna aktywność szturmowa. W mieście trwają walki. Pokrowsk to ich [Rosjan] główny cel – powiedział.

Doniesienia o tym, że Rosjanom udało się wejść do centrum miasta, pojawiły się już wcześniej. „Wróg, wykorzystując przestrzeń między pozycjami i infiltrację małych grup piechoty, zgromadził w mieście około 200 żołnierzy. W samym Pokrowsku trwają walki, aktywnie działają oddziały bezzałogowców" – powiadomił w niedzielę Sztab Generalny ukraińskiej armii.

Brama Donbasu

Już od niemal półtora roku Pokrowsk jest dla rosyjskiego dowództwa priorytetowym kierunkiem działań wojennych w obwodzie donieckim, a faktycznie na całym froncie.

Leżące na zachodzie obwodu donieckiego miasto, liczące niegdyś 60 tys. mieszkańców, było dużym ośrodkiem przemysłowym i logistycznym. Przez miasto przebiega kilka ważnych dróg, w tym trasa łącząca Donieck z Dnieprem. Dlatego Pokrowsk bywa nazywany „zachodnią bramą Donbasu".

Na początku pełnoskalowej inwazji Rosji miasto wydawało się stosunkowo oddalone od frontu. Jednak sytuacja uległa pogorszeniu, gdy w lutym 2024 roku Rosjanom udało się zająć Awdijiwkę, a dwa miesiące później Oczeretyne. Jeszcze pod koniec ubiegłorocznej wiosny w Pokrowsku można było w miarę spokojnie wypić kawę w ogródkach w tamtejszych kawiarniach. Ale w lipcu walki trwały już w bezpośrednim sąsiedztwie miasta. W pierwszej połowie września z pokrowskiego dworca odjechał ostatni pociąg ewakuacyjny.

W następnym miesiącu upadło sąsiednie Sełydowe – ukraińskie dowództwo liczyło, że będzie to miejsce, w którym uda się powstrzymywać natarcie rosyjskich wojsk na Pokrowsk. Od końca ubiegłego roku Ukraińcy próbowali odepchnąć Rosjan, przeprowadzając ograniczone kontrataki. Mimo pewnych sukcesów, rosyjska przewaga i braki kadrowe były zbyt duże, aby zmienić sytuację na froncie.

W Pokrowsku, mimo walk i ostrzałów, wciąż pozostają cywile.

Rosyjskie drony ogromnym problemem dla Ukraińców

O tym, że sytuacja wokół Pokrowska jest bardzo ciężka, mówią sami ukraińscy żołnierze.

– Wróg ma całkowitą przewagę w uzbrojeniu, artylerii, środkach oddziaływania i tak dalej – powiedział w poniedziałek 27 października na antenie ukraińskiego Radia Swoboda Petro Kuzyk, dowódca batalionu „Swoboda", wchodzącego w skład Gwardii Narodowej Ukrainy.

Ukraińska 46. Brygada Powietrznodesantowa podkreśliła natomiast, że sytuacja w Pokrowsku stale się zmienia.

„W Pokrowsku utworzyła się duża szara strefa – w rzeczywistości ukraińskie siły zbrojne kontrolują tylko północną część miasta. Reszta to mgła wojny: nie ma jasności co do tego, kto i gdzie zajmuje pozycje, jest wiele miejsc i lokalnych ognisk walk. Miasto nie jest już jednolitym frontem" – podkreślono we wtorkowym wpisie w Telegramie.

• **24.10.2025 r., Pokrowsk. Rosyjski żołnierz stoi na straży przy pomniku z czasów II wojny światowej** FOT. STANISLAV KRASILNIKOV / SPUTNIK/EAST NEWS

Już od niemal półtora roku Pokrowsk jest dla rosyjskiego dowództwa priorytetowym kierunkiem działań wojennych w obwodzie donieckim, a faktycznie na całym froncie

Oprócz przewagi w sprzęcie i ludziach, problemem dla Ukraińców jest taktyka stosowana przez Rosjan, którzy atakują małymi grupami, nie licząc się ze stratami. Rosyjskiej armii udaje się też skutecznie zaburzać ukraińską logistykę – obecnie obszar będący stale zagrożony atakami rosyjskich dronów wynosi 15 km (tzw. kill zone) w głąb terenów wokół miasta zajmowanych przez Ukrainę.

– Część drogi można pokonać samochodem, ale potem trzeba przejść 10-15 kilometrów. Przez cały ten czas trzeba nosić ze sobą sprzęt i prowiant. Cała droga jest kontrolowana przez drony FPV na światłowodach, jest wiele przyczajonych [do ataku] dronów, zdalnie podkładane miny [zrzucane np. z powietrza], które codziennie zabijają ludzi – powiedział niedawno w rozmowie z „Ukraińską Prawdą" jeden z ukraińskich żołnierzy.

Czy uda się naprawić błędy?

Zdaniem „Ukraińskiej Prawdy" reakcja wyższego dowództwa na pogarszającą się sytuację wokół Pokrowska była spóźniona, a ukraińscy obrońcy skarżyli się na brak posiłków. Przyczyną takiej sytuacji mogły być nie tylko problemy kadrowe.

„Po raz kolejny powiedziałem dowódcom wszystkich szczebli, że niedopuszczalne jest zniekształcanie i ukrywanie informacji w raportach o rzeczywistej sytuacji. Nieuczciwość ma zbyt wysoką cenę – życie naszych żołnierzy. Moim pierwszym wymaganiem jest prawda, jakakolwiek by ona nie była. Dowódca, który ukrywa prawdę o sytuacji na polu bitwy, nie ma prawa być dowódcą" – napisał 25 października na Facebooku dowódca naczelny SZU gen. Ołeksandr Syrski po wizytowaniu pozycji wokół Pokrowska.

„Drogo płacimy za nasze błędy. Ale na razie nawet Pokrowsk i Myrnohrad można jeszcze uratować. Nie chcę jednak niczego przewidywać. Bo kiedy 2,5 armii i 3 korpusy spotykają się na wąskim odcinku frontu, nie da się niczego przewidzieć" – napisał w Telegramie ukraiński bloger wojenny i wolontariusz Bohdan Myrosznykow.

Zdaniem ukraińskiego wojskowego analityka Kostjantyna Maszowca, walki o aglomerację Pokrowsk – Myrnohrad weszły w decydującą, a możliwe, i końcową fazę. W przypadku dalszych sukcesów Rosjan, ukraińskie siły ryzykują znalezienie się w okrążeniu. Jednak na razie, jak podkreśla ekspert, jeszcze do tego nie doszło. ●

REKLAMA

Kraj/34401607

1 RP

eprasa.pl 0bfccecd40

Ten system trzeba uszczelnić

– Fikcyjne B2B według Ministerstwa Finansów to ponad 2 mld zł strat rocznie – mówi Agnieszka Dziemianowicz-Bąk.

ROZMOWA Z
AGNIESZKĄ DZIEMIANOWICZ-BĄK,
ministrą pracy i polityki społecznej

• **Agnieszka Dziemianowicz-Bąk** FOT. MICHAŁ BOROWCZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

MARIA KORCZ: Mijają właśnie dwa lata od wyborów parlamentarnych. Wszystkie sondaże mówią jasno: Polacy nie są zadowoleni z rządu. Zacznę gorzko: co pani zdaniem nie wyszło w resorcie pracy tak, jak powinno?

AGNIESZKA DZIEMIANOWICZ-BĄK: – Ten czas, praca Lewicy w rządzie, a moja w ministerstwie pracy, przyniosły wiele powodów do dumy – od wprowadzenia wolnej Wigilii, przez urlopy wcześniakowe aż po ustawę stażową. Ale ten czas to była dla mnie także ogromna lekcja pokory. Lekcja, że nawet od najlepszego i najbardziej słusznego pomysłu do jego realizacji droga jest długa i często wymaga pójścia na ustępstwa.

Tak było np. z rentą wdowią. To flagowy projekt Lewicy, projekt obywatelski, pod którym wspólnie z Ogólnopolskim Porozumieniem Związków Zawodowych zebraliśmy ponad 200 tys. podpisów, jeszcze w poprzedniej kadencji. Projekt, który rząd PiS-u kompletnie zignorował, a ówczesna większość parlamentarna zakopała w sejmowej zamrażarce.

Kiedy objęliśmy rządy, było oczywiste, że będziemy chcieli go zrealizować. Ważne było, żeby zrealizować go jak najszybciej. Trzeba było wraz z koalicjantami wynegocjować taki wariant ustawy, który mógł być zrealizowany tu i teraz. Tak się stało, renta wdowia trafia do blisko miliona seniorów i seniorek, średnio to 350 zł miesięcznie. Czy chciałabym więcej? Oczywiście. Ale wiem też, że czasem częściowe zwycięstwo, dzięki któremu ktoś skorzysta, jest lepsze od romantycznej porażki, na której nie skorzysta nikt.

Wynagrodzenia dla pracowników sfery budżetowej wzrosną w 2026 r. tylko o 3 proc. Tyle samo wynieść ma inflacja. To nie porażka lewicowej ministry?

– Lewicowa ministra w ciągu dwóch lat doprowadziła do tego, że kilkuset tysiącom pracowników budżetówki – a dokładnie pracowników samorządowych – znacząco wzrosło wynagrodzenie zasadnicze. To tacy pracownicy jak bibliotekarze, woźne, intendentki, kierowcy, personel sprzątający, pracownicy administracyjni – ludzie, bez których wiele instytucji w ogóle by nie działało. Oni przez całe lata byli kompletnie ignorowani.

Kiedy obejmowałam urząd po rządach PiS, wynagrodzenie zasadnicze wielu z tych pracowników było o ponad tysiąc złotych niższe niż ówczesna płaca minimalna. W dwa lata udało się ten skandal zażegnać i dziś pracownik nawet na najniżej zaszeregowanym stanowisku otrzymuje godne wynagrodzenie.

Co do państwowej sfery budżetowej, to nie uważam za porażkę, ani moją, ani ministra finansów, który za ten temat odpowiada, sytuacji, w której w ciągu dwóch lat naszych rządów wynagrodzenia dla sfery budżetowej najpierw wzrosły skokowo, o 20-, a nawet 30 proc., a teraz są podwyższane tak, żeby utrzymać ich wartość i nadążyć za wzrostem cen. W dodatku wzrost cen został przez ten rząd skutecznie zahamowany, co także ma ogromne znaczenie dla portfeli Polaków.

Ale o rok przełożono też wejście w życie ustawy, która miała zrównać płacę zasadniczą z płacą minimalną. Chodzi o to, żeby pracodawca nie mógł płacić podstawy poniżej minimalnej krajowej i uzupełniać jej premiami. Podstawa musiałaby wynosić co najmniej tyle, ile płaca minimalna. Dlaczego przesunięto te przepisy?

– Tak jak wspomniałam, takie zasady obowiązują już w sferze samorządowej, udało się ten stan osiągnąć drogą rozporządzenia. Wielu osobom, których pensja była wcześniej sztukowana dodatkami, wynagrodzenia dzięki temu wzrosły. Powszechne uregulowanie tej kwestii – w mojej ocenie konieczne – wymaga wprowadzenia ustawy. Ministerstwo Pracy przygotowało taki projekt, jest na etapie Komitetu Stałego Rady Ministrów.

Projekt poselski złożyliśmy także jako klub Lewicy, on jest już w Sejmie. Ale bez względu na tryb przyjęcia tej ustawy, jej wejście w życie musi być poprzedzone 6-miesięcznym vacatio legis, bo takie jest prawo, jeśli chodzi o zmiany wymagające przygotowania się przez przedsiębiorców. Jednocześnie powinny wchodzić w życie z nowym rokiem kalendarzowym. Dlatego pierwszy możliwy termin to styczeń 2027.

Skoro jest za późno na zmianę od 2026 r. przepisów o płacy minimalnej, to czy nie jest też za późno na przepisy reformujące Państwową Inspekcję Pracy? One mają wejść w życie od stycznia 2026 r., a ustawa nie trafiła jeszcze nawet do Sejmu.

– Nie jest za późno, bo w przypadku tej ustawy nie rozmawiamy o zmianie obowiązków po stronie przedsiębiorców, a jedynie o bardziej skutecznym egzekwowaniu prawa, które od lat ich obowiązuje tak jak wszystkich pracodawców.

Harmonogram prac nad tą ustawą jest rzeczywiście napięty, a to dlatego, że reforma Państwowej Inspekcji Pracy, pozwalająca tej instytucji na skuteczne przekształcanie pozornych umów cywilnoprawnych – czyli tzw. umów śmieciowych – w umowy o pracę, to jeden z kamieni milowych Krajowego Planu Odbudowy. Polska musi go zrealizować, żeby otrzymać środki europejskie. Stąd takie tempo. Ale pomimo napiętych terminów rozmawiamy w rządzie i ze stroną społeczną o szczegółach rozwiązań.

Projekt ustawy jest już po uzgodnieniach z innymi ministrami, wkrótce powinien trafić na Komitet Stały.

Przeszedł już etap konsultacji i opiniowania, był omawiany w Radzie Dialogu Społecznego i Radzie Ochrony Pracy.

Ta reforma budzi ogromny sprzeciw pracodawców, zachowawczo wypowiadał się o niej także minister nadzoru nad wdrażaniem polityki rządu Maciej Berek. Istnieje ryzyko, że zostanie w toku prac rządowych ograniczona? Że inspektorzy jednak nie będą mogli przekształcać umów, bo to zbyt kontrowersyjne?

– Cały rząd podjął decyzję o rewizji Krajowego Planu Odbudowy i wpisaniu do niego tej właśnie reformy. Co więcej, reforma jest ujęta także na liście przyjętych przez Radę Ministrów priorytetów rządu. Za przygotowanie tej listy odpowiadał nie kto inny jak minister Maciej Berek.

Z kolei minister finansów wskazał na tę reformę jako jedno z narzędzi uszczelnienia luki i przeciwdziałania nadmiernemu deficytowi finansów. Mówiąc prościej – wskazał, że na łamaniu prawa pracy i fikcyjnych umowach cywilnoprawnych tracą nie tylko oszukani pracownicy, ale też budżet państwa, a kwoty idą w miliardy złotych.

Same fikcyjne B2B to według danych Ministerstwa Finansów ponad 2 mld zł strat rocznie. W całym rządzie jest zrozumienie, że ten system trzeba po prostu uszczelnić.

Tak jak walczy się z luką VAT, tak samo powinniśmy walczyć z luką śmieciowego zatrudnienia.

Zwłaszcza że ta reforma to także walka o interes uczciwych przedsiębiorców, którym ciężko jest na rynku konkurować z podmiotami, które zatrudniają pracowników na czarno albo minimalizują koszty wypychając ich na fikcyjne samozatrudnienie i umowy śmieciowe.

A co ze swobodą zawierania umów? Jeżeli pracownik, którego umowie przygląda się inspektor pracy, powie „dla mnie to zlecenie, B2B, czy dzieło jest okej", to, nawet gdy inspektor stwierdzi występowanie stosunku pracy, to nie zostanie ona przekształcona?

– Swoboda polega na tym, że można wybrać, w jakiego rodzaju relację wchodzą dwa podmioty. Dwie osoby nie muszą ze sobą nawiązywać stosunku pracy – mogą zdecydować się na prowadzenie działalności gospodarczej, mogą zająć się wytwarzaniem swoich dzieł, mogą świadczyć dla siebie usługi. Ale jeśli decydują się na pracę i współpracę, która stanowi stosunek pracy, to właściwą umową go regulującą jest umowa o pracę. Człowiek może wybrać, czy woli poruszać się po drogach samochodem osobowym, ciężarowym czy motocyklem. Ale kiedy tego wyboru dokona, to musi mieć prawo jazdy odpowiedniej kategorii. I to, że powie policjantowi, że jemu do prowadzenia tira to w sumie wystarczy prawo jazdy na motocykl, to nie jest swoboda, to jest łamanie prawa.

Zgodnie z obowiązującym prawem, tam, gdzie występuje stosunek pracy, tam musi być zawarta umowa o pracę. Po prostu. O tym, kiedy mamy do czynienia ze stosunkiem pracy mówi artykuł 22 Kodeksu pracy. To praca pod kierownictwem pracodawcy, w miejscu i czasie wskazanym przez pracodawcę, za określone wynagrodzenie.

W tym samym artykule jest jasno wskazane, że jeśli te przesłanki występują, to nie jest dopuszczalne zastępowanie umowy o pracę umową cywilnoprawną.

I nie ma znaczenia, jak nazwiemy umowę – tam gdzie jest stosunek pracy, powinna być umowa o pracę. Nie zmieniamy w tym artykule ani przecinka – ale chcemy, żeby każdy jego przecinek był przestrzegany. I nie ma to nic wspólnego z ograniczaniem czyjejkolwiek swobody. Wciąż zbyt często młoda osoba, wkracza-

eprasa.pl 0bfccecd40

wyborcza

STOŁECZNA

Środa, 29 października 2025 | Redaktor prowadzący **Jakub Chełmiński** warszawa.wyborcza.pl | Kontakt z redakcją: stoleczna@wyborcza.pl

Centrum Warszawy

Biurowy wieżowiec będzie apartamentowcem

Inwestor pytał o możliwość przekształcenia biurowego wieżowca w centrum Warszawy na apartamentowiec. Nie było pewne, czy to plany na serio. Teraz wszystko się wyjaśniło.

Michał Wojtczuk

W czerwcu 2025 r. napisaliśmy że firma BPI Real Estate Poland złożyła wniosek o ustalenie tzw. warunków zabudowy dla inwestycji polegającej na przebudowie wieżowca przy ul. Moniuszki 1A i zmianie jego funkcji z biurowo-usługowej na mieszkalną wielorodzinną z usługami.

Zapachniało sensacją, bo to byłaby pierwsza tak duża przebudowa w Polsce. Ale BPI Real Estate nie był właścicielem wieżowca. A w lipcu właściciel, firma CPI Property Group, poinformował, że wynajął część powierzchni na siedzibę Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Wydawało się, że temat przebudowy biurowca umarł. Otóż nie.

Kupili wieżowiec, żeby go przerobić na mieszkania

– Cieszymy się, że budynek przy ul. Moniuszki 1A trafił w ręce doświadczonego partnera, który podziela nasze podejście do jakości inwestycji i odpowiedzialnego rozwoju miejskiego – zakomunikowała 27 października wieczorem Barbara Topolska z CPI Property Group.

– To niezwykle atrakcyjna lokalizacja inwestycyjna na rynku stolicy. Nabycie nieruchomości o tak dużym potencjale doskonale wpisuje się w nasze plany oraz długoterminową strategię wyboru najlepiej zlokalizowanych obiektów w największych miastach Polski – przekazał Béranger Dumont, generalny menedżer BPI Real Estate Poland. Okazało się, że ta firma jednak kupiła biurowiec przy ul. Moniuszki.

I zakomunikowała: „Obecnie biurowiec jest niemal w pełni wynajęty i będzie nadal pełnił swoją dotychczasową funkcję. Zgodnie z zapowiedziami nowych właścicieli, w dłuższej perspektywie planowane jest przekształcenie funkcji budynku i przeprowadzenie zrównoważonej adaptacji na cele mieszkaniowe".

Czyli jednak: biurowy wieżowiec ma zmienić funkcję na mieszkaniową. To pierwszy taki przypadek w Warszawie i w Polsce. Owszem, zdarza się, że starzejące się biurowce są burzone i zastępowane mieszkaniami. Na Służewcu to już właściwie norma, rozebrany ma zostać nawet Multimedialny Dom Plusa, który ma zaledwie dziesięć lat. Słyszy się też o rozbiórkach wieżowców, by zrobić miejsce na biurowiec jeszcze wyższy albo mający więcej powierzchni. Przykłady to Intraco przy ul. Andersa, Ilmet przy rondzie ONZ czy dawna siedziba PZU u zbiegu Grzybowskiej i al. Jana Pawła II.

Rozbiórki stosunkowo młodych budynków są krytykowane przez ekologów. – Budownictwo jest odpowiedzialne za ogromną część emisji dwutlenku węgla do atmosfery. Za każdym razem, gdy burzymy budynek, który mógłby jeszcze stać, i na jego miejscu budujemy nowy, dublujemy tę emisję. Czy w dobie katastrofy klimatycznej nas na to stać? – zwracała uwagę Aleksandra Stępień, krytyczka architektury, z którą rozmawialiśmy w czerwcu. I przekonywała, że zmiana funkcji biurowców to lepsze wyjście.

• **Wieżowiec przy ul. Moniuszki powstał w 2001 r., ma 70 m wysokości, 20 nadziemnych kondygnacji, w podziemnym dwupiętrowym parkingu mieści się 51 aut**
FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ale ich adaptacje na cele mieszkaniowe to rzadkość. Jednym z głównych problemów jest to, że biurowce nie muszą spełniać norm doświetlenia takich, jak mieszkania. To nie jest problemem w wieżowcach, bo one na ogół mają mniejsze piętra. Ale też trudniej podjąć decyzję o zmianie funkcji budynku wysokościowego. W Warszawie to się jeszcze nie zdarzyło. Biurowiec przy ul. Moniuszki będzie pierwszy.

Drugie życie wieżowca zwanego „przekrętem"

70-metrowy wieżowiec przy ul. Moniuszki powstał w 2001 r., początkowo mieściła się w nim siedziba Telekomunikacji Polskiej. Ma 20 nadziemnych kondygnacji, w podziemnym dwupiętrowym parkingu mieści się 51 aut. Budynek nazywany jest potocznie „przekrętem", bo jego część wieżowa obrócona jest o 45 stopni w stosunku do sąsiedniej siatki ulic.

Biurowce sprzed 20 lat mają problem, by spełnić oczekiwania współczesnych najemców, przede wszystkim osiągnąć takie współczynniki efektywności energetycznej, jakie mają nowoczesne budynki. Kłopot jest też z upchnięciem w starej strukturze kłębowiska najrozmaitszych instalacji, które dziś są nienegocjowalnym standardem w nowoczesnych biurowcach. Dlatego starzejące się gmachy często nie mają szans konkurować w wyścigu o dużych najemców inaczej niż ceną. Przyszłość biurowca przy ul. Moniuszki 1A nie rysowała się w jasnych barwach.

Zmiana funkcji na mieszkaniową jest próbą ucieczki do przodu. Bo przy wszystkich słabościach budynku przy Moniuszki 1A, jego lokalizacja jest potężnym atutem. A widoki, jakie zaoferują mieszkania w tym wieżowcu, mogą uzasadnić słone ceny metra kwadratowego.

W komunikacie, który opublikowały firmy CPI Property Group i BPI Real Estate nie wspomniano o tym, w jakiej perspektywie czasowej dojdzie do konwersji budynku. Najpierw będą musiały wygasnąć umowy najmu powierzchni biurowej. To może być perspektywa kilku lat.

Czy będą mieszkania na krótkotrwały wynajem?

Teraz jeszcze pytanie, co to właściwie znaczy „cele mieszkaniowe". Czy wieżowiec przy ul. Moniuszki 1A zamieni się w drogi apartamentowiec? Czy też może w budynek z mieszkaniami na wynajem, długo- lub krótkoterminowy? Mieszkania wynajmowane przez turystów na kilka dni zaczynają być plagą w tej części centrum Warszawy. Niedawno pisaliśmy, że w PRL-owskim punktowcu u zbiegu ul. Chmielnej i Pasażu Wiecha już blisko połowa mieszkań została wykupiona przez ludzi, którzy zarabiają na krótkoterminowym wynajmie.

Remontowane centrum Warszawy, w którym za wiele milionów złotych przebudowano ulicę Chmielną, a teraz przebudowywane są ulice Złota, Zgoda i Moniuszki, zamiast przyciągać na powrót mieszkańców, zamieniają się w coś w rodzaju turystycznego skansenu. Powtarza się zatem proces, który zaszedł na Starym Mieście.

A zatem pytanie brzmi: czy modernizacja wieżowca na ul. Moniuszki wzmocni proces przekształcania centrum Warszawy w turystyczną wydmuszkę, czy też będzie krokiem w kierunku jego powstrzymania? ●

Marsz Niepodległości

Jarosław Kaczyński pomaszeruje pod hasłem „Jeden naród – silna Polska"

PiS na czele z Jarosławem Kaczyńskim weźmie udział w Marszu Niepodległości. To kolejny przejaw kursu PiS na prawo i walki o wyborców Konfederacji czy Grzegorza Brauna.

Mariusz Błaszczak w „Poranku TOK FM" pytany, czy Jarosław Kaczyński pójdzie w Marszu Niepodległości razem z narodowcami, odpowiedział: – Tak, sądzę, że tak, tak jak rok temu. Zresztą będziemy uczestniczyli w tym marszu, to nie jest marsz narodowców, tylko to marsz polskich patriotów. Mogą się tak przedstawiać [organizatorzy jako narodowcy], natomiast jest nadużyciem stwierdzenie, że jest to marsz jakiegoś środowiska politycznego – przekonywał.

Marsz Niepodległości organizują narodowcy powiązani z Ruchem Narodowym. To część składowa Konfederacji. Tegoroczny marsz odbywa się pod hasłem „Jeden naród – silna Polska". Organizatorzy jeszcze mocniej, niż w ubiegłych latach wybijają hasła ksenofobiczne.

– W Polsce także – zwłaszcza w ostatnich miesiącach doświadczyliśmy morderstw popełnionych przez imigrantów. Znane są również ekscesy, których dopuszczają się Ukraińcy. Widzimy wyraźnie, jak z biegiem czasu zmienia się struktura społeczna Polski. Mówimy o Europie Ojczyzn, a Polska jest ojczyzną jednego narodu – Polaków. Dlatego „Jeden naród silna Polska"! – tłumaczył hasło marszu Bartosz Malewski, szef stowarzyszenia Marsz Niepodległości.

– „Chcemy być krajem monoetnicznym" – pisał jeszcze bardziej wprost na platformie X Miłosz Tamulewicz, lider dolnośląskich struktur Konfederacji.

Na słowa Błaszczaka obraził się Bartosz Malewski. „Co to właściwie znaczy, że Marsz Niepodległości to nie marsz narodowców, tylko polskich patriotów? Ta sprytna separacja pojęć brzmi, jakby odmawiał pan narodowcom patriotyzmu. A jednak przychodzicie na marsz organizowany właśnie przez narodowców (...) i mówicie, że to nie marsz narodowców? Narodowcy tak was bolą? Nieładnie" – wytknął we wpisie na Facebooku.

PiS przez pewien czas trzymał się na dystans od marszu organizowanego przez narodowców. Ale już rok temu Kaczyński i politycy PiS wzięli udział w marszu, na którego obrzeżach spalono flagę Unii Europejskiej. Ten incydent nie zniechęcił polityków PiS.

Przeważyły sondaże, w których dość stabilne, mocne poparcie osiąga Konfederacja, a próg wyborczy często przekracza Korona Polska, partia europosła Grzegorza Brauna, wyrzuconego z Konfederacji za niezliczone skandale. Partia Jarosława Kaczyńskiego widzi śmiertelne zagrożenie w konkurencji po prawej stronie. Dlatego postanowiono walczyć o wiarygodność wśród wyborców o nacjonalistycznych, a nawet ksenofobicznych poglądach. ●

Michał Wojtczuk

eprasa.pl 0bfccecd40

Stare Miasto

Filmowcy nie dają ludziom spać

Mieszkańcy Starego Miasta skarżą się na filmowców, którzy regularnie pojawiają się pod ich oknami. Niedawno jedna z ekip kręciła tam sceny motocyklowego pościgu. – To były nieprzespane noce – mówi Julia.

Miłosz Piotrowski

Historyczna zabudowa i niezwykły klimat przyciąga na Stare Miasto nie tylko tłumy turystów, ale także filmowców, którzy organizują plany filmowe pośród malowniczych kamienic. Jak słyszę od mieszkańców, prace filmowców na ogół odbywają się z poszanowaniem ich prawa do odpoczynku, ale zdarzają się wyjątki. Tak było chociażby na początku października, gdy kręcono film m.in. na ulicach Wąski Dunaj, Piwnej, Piekarskiej i Freta.

Pościgi pod oknami kamienic

– To były sceny z bardzo hałaśliwymi motocyklami. Od godziny 21 do 6 rano przez dwa dni odbywały się rajdy motocykli. Był ryk silników i bardzo dokuczliwy zapach spalin – mówi nam mieszkaniec Starego Miasta Bolesław Sobczyński.

Z kolei Julia, która mieszka na ulicy Freta, jest oburzona tym, że nagrania odbywały się nocą. – Nie dość, że były to głośne sceny pościgów, to jeszcze wszędzie były rozstawione reflektory, przez całą noc, dwa dni z rzędu – mówi Julia.

– Było tak jasno, że noc zmieniła się w dzień – dodaje pani Magdalena, mieszkanka Rynku Starego Miasta.

– Ogromny hałas, ryk motocykli, reżyser wydawał polecenia przez megafon, aktorzy chodzili pod nasze okna zapalić i porozmawiać. To było bardzo uciążliwe – opowiada Julia.

Jak relacjonuje, mieszkańcy byli zaskoczeni tym, co działo się w nocy. – Wcześniej na drzwiach kamienicy co prawda pojawiła się jakaś kartka z informacją o nagraniach, ale nie było mowy o motocyklach i hałasach – mówi.

Nikt z mieszkańców nie wie, jaki film kręcono 7 i 8 października na Starym Mieście.

Uciążliwe plany filmowe

Ekipy filmowe na Starym Mieście pojawiają się regularnie. We wrześniu mieszkańcy również skarżyli się na nocne nagrania pod oknami.

Jak słyszymy, zdarza się, że filmowcy pojawiają się bez uprzedzenia. – Stawiają znaki i wszystko zaczyna się z dnia na dzień – mówi pan Bolesław. – Wspólnoty mieszkaniowe powinny otrzymywać jakąś rekompensatę za te uciążliwości.

Jak mówi Julia, problematyczne bywają też zmiany w organizacji ruchu. – Jak wyłączają z użytkowania ulicę Freta, to praktycznie nie ma jak jej obejść. Trzeba iść dołem nad Wisłą, a to spore wyzwanie dla starszych osób, których mieszka tu dużo – zauważa.

Jak informuje Adrianna Pytko, kierownik zespołu ds. gospodarowania mieniem komunalnym z Zarządu Terenów Publicznych, obowiązujące przepisy prawa nie dają zarządcy drogi uprawnień do wymagania od ekip filmowych konieczności przekazywania informacji o planowanych przedsięwzięciach mieszkańcom budynków w okolicy planu zdjęciowego. – Stosowanie tej zasady przez realizatorów przedsięwzięć jest tylko ich dobrą wolą, ale dokładamy starań, by takie zachowanie było standardem – zaznacza.

Stare Miasto nie tylko dla mieszkańców

– Docierają do mnie skargi mieszkańców Starego i Nowego Miasta, często spory wynikają z braku odpowiedniej komunikacji ze strony filmowców – mówi śródmiejski radny Krzysztof Górski (PiS).

• **W nocy 7 i 8 października na Starówce filmowcy nagrywali scenę pościgu**
FOT. CZYTELNICZKA

– W tej okolicy jest kręconych bardzo wiele filmów, seriali i reklam, bez przerwy coś się dzieje. Ostatnio wszyscy skupiali się na „Lalce", ale cały czas realizowane są też inne produkcje. Starówka to szczególne miejsce, gdzie odbywa się mnóstwo wydarzeń, czasem wiążą się one z zakłóceniami spokoju mieszkańców, ale nie chodzi też o to, żeby zamykać się w skansenie – mówi Krzysztof Górski.

Dodaje: – Stare Miasto to żywa tkanka, miejsce reprezentacyjne i powinno służyć nie tylko mieszkańcom. Ale wszystko musi odbywać się na zasadzie dobrych relacji i wzajemnego szacunku.

Mieszkańcy Starego Miasta nie pierwszy raz skarżą się na wydarzenia odbywające się pod ich oknami. W zeszłym roku informowaliśmy o proteście przeciwko lodowisku i Jarmarkowi Bożonarodzeniowemu. Sen z powiek spędzają im także zakrapiane imprezy urządzane przez turystów i goście korzystający z najmu krótkoterminowego w ich kamienicach. – Nie tylko plany filmowe są problematyczne – przyznaje Bolesław Sobczyński.

W sprawie planów filmowych interweniowała też miejska radna Martyna Jałoszyńska z Lewicy. Zaznacza, że działania filmowców bywają uciążliwe w całej Warszawie, a w szczególności w centrum, które wyjątkowo często służy za scenografię. – Takie problemy pojawiają się regularnie. Miasto powinno uporządkować tę sprawę, gdyż zezwolenia dla filmowców często są wydawane bez większych obostrzeń i korzyści dla miasta. Myślę, że wyścigi motocyklami spokojnie można nagrać o godzinie 22, a nie w środku nocy. To powinno odbywać się w sposób bardziej cywilizowany – uważa. ●

Ile Warszawa zarabia na filmach?

• Za zajmowanie przestrzeni na potrzeby ekip filmowych odpowiadają zarządcy terenu. W przypadku Starego Miasta drogami administruje Zarząd Terenów Publicznych. Urzędnicy naliczają stosowne opłaty w zależności od powierzchni. Jeśli twórcy wykorzystują całą szerokość danej ulicy, to za każdy metr kwadratowy płacą 3,9 złotego za jeden dzień. Wynajem chodnika lub miejsca parkingowego to koszt 2,6 złotego, a pasa drogowego – 1,95 złotego. Jak informowaliśmy, w przypadku filmu „Lalka" koszt wynajmu fragmentu Krakowskiego Przedmieścia na dwa tygodnie wyniósł 143,9 tys. złotych.

• W całym roku 2024 ZTP wynajmowało różne lokalizacje na terenie Śródmieścia łącznie 210 razy, a miasto zarobiło na tym 652 tysiące złotych. Z kolei ZDM w tym czasie i w tym samym rejonie na wynajmie ulic filmowcom zarobił nieco ponad 300 tysięcy złotych. W przypadku ZGN ta kwota wyniosła około 82 tysiące złotych. Zarząd Zieleni wynajmował swój teren 28 razy, za każdym razem pobierał 3,5 tysiąca złotych za filmu lub serial i 5 tysięcy złotych za reklamę. Drożej jest tylko w przypadku bulwarów wiślanych, gdzie stawki wynoszą analogicznie 5 i 10 tysięcy złotych. To oznacza, że przez cały poprzedni rok na wynajmie przestrzeni filmowcom w Śródmieściu Warszawa zarobiła około 1,15 miliona złotych.

• Jak informuje nas ZTP, w zeszłym roku na terenie Nowego i Starego Miasta wydano filmowcom 25 pozwoleń, w tym roku było ich już 28. – We wrześniu i październiku realizowanych było kilka dużych produkcji, m.in. film „Lalka", serial „Lalka", film „King", serial „Gra z Cieniem s. 2" – wylicza Adrianna Pytko. ●

Dziki w mieście

Pojedyncze osobniki i spore stada świetnie odnajdują się w stolicy

Warszawiacy skarżą się na stada dzików przy ulicach i zryte trawniki. W ciągu kilku miesięcy odstrzelono ich już z tego powodu prawie 400.

Róg ul. Okrężnej i Powsińskiej na Sadybie. Jezdnią pędzi autobus, tuż przy przejściu dla pieszych porusza się pokaźne stado dzików. – Dwadzieścia dziewięć – dolicza się kobieta, która filmuje zwierzęta z okna mieszkania. Film opublikował lokalny portal Ogrodowe miasto – Sadyba24.pl. Na nagraniu widać, jak dziki tłoczą się na trawniku wzdłuż chodnika na ul. Okrężnej, wydają głośne dźwięki. „Mój brat poszedł na spacer z psem. Ja nie wiem, jak on wróci" – słychać głos mieszkanki.

W końcu dziki przyspieszają i zaczynają biec wzdłuż ul. Powsińskiej. Jak podaje ten sam portal, stado dzików, ale liczące aż 40 osobników, miał w tym miejscu spotkać kilka tygodni wcześniej inny mieszkaniec Sadyby.

Coraz więcej dzików odstrzeliwanych

Podobne sygnały spływają z całej Warszawy. Komenda Stołeczna Policji na początku października otrzymała nagranie z lochą i czterema warchlakami, które kręciły się na trawniku przy przystanku Chełmska na zatłoczonej ul. Czerniakowskiej. Funkcjonariusze policji przekazali sprawę Lasom Państwowym. – Trawnik wzdłuż ZOO od kilku dni jest zryty. Widać, że to sprawka sporego stada zwierząt – opowiada nam mieszkanka Pragi. – Dotąd dzikie zwierzęta spotykałam co najwyżej na łące nad Wisłą. Teraz widziałam pokaźne ślady dzików również w Parku Praskim.

Mieszkańcy innych dzielnic w serwisach społecznościowych przerzucają się zdjęciami trawników zrytych przez dziki również na placach zabaw, m.in. na Białołęce. Stada regularnie widują też mieszkańcy Wawra. – Dziki są coraz śmielsze, podchodzą bliżej posesji. A to budzi niepokój mieszkańców – mówi rzecznik Wawra Piotr Jaszczuk. Władze dzielnicy apelują do mieszkańców, by zawiadamiać łowczych lub zgłaszać sprawę na 19115, gdy dziki podchodzą zbyt blisko domów.

FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Dostajemy w sprawie dzików coraz więcej zgłoszeń. Jeszcze w 2020 roku było ich 400 zgłoszeń. W tym roku tylko do końca września mamy ich 6011 – wylicza Robert Strąk, kierownik działu zwierząt w Lasach Miejskich w Warszawie. I przypomina, że w lipcu władze stolicy zdecydowały o odstrzeleniu do czerwca 2026 roku 500 dzików. – 400 dzików miało zostać odłowionych i uśmierconych, bo ze względu na afrykański pomór świń (ASF) nie można ich już przesiedlać, a 100 odstrzelonych. Na podstawie tej decyzji uśmiercono już 399 osobników – mówi Robert Strąk.

Mamy już pokolenie miejskich dzików

– W mieście jest bezpiecznie, nie ma polowań, nie ma naturalnych zagrożeń, jest cieplej niż na terenach podmiejskich, jest stały dostęp do pożywienia. To sprawia, że coraz młodsze osobniki się rozmnażają, a populacja się rozrasta. Mamy już do czynienia z pokoleniem miejskich dzików, które urodziły się w mieście i potrafią w nim funkcjonować. Wykorzystują każdy skrawek zieleni, jak choćby ogródek działkowy czy trawnik wzdłuż jezdni, i są oswojone z człowiekiem. Co nie oznacza, że nie należy zachowywać ostrożności w ich obecności – podkreśla Robert Strąk. ●

Martyna Śmigiel

1 WA

eprasa.pl 0bfccecd40

Informator usług funeralnych

MOKOTÓW

AMBER

Puławska 95,
tel. całodobowy 501 796 471

34389310

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34389390

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE"

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34389200

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34389393

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa",
tel. 25 759 17 25

34389392

MPUK 1945

**Zakład Pogrzebowy
Miejskie Przedsiębiorstwo
Usług Komunalnych Sp. z o.o.**

Punkty usług pogrzebowych:
**Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek**

**24 h - 693 503 720
mpuk.pl**

34389197

nekrologi.wyborcza.pl
ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

nekrologi@wyborcza.pl,
pomoc@odeszli.pl
tel. (22) 555 55 55, (22) 55 55 399

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 23 października 2025 roku w wieku 89 lat zmarła

ŚP

Maria Petkowicz-Łodygowska

Msza Święta Żałobna zostanie odprawiona
w dniu 30 października 2025 roku o godzinie 10:30
w kościele pw. NMP Królowej Świata
przy ul. Opaczewskiej 20 w Warszawie,
po której nastąpi odprowadzenie do grobu
na Cmentarzu na Solipsach w Ursusie.

O pogrzebie zawiadamiają pogrążeni w żałobie

Siostra, Brat i Wnuczki z Rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34404024

Składamy serdeczne wyrazy współczucia

Werce Majchrzak

z powodu śmierci

Mamy

PZL i BUZZGROW

www.nekrologi.wyborcza.pl/34404055

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o nagłym odejściu

prof. Elżbiety Makomaskiej-Szaroszyk

Długoletniego pracownika naukowo-dydaktycznego
Zakładu Anatomii Prawidłowej i Klinicznej CB WUM.

Wychowawczynię wielu pokoleń lekarzy.

Sekretarza Zarządu Głównego
Polskiego Towarzystwa Anatomicznego dwóch kadencji.

*Kierownik i Zespół Zakładu Anatomii Prawidłowej i Klinicznej CB
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34404068

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Macieja Karpińskiego

wybitnego Dramaturga i Scenarzysty, naszego Przyjaciela

Maćku,
Dziękujemy losowi za wspólnie spędzone lata
Będzie nam Ciebie bardzo brakowało

Rodzinie

składamy
serdeczne kondolencje

Dorota i Michał Kwiecińscy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34404125

23 października 2025 roku zmarła
w wieku 79 lat
nasza ukochana Żona i Mama

ŚP

Mirosława Dudzińska-Pytel

Sędzia Sądu Apelacyjnego w stanie spoczynku

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
3 listopada 2025 roku o godzinie 11:10
w kościele p.w. św. Wincentego a Paulo (murowany),
po czym nastąpi odprowadzenie na Cmentarz Bródnowski
do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34403796

Słowa wsparcia i wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

Macieja Karpińskiego

naszym kochanym

Magdalence i Marynce
przesyłają

Kaja, Maciej, Maria, Michał, Sandra, Zofia i Zygmunt

www.nekrologi.wyborcza.pl/34404012

Z ogromnym smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość,
że dnia 25 października 2025 roku w wieku 98 lat zmarł

Jan Mularzuk

emerytowany Komornik Sądowy
przy Sądzie Rejonowym w Pruszkowie,
a następnie Komornik Sądowy
przy Sądzie Rejonowym dla m. st. Warszawy

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy szczerego współczucia.

*Koleżanki i Koledzy z Izby Komorniczej
w Warszawie*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34404065

nekrologi.wyborcza.pl ODESZLI.pl

ZAMIEŚĆ:

nekrolog
kondolencje
wspomnienie

nekrologi@wyborcza.pl
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 555 55 55, 22 555 53 83, 22 555 53 99

eprasa.pl 0bfccecd40

Rada Nadzorcza, Zarząd i pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej „Gocław-Lotnisko”

składają wyrazy najgłębszego współczucia

Panu
Ryszardowi Adamczykowi
i Jego Rodzinie

z powodu śmierci

Córki

W tych bolesnych chwilach życzymy,
aby pamięć o Niej była źródłem siły i ukojenia.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34404099

24 października 2025 roku
zmarł

Andrzej Kolczyński

Andrzej był długoletnim, zasłużonym
pracownikiem Służby Zagranicznej
działającym na placówkach krajowych i zagranicznych.
W pracy kierował się zawsze instynktem państwowca.
Andrzeja zapamiętamy jako wrażliwego Przyjaciela i Kolegę,
z którym łączyły nas więzi długoletniej przyjaźni.

Żonie Andrzeja
i
Jego Synowi

składamy wyrazy głębokiego współczucia

grono pogrążonych w głębokim smutki przyjaciół

www.nekrologi.wyborcza.pl/34404104

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Mamy

naszego Kolegi,

Piotra Kiszki

Łączymy się w bólu i smutku, składając

Rodzinie

wyrazy najszczerszego współczucia i wsparcia w tych trudnych chwilach.

Dyrekcja i Pracownicy Instytutu Matki i Dziecka

www.nekrologi.wyborcza.pl/34403871

24 października 2025 roku zmarła

ŚP

Jadwiga Maria Jarosiewicz

malarka i scenografka
uczennica Andrzeja Kreutza-Majewskiego
autorka scenografii do przedstawień operowych i baletowych
w naszym teatrze:
„Halki”, „Śpiewnika domowego”, „Historii żołnierza”,
„Śpiącej królewny”, „Bajadery”

Żegnamy Ją z wielkim żalem.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja i Zespół
Teatru Wielkiego – Opery Narodowej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34404005

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że zmarła

mgr Ewa Lewicka

pracownik naukowy Wydziału Prawa i Administracji
Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1991-2002

Na zawsze pozostanie w pamięci naszej społeczności.

Składam wyrazy współczucia

Rodzinie i Najbliższym

w imieniu społeczności wydziałowej

prof. ucz. dr hab. Sławomir Żółtek
Dziekan Wydziału Prawa i Administracji
Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34404133

Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym, położonej w Radomiu przy ul. Gajowej 55, oznaczonej w ewidencji gruntów miasta Radomia jako działka nr 276/5 (obr. 0121 - Godów, ark. 127) o pow. 533 m²

Radom/34403993

Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym, położonej w Radomiu przy ul. Wyścigowej 20B, oznaczonej w ewidencji gruntów miasta Radomia jako działka nr 520 (obr. 121 - Godów, ark. 131) o pow. 269 m²

Radom/34403991

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „STROP”

z siedzibą przy ul. Skierniewickiej 21, 01-230 Warszawa

OGŁASZA KONKURS OFERT NA:

wykonanie remontu części elewacji w budynku przy ul. Wolność 3A, będącego w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „STROP” w Warszawie.

Zapytanie ofertowe można otrzymać drogą elektroniczną pod adresem:
info@sm.strop.com.pl lub **przetargi@sm.strop.com.pl**

Termin składania ofert do dn. 05.12.2025 r.

Warszawa/34404088

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „STROP”

z siedzibą przy ul. Skierniewickiej 21, 01-230 Warszawa

OGŁASZA KONKURS OFERT NA:

wykonanie robót remontowych na dachu budynku Kacza 8 będącego w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „STROP”.

Zapytanie ofertowe można otrzymać drogą elektroniczną pod adresem:
info@sm.strop.com.pl lub **przetargi@sm.strop.com.pl**

Termin składania ofert do dn. 05.12.2025 r.

Warszawa/34404089

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „STROP”

z siedzibą przy ul. Skierniewickiej 21, 01-230 Warszawa

OGŁASZA KONKURS OFERT NA:

wykonanie remontu części elewacji w budynku przy ul. Kaczej 6 będącego w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „STROP” w Warszawie

Zapytanie ofertowe można otrzymać drogą elektroniczną pod adresem:
info@sm.strop.com.pl lub **przetargi@sm.strop.com.pl**

Termin składania ofert do dn. 05.12.2025 r.

Warszawa/34404087

OGŁOSZENIE

SBM „TORWAR” w Warszawie
posiada do wynajęcia

lokal użytkowy położony w Warszawie na parterze w budynku przy ulicy Fabrycznej 2

Opis lokalu:
Przedmiotowy lokal o łącznej pow. użytkowej 111,67 m² usytuowany jest na parterze w budynku przy ul. Fabrycznej 2.

Okres najmu:
Umowa najmu zostanie zawarta na czas nieokreślony.

Minimalny czynsz za wynajem lokalu:
Minimalna stawka czynszu najmu za 1 m² powierzchni lokalu (89,40 m²) wynosi 65zł/m² + VAT miesięcznie, powierzchni zaplecza (22,27 m²) wynosi 32,50 zł/ m² + VAT miesięcznie.

Adres i termin składania ofert:
Osoby zainteresowane proszone są o składanie pisemnych ofert w sekretariacie Spółdzielni (I piętro).

mail: sekretariat@sbmtorwar.pl

Oferta powinna zawierać:
datę i miejsce sporządzenia oferty,
imię i nazwisko, adres Oferenta,
dane kontaktowe Oferenta (nr telefonu, e-mail),
KRS, REGON, NIP
krótki opis prowadzonej działalności.

Preferowane branże: medyczna, biurowa.

Lokal można oglądać po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym z pracownikami Działu Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi pod nr tel. (22) 622-70-59.

Szczegółowych informacji udzielają pracownicy Działu Członkowsko-Mieszkaniowego pod nr tel. (22) 628-55-77

Warszawa/34402021

eprasa.pl 0bfccecd40

jąc na rynek pracy słyszy: albo założysz własną działalność, ewentualnie podpiszesz umowę zlecenie, albo do widzenia. To nie jest żaden swobodny wybór.

Nie ma żadnych planów likwidowania umów cywilnoprawnych, nie ma żadnych planów ingerowania w swobodę zawierania takich umów. Są zdecydowane i jednoznaczne plany, żeby prawo pracy w Polsce było przestrzegane.

Tylko że sądy nie zawsze przychylają się do takich interpretacji. O tym, że Kodeks pracy swoje, a sędziowie uznający prymat swobody zawierania umów swoje, mówią sami inspektorowie.

– Linia orzecznicza Sądu Najwyższego wskazuje, że tam, gdzie przeważają cechy stosunku pracy nad stosunkiem cywilnoprawnym, to sądy orzekają w kierunku ustanowienia stosunku pracy. Jeśli to nie jest do końca jasne, a proporcje nie są przeważające w żadną stronę, to rzeczywiście bywa, że sąd pyta i bierze pod uwagę także wolę stron jako jedną z przesłanek – ale dopiero wtedy, gdy cechy stosunku pracy występują z takim samym natężeniem jak cechy umowy cywilnoprawnej. Nie polega to na tym, że sąd widzi dwie osoby i pyta, jak by chciały. Znaczenie ma przede wszystkim stan obiektywny i przedstawiony materiał dowodowy.

Nie obawia się pani, że pracownicy, którym PIP przekształci umowę, kilka miesięcy później będą zwalniani? Ustawa nie chroni ich przed działaniami odwetowymi.

– W najnowszej wersji ustawy wprost zawarty jest przepis chroniący pracownika przed odwetowym zwolnieniem. Dodatkowo są już dziś przepisy, które chronią pracownika przed bezpodstawnym zwolnieniem z pracy. Pracodawca, który posuwa się do takich działań, naraża się na proces, na odpowiedzialność odszkodowawczą czy na wielotysięczną karę grzywny. W dodatku, dzięki przyjętym kilka lat temu przepisom, pracownik podlegający szczególnej ochronie, który po zwolnieniu idzie do sądu z roszczeniem przywrócenia do pracy, może uzyskać zabezpieczenie i na cały czas postępowania przed sądem zostać do pracy przywrócony.

Ewentualne odwety, oprócz tego, że byłyby bezprawne, będą po prostu nieopłacalne.

Inną obawą jest to, że jeśli inspektor przekształci umowę i trzeba będzie zapłacić składki wstecz, koszty poniosą także pracownicy. Nikt dobrowolnie się na to nie zgodzi – jeśli takie będą konsekwencje, pracownicy będą mieli obawy przed zgłaszaniem się do PIP.

– Za ewidentną krzywdę wyrządzoną przez łamiącego prawo pracodawcę nie może płacić poszkodowany przez niego pracownik. To jasne i będzie uwzględnione także w projekcie ustawy. A co do ściągalności zaległych składek, to już dziś zajmuje się tym ZUS. Zakład Ubezpieczeń Społecznych ma uprawnienia do stwierdzania, że coś, co prezentowane było jako B2B albo umowa zlecenie lub dzieło, w rzeczywistości powinno być umową o pracę – i egzekwuje obowiązki składkowe adekwatnie do umowy o pracę. Nie wymyślamy więc koła na nowo, ale uszczelniamy system, wzmacniamy przestrzeganie prawa i chronimy tych, którzy padają ofiarami jego łamania.

Według danych z najnowszego raportu Poverty Watch 2025 spadła liczba osób żyjących w skrajnym ubóstwie, ale osób, które nie otrzymują od państwa pomocy, choć żyją w skrajnej biedzie, wciąż jest 975 tys. Autorzy uważają, że to się nie zmieni, jeśli nie zmieni się system pomocy społecznej. Rząd planuje jego reformę?

– Tak. Przygotowaliśmy już założenia i pierwsze projekty, które na taką reformę mają się złożyć. Pilotuje to wiceministra Katarzyna Nowakowska, która prowadzi także specjalny zespół ds. reformy polityki społecznej, złożony z pracowników ministerstwa i zewnętrznych ekspertów oraz przedstawicieli różnych środowisk, w tym także tych zaangażowanych w walkę z ubóstwem.

Dobra wiadomość jest taka, że rzeczywiście spadło skrajne ubóstwo, w tym skrajne ubóstwo wśród dzieci – coś co powinno dla nas wszystkim być najpilniejszym wyzwaniem. Problem jednak wciąż stanowi tzw. luka socjalna [zbyt niskie progi dochodowe pomocy społecznej, w efekcie których nawet osoby bardzo ubogie są zbyt zamożne na wsparcie – red.].

Jako Ministerstwo Polityki Społecznej uważamy, że rozwiązaniem będzie wprowadzenie corocznej weryfikacji kryteriów dochodowych pomocy społecznej.

Dobra wiadomość jest taka, że rzeczywiście spadło skrajne ubóstwo, w tym skrajne ubóstwo wśród dzieci.

Problem jednak wciąż stanowi tzw. luka socjalna

Dziś taka weryfikacja odbywa się raz na trzy lata – i jeśli w ciągu tych trzech lat inflacja przyspiesza, a ceny znacząco rosną, to bardzo trudno jest ten wzrost nadgonić. Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia tuż po objęciu rządów, po kilku latach galopującej inflacji. Zdecydowaliśmy się skokowe podniesienie progów dochodowych, ale to i tak nie rozwiązało problemu w całości. Chcemy, żeby każdy rząd, bez względu na barwy polityczne, nad sytuacją osób najuboższych pochylał się co roku – stąd nasz projekt corocznej weryfikacji tych kryteriów.

Na jakim etapie są prace nad tym projektem?

– Projekt jest gotowy. Czeka na decyzję o jego procedowaniu w ramach rządowego procesu legislacyjnego.

Kto musi taką decyzję podjąć?

– Zespół Programowania Prac Rządu.

Projekt ma w rządzie polityczne poparcie?

– Tak. Jak zresztą zdecydowana większość projektów społecznych. One bywają wymagające, głównie od strony finansowej, ale wraz z ministrem Domańskim szukamy rozwiązań, byśmy mogli wspierać kolejne grupy szczególnie wrażliwe. Każdy taki projekt, czy to dotyczący asystencji osobistej, czy pieczy zastępczej, która też pilnie potrzebuje reformy – i tym również, wraz z wiceministrą Aleksandrą Gajewską się zajmujemy – pociąga za sobą konkretne skutki finansowe. W obecnej sytuacji fiskalnej potrzeba dużo drobiazgowej pracy, by zabezpieczyć środki na takie zmiany. Ale bezpieczeństwo i odporność to nie tylko wojsko. To także bezpieczeństwo i stabilność dnia codziennego zwykłych ludzi, w różnych sytuacjach życiowych, zdrowotnych i z różnymi potrzebami. Silne państwo to państwo pamiętające o słabszych i umożliwiające im bezpieczne życie. ●

Rozmawiała Maria Korcz

Cała rozmowa na **wyborcza.biz**

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34403069

OGŁOSZENIE O ZAMIARZE OGRANICZENIA SPOSOBU KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI O NIEUREGULOWANYCH STANACH PRAWNYCH

na podstawie art. 4 pkt 9, art. 124 ust. 1 i ust. 2, art. 124a, w związku z art. 114 ust. 3 i ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami /t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145/

Starosta Radomski

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowań administracyjnych w sprawach dotyczących wydania decyzji ograniczających sposób korzystania z części nieruchomości położonych w obrębach geodezyjnych:

1. **Maków, gmina Skaryszew**, działki ewidencyjne **nrnr 651,688,758,697/2**, **Wymysłów gmina Skaryszew**, działki ewidencyjne **nr 89/1, 89/3** – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę sieci gazowej DN 63, 90 PE średniego ciśnienia.
   Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władająca samoistnie działkami nr 651, 688, 758, 697/2, 89/1, 89/3 figuruje Miasto i Gmina Skaryszew (brak informacji o urządzonych księgach wieczystych),
2. **Jedlińsk, gmina Jedlińsk**, działka ewidencyjna **nr 447** – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę sieci wodociągowej.
   Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władająca samoistnie działką nr 447 figuruje Gmina Jedlińsk (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej),
3. **Wierzchowiny, gmina Jedlińsk**, działka ewidencyjna **nr 466** – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę sieci wodociągowej.
   Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władająca samoistnie działką nr 466 figuruje Gmina Jedlińsk (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej),
4. **Rzeczków, gmina Wierzbica**, działka ewidencyjna **nr 128/15** – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę sieci kablowej średniego napięcia.
   Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władająca samoistnie działką nr 128/15 figuruje Gmina Wierzbica (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej),
5. **Wola Goryńska, gmina Jastrzębia**, działka ewidencyjna **nr 213** – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę sieci elektroenergetycznej kablowej nN, sieci elektroenergetycznej kablowej SN, stacji transformatorowej słupowej SN/nN oraz złącza kablowego ZK – SN.
   Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako właściciel działki nr 213 figuruje zmarły Józef Kryczka (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej),
6. **Trablice, gmina Kowala**, działka ewidencyjna **nr 331** – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę napowietrznej sieci elektroenergetycznej nN oświetlenia ulicznego.
   Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władający działką nr 331 figuruje Edward Chruślak (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej),
7. **Kieszek gmina Pionki,** działka ewidencyjna **nr 287, Jedlnia gmina Pionki,** działka **nr 588** – ograniczenie polegające na udzieleniu zezwolenia na budowę sieci elektroenergetycznej oświetlenia ulicznego.
   Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władająca samoistnie działkami nrnr 287 i 588 figuruje Gmina Pionki (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej).
8. **Jasieniec Górny, gmina Iłża**, działka ewidencyjna **nr 398** – ograniczenie polegające na budowie linii kablowej SN.
   Według zapisów rejestru ewidencji gruntów i budynków jako władająca samoistnie działką nr 398 figuruje Gmina Iłża (brak informacji o urządzonej księdze wieczystej).

W związku z powyższym w terminie dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wskazanych nieruchomości, winny zgłaszać się do Wydziału Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Radomiu – budynek przy ul. Granicznej 24, pok. 302, 306, 310, (II piętro), tel. (48) 36-55-801 wew. 407, 412, 427.

Jeżeli w wyznaczonym terminie nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, zostaną wszczęte postępowania w sprawach ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanych stanach prawnych.

Niniejsze ogłoszenie wywiesza się również na okres dwóch miesięcy, tj. od dnia 29 października 2025 roku do dnia 29 grudnia 2025 roku, na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Radomiu, Urzędu Miasta i Gminy w Skaryszewie, Urzędu Gminy w Jedlińsku, Urzędu Gminy w Wierzbicy, Urzędu Gminy w Jastrzębi, Urzędu Gminy w Kowali, Urzędu Gminy w Pionkach, Urzędu Gminy w Iłży oraz na stronie internetowej organu prowadzącego postępowanie www.radompowiat.pl i www.spradom.finn.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34403958

BYDGOSZCZ

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

informuje o ogłoszeniu I przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości zabudowanej , stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy położonej w Bydgoszczy przy ul. Stanisława Leszczyńskiego 55

1. **Oznaczenie i przeznaczenie nieruchomości :**
   dz.nr 35 o pow. 0,0837 ha , KW nr BY1B/00074945/2 , obr. 94 zabudowana budynkiem mieszkalnym o pow. zabudowy 53m² – teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i teren zabudowy usługowej „B 33MW/U" m.p.z.p. osiedla „Szwederowo-Stroma" w Bydgoszczy
2. **Cena wywoławcza : 750.000, – zł** (siedemset pięćdziesiąt tysięcy złotych) , (sprzedaż zwolniona z podatku VAT).
3. **Termin i miejsce przetargu**: **30 grudnia 2025r. , godz.: 9⁰⁰** , w Urzędzie Miasta Bydgoszczy przy ul. Jezuickiej 2 (sala Łochowskiego).
4. **Wysokość wadium : 75.000, – zł** (siedemdziesiąt pięć tysięcy **złotych)**
   termin wpłaty: do **23 grudnia 2025r.)**
5. **Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**
   – tablica ogłoszeń: Urząd Miasta Bydgoszczy – Wydział Mienia i Geodezji – przy ulicy Grudziądzkiej 9-15
   – strony internetowe: http://www.bydgoszcz.pl (w zakładce *Miejskie działki)* http://bip.um.bydgoszcz.pl (w zakładce *Ogłoszenia o przetargach na zbycie nieruchomości)*
6. **Szczegółowe informacje o przetargu** można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15, budynek A – II piętro, pokój 218, tel. (52) 58 58 233, w godzinach 8⁰⁰ – 16⁰⁰ (pon., śr., czw.); 8⁰⁰ – 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ – 14⁰⁰ (pt.)

eprasa.pl 0bfccecd40

Polska samo

Tusk popełnia błąd, dążąc do

W rezygnacji z limitu kadencji w samorządach wszystkie partie mają do ugrania jakieś

Nyczka

– Gorąco namawiam wszystkich bez wyjątku, ze wszystkich partii. Odwołajcie tę niemądrą decyzję PiS-u i pozwólcie ludziom wybierać swoich gospodarzy – zaapelował w niedzielę, drugiego dnia zjednoczeniowej konwencji Koalicji Obywatelskiej, premier Donald Tusk.

– To ja wywalczyłem, że wójt, burmistrz i prezydent miasta są wybierani w Polsce w wyborach bezpośrednich. Że to ludzie, wyborcy, a nie partie, nie jakieś mafie, nie jakieś grupy interesu, tylko ludzie w powszechnych wyborach wybierają swojego wójta, swoją panią burmistrz, panią czy pana prezydent miasta – mówił dalej premier.

W podobnym tonie wypowiadał się wcześniej poseł KO Jacek Karnowski, były prezydent Sopotu. Oceniał, że „to sami mieszkańcy, a nie prezes z Nowogrodzkiej, powinni decydować". Jednak premier zabrał głos w tej sprawie po raz pierwszy.

Jak mówili politycy z klubu Koalicji Obywatelskiej, ich lider się wahał, rozważał za i przeciw. Skłaniał się raczej ku temu, by nie ruszać tematu, bo w tej sprawie są różne zdania w koalicji rządzącej, a nawet we własnym klubie. Krótko mówiąc – nie chciał awantury.

Tyle tylko, że awantura w koalicji już jest, a słowa Tuska jeszcze te emocje podgrzeją.

Ograniczenie władzy w samorządzie do dwóch kadencji, PiS wprowadził w 2018 roku. Rządzący przekonywali wtedy, że to krok w dobrą stronę, bo ograniczenie będzie narzędziem walki z zabetonowaniem w samorządach i patologiami, które tworzyły się podczas wieloletniego sprawowania władzy przez tych samych ludzi. Zmiany wydłużyły też kadencję samorządowych włodarzy do pięciu lat.

Przed ostatnimi wyborami parlamentarnymi samorządowcy, którzy pomogli wtedy wygrać te wybory ugrupowaniom demokratycznym, położyli na stół postulat odejścia od dwukadencyjności. Wtedy demokratyczni liderzy się pod nim podpisali.

Przez niemal dwa lata nikt nie chciał tematu ruszać. Tylko czasami samorządowcy i politycy KO, którzy z samorządu się wywodzą, przypominali władzy tamtą deklarację.

Ale na początku wakacji PSL złożył w Sejmie swój projekt dotyczący samorządów. Prezes ludowców Władysław Kosiniak-Kamysz argumentował, że w ten sposób przywraca „pełną samorządność". I wtedy sprawa przyspieszyła, a w Sejmie zaczęło się szukanie większości dla projektu.

Władysław Kosiniak-Kamysz ma na horyzoncie wybory władz w swojej partii. Chce pokazać działaczom w samorządach, że się o nich troszczy. PSL na samorządowym szczeblu jest mocny. Ma wójtów, burmistrzów. Gdyby dwukadencyjność nie została zniesiona, wielu z nich w 2029 roku musiałoby się pożegnać z posadami. Partia Kosiniaka-Kamysza dołuje w sondażach, a zapowiada, że w 2027 roku wystartuje w wyborach parlamentarnych samodzielnie. Nie może sobie pozwolić na to, żeby tracić głosy tam, gdzie ma największe szanse, aby je zbierać. Na razie Kosiniak-Kamysz grozi przeciwnikom projektu i zapowiada, że jeśli Sejm odrzuci jego propozycję, to PSL złoży wniosek o zmianę konstytucji i dwukadencyjność również dla parlamentarzystów.

• **Poparcia projektu znoszącego dwukadencyjność oczekiwał od premiera Donalda Tuska wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz** FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

W połowie września partia Razem złożyła wniosek o odrzucenie projektu PSL w pierwszym czytaniu. Jednak sejmowa większość zdecydowała, że da mu szansę i skieruje go do pracy w komisji. Zagłosowała za tym prawie cała koalicja, poza pojedynczymi posłami. Ale, jak powtarzali politycy – jeszcze przed deklaracją Tuska – chodziło tylko o to, żeby nie robić przykrości ludowcom i nie odrzucać ustawy od razu.

Lewica była dotąd przeciwna odejściu od dwukadencyjności. Posłanki Nowej Lewicy Anna Maria Żukowska przekonywała, że to jeden z nielicznych projektów, które się PiS-owi udały. Ale nagle, w zeszłym tygodniu, Włodzimierz Czarzasty ogłosił, że będzie popierać projekt PSL. Wywołał tym zdumienie w swoim klubie parlamentarnym, który jest w tej sprawie podzielony. Rzecznik partii musiał szybko prostować słowa szefa i tłumaczył, że lewica nie podjęła jeszcze decyzji, jak ostatecznie w sprawie projektu zagłosuje.

Szef Nowej Lewicy Włodzimierz Czarzasty wzbudził zdumienie w swoim klubie, deklarując poparcie dla zniesienia dwukadencyjności. Wcześniej posłanka NL Anna Maria-Żukowska mówiła, że to jeden z nielicznych udanych projektów PiS.

Polityczny kalendarz działa jednak na korzyść Kosiniaka-Kamysza i jego projektu. Zbliżają się roszady w prezydium Sejmu. W listopadzie ze stanowiskiem marszałka ma się pożegnać Szymon Hołownia, a – zgodnie z umową koalicyjną – zastąpić go ma Czarzasty. PiS i Konfederacja kandydatury Czarzastego nie poprą, będzie więc liczył się każdy głos. Jak podkreślali nasi rozmówcy z lewicy, na posiedzeniu klubu mówiono wprost, że lepiej nie rozjuszać przed tym głosowaniem koalicjantów z PSL.

Wicemarszałek wyszedł więc przed szereg z ukłonami w stronę PSL. Pytanie: co zrobi z opozycją we własnym klubie, bo przeciwko projektowi PSL są ministra rodziny, pracy i polityki społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk oraz inne polityczki, w tym te związane wcześniej z Razem. Gdy we wrześniu doszło do głosowania nad skierowaniem projektu do komisji, Dziemianowicz-Bąk była przeciw. Jak słychać w Sejmie, wicemarszałek Sejmu z PSL Piotr Zgorzelski miał o to do niej pretensje.

Na dziś politycy lewicy deklarują, że w tej sprawie nie będzie dyscypliny.

Od kilku dni można było się już spodziewać, w jaką stronę w sprawie dwukadencyjności pójdzie Koalicja Obywatelska. Nie przez przypadek sekretarz generalny PO Marcin Kierwiński oświadczył, że cel zmian wprowadzonych przez PiS był „stricte polityczny", a on sam „jest gorącym zwolennikiem wycofania tych rozwiązań".

Jednak klub KO – jak mówiła nam jego rzeczniczka Dorota Łoboda – jest w tej sprawie podzielony mniej więcej pół na pół. Teraz posłowie obawiają się, że może dojść do „łamania kręgosłupów". Trudno sobie bowiem wyobrazić, by nawet ci, którzy uważają, że odejście od dwukadencyjności zabetonuje samorządy, zagłosowali wbrew woli „kierownika".

Podziały w KO próbował zasypywać rzecznik rządu Adam Szłapka, komentując w Polsacie słowa Tuska. – To projekt, który budzi kontrowersje. Natomiast jest bardzo wielu samorządowców, którzy mają bardzo wysokie poparcie i ludzie po prostu chcą, żeby mieli szansę dalej pełnić swoje funkcje. Rozumiem te wszystkie obawy co do trudności tak zwanych układów zasiedzianych, ale to można zrobić wszystko inaczej – przekonywał. Na czym ma polegać to „inaczej", nie powiedział.

Premier poparł projekt PSL, bo nie chce sprzeczki z koalicjantem. Ogromny był też nacisk partyjnych dołów i samorządowców związanych z Koalicją Obywatelską. Bo gdyby w 2029 roku nie odejść od dwukadencyjności, to stanowiska potracił wielu prezydentów miast z KO.

– Główny i ponadpartyjny argument jest tu taki, że wszyscy po prostu boją się o swoje miejsca w Sejmie – zwraca mi uwagę jeden z posłów koalicji rządzącej i dodaje, że wyniku głosowania do końca nie będzie można być pewnym.

Ten argument od początku dyskusji o odejściu od dwukadencyjności podnosili też przedstawiciele Związku Miast Polskich. Jeśli posłowie nie poprą projektu, wielu samorządowców, którzy będą musieli pożegnać się ze stanowiskami, zechce wystartować do Sejmu. A to oznacza jedno – mniej mandatów dla obecnych parlamentarzystów.

– Już dziś siedzimy i analizujemy nasze okręgi pod kątem wyborów w 2027 roku – mówi „Wyborczej" rozmówca z koalicji. Jeśli Sejm nie zagłosuje za odejściem od dwukadencyjności, w niektórych z tych okręgów może zrobić się ciasno. A obecni wójtowie,

eprasa.pl 0bfccecd40

rządowa

zniesienia dwukadencyjności

interesy. Najmniejsze znaczenie ma w tym wszystkim interes lokalnych społeczności.

burmistrzowie, czy prezydenci miast – w wielu przypadkach wybierani już w pierwszej turze wyborów – to często politycy bardziej popularni niż obecni posłowie.

Aktywiści i działacze Kongresu Ruchów Miejskich alarmują, że odejście od dwukadencyjności utrwali patologie w polskich samorządach. Piszą, że dwukadencyjność „nie stanowi ataku na wolność wyboru, lecz jest kluczowym narzędziem, które przywraca obywatelkom i obywatelom realny wpływ na jakość władzy lokalnej".

Zwracają uwagę, że „dwukadencyjność pełni ważną rolę, ma za zadanie przeciwdziałać tworzeniu się trwałego układu władzy, który często bywa odporny na kontrolę społeczną i publiczną debatę", a „wielokadencyjni włodarze budują wokół siebie struktury dworskiej władzy dominującej nad radami miast, wobec których są formalnie podlegli".

Na czym polega ta dworska struktura? Prezydent danego miasta nie może dziś zasiadać w radzie nadzorczej miejskiej spółki, bo zabrania mu tego prawo. Ale jego zastępcy – już tak. I wiceprezydenci skwapliwie z tej możliwości korzystają.

Dorabiają – delegowani tam przez szefa – do swoich i tak atrakcyjnych pensji. Lokalni partyjni działacze – zanim jeszcze zrobiło się o tym głośno – na potęgę robili „szybkie" dyplomy MBA na Collegium Humanum, dzięki czemu – bez państwowego egzaminu – mogli w radach nadzorczych tych spółek zasiadać.

Każdy wójt, burmistrz, prezydent ma do spłacenia polityczne długi. Jego ludzie dostają fuchy w radach nadzorczych, w spółkach komunalnych, wodociągach, funduszach, agencjach. Ten system wykracza poza pojedyncze miasta. Najgłośniej było chyba o „samorządowym Erasmusie" na Dolnym Śląsku. Prezydent Wrocławia Jacek Sutryk w ramach tej wymiany zasiadał w dwóch radach śląskich spółek – Regionalnym Centrum Gospodarki Wodno-Ściekowej w Tychach oraz Śląskim Centrum Logistyki w Gliwicach. Z kolei ówczesny prezydent Tychów Andrzej Dziuba dostał miejsce we wrocławskiej spółce stadionowej, zaś wiceprezydent Gliwic Mariusz Śpiewok w radzie nadzorczej wrocławskiego MPWiK.

Wieloletni wójtowie, burmistrzowie, prezydenci mają swoje portale, swoje internetowe serwisy, które udają niezależne media, wydają za publiczne pieniądze gazetki, biuletyny, w których można przeczytać peany na ich temat. Na samorządowym szczeblu próbują zastąpić dziennikarzy.

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Czy ograniczenie kadencji do dwóch sprawi, że to wszystko nagle zniknie? Pewnie, że nie. Szczególnie, że dwie kadencje to łącznie aż dziesięć lat. Wystarczająco dużo czasu, by stworzyć w samorządzie system patologicznych zależności.

Ale dwukadencyjność mimo wszystko przecina te układy. Sprawia, że jedną ekipę zastępuje druga. Wietrzy spółki, agencje, fundusze, nawet jeśli za chwilę znów rzucą się na nie wygłodniali działacze. Dziesięć lat w samorządzie to naprawdę długo – w tym czasie można już zrealizować duże projekty infrastrukturalne w mieście, a później – z tak cennym doświadczeniem – sprawdzić się na przykład w biznesie.

W 2014 roku wywodzący się z ruchów miejskich kandydat PO Jacek Jaśkowiak pokonał prezydenta Poznania Ryszarda Grobelnego. Jednym z głównych zarzutów wobec Grobelnego było to, że rządzi miastem od 16 lat i powstały wokół niego kliki, układy, zależności. Ten sam Jaśkowiak, który wtedy zastąpił Grobelnego, rządzi już jedenasty rok, a w 2029 roku, kiedy odbędą się najbliższe wybory samorządowe, będzie sprawował władzę piętnaście lat.

Trudno teraz przewidzieć, czy dla projektu odejścia od dwukadencyjności znajdzie się w Sejmie większość. Poza tym, że jego los zależy od partyjnych układanek, każdy z posłów będzie też podczas głosowania patrzył na swój własny polityczny interes w kontekście wyborów w 2027 roku.

Ale ci politycy koalicji rządzącej, którzy zdecydowanie sprzeciwiają się ustawie autorstwa PSL, nieoficjalnie mówią dziś tak: „Obiecaliśmy to Kosiniakowi-Kamyszowi? Trudno. Nawet jeśli to przejdzie przez Sejm, to jest jeszcze Nawrocki. A on przecież tego nie podpisze".

Prezydent Karol Nawrocki nie zabrał dotąd głosu w tej sprawie. Słowa Tuska sprawiły jednak, że część koalicji rządzącej liczy na to, że prezydent wywodzący się ze środowiska PiS, czegoś jej nie podpisze. A wyborcy dostają od władzy jasny komunikat – tam, gdzie się da, troszczymy się przede wszystkim o własne stołki. ●

Tomasz Nyczka

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34403982

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Północ w Warszawie, II Wydziale Cywilnym, w sprawie o sygn. **akt II Ns 442/22,** toczy się postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku po Marku Tomaszu Czzabańskim (Andrzeja i Anny) zmarłym w dniu 10 lipca 2021 roku w Warszawie ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie, ul. Bolesławicka 24 m. 51.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby **w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia,** zgłosili się w Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi - Północ w Warszawie II Wydział Cywilny i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34404010

NAUCZYCIELSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

posiada do wynajęcia

nieruchomość położoną w Sopocie na osiedlu Brodwino przy ul. Cieszyńskiego 15 – 17 na działce 2/16. Przedmiotem najmu jest czterokondygnacyjny budynek o powierzchni 1.424,07 m²,

Teren ogrodzony, parking brama wjazdowa na pilota. Ogrzewanie i ciepła woda z sieci miejskiej. Budynek wyposażony w system oddymiania. W części biurowej solarka okienna PCV. Dwie duże i wysokie hale magazynowe z wjazdem przez bramę uchylną.

Osiedle jest dobrze skomunikowane zarówno z Gdańskiem jak i Gdynią, w niedalekiej odległości od obwodnicy Trójmiasta, blisko przystanku autobusowego i SKM.

Wszelkie informacje i specyfikację dotyczącą warunków wynajmu można uzyskać w sekretariacie Spółdzielni pod adres mailowym sekretariat@nsmsopot.pl, pod numerami telefonów 58 551 88 80 oraz 508 947 967.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34403973

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

dr Macieja Adamkiewicza

składają

Rodzinie i Bliskim

pracownicy firmy
RETTENMAIER Polska Sp. z o.o.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34403810

W Sądzie Rejonowym w Tychach Wydziale I Cywilnym pod sygn. akt **I Ns 186/25** toczy się postępowanie sądowe o stwierdzenie nabycia spadku po **Wojciechu Łapkiewiczu**, synu Eugeniusza i Elżbiety, zmarłym w dniu 5 lipca 2023 r. w Tychach, ostatnio zamieszkałym na stałe w Tychach. Spadkodawca nie pozostawił testamentu.

Wzywa się spadkobierców bądź ich następców prawnych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o nabyciu spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34403801

Przed Sądem Rejonowym w Mikołowie, sygn. akt **I Ns 294/24**, toczy się postępowanie z wniosku ING Banku Śląskiego SA w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po **Hubercie Florek**, zmarłym w dniu 24 stycznia 2022r. w Dąbrowie Górniczej, ostatnio stale zamieszkałego w Łaziskach Górnych, woj. śląskie.

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34403895

Na podstawie art. 609 § 2 k.p.c.
Sąd Rejonowy w Grajewie I Wydział Cywilny wzywa do udziału w sprawie I Ns 265/25 z wniosku Jana Woźniela, Agaty Woźniel o zasiedzenie własności nieruchomości oznaczonej numerem działki 109/1 o powierzchni 0.96 ha położonej w Nowej Wsi, obręb 13 Nowa Wieś, jednostka ewidencyjna Trzcianne, gmina Trzcianne, powiat moniecki, województwo podlaskie, dla której nie ma założonej księgi wieczystej — ewentualnych zainteresowanych w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34403823

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP

prof. dr. hab. inż.
Zbigniewa Młynarka

Prezydenta (2002-2008), Wiceprezydenta (2008-2014)
i Honorowego Członka Polskiego Komitetu Geotechniki.
Fundatora nagrody specjalnej PKG za najlepszą rozprawę doktorską
z zakresu badań podłoża gruntowego metodami in situ.

Kierownika Katedry Geotechniki w Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu.
Wybitnego naukowca i specjalistę o uznaniu międzynarodowym,
wychowawcę wielu pokoleń geotechników.

W Zmarłym tracimy Człowieka o wielkiej kulturze osobistej,
pełnego pasji, wiedzy i życzliwości.

Rodzinie Zmarłego

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Prezydent i Zarząd Polskiego Komitetu Geotechniki

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34403318

Instytucja Filmowa „MAX-FILM" S.A. w Warszawie, 03-704 Warszawa, ul. Panieńska 11
OGŁASZA
Przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Białej Podlaskiej, przy ul. Brzeskiej 43 (kino „Merkury")

Przetarg prowadzony będzie na podstawie Regulaminu zbywania nieruchomości, prawa użytkowania wieczystego lub udziału w nieruchomości przez Spółkę Instytucja Filmowa „MAX-FILM" S.A. w Warszawie.
PRZEDMIOTEM PRZETARGU JEST:
Prawo wieczystego użytkowania nieruchomości stanowiącej działkę gruntu położonej w Białej Podlaskiej, przy ul. Brzeskiej 43 o nr. ewid. 2259/2 w obrębie 0001 i pow. 2877 m², wraz z prawem własności posadowionego na niej budynku kina „Merkury" o pow. 833 m², dla których Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej, VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze KW LU1B/00057711/2.

Cena wywoławcza wynosi: 1 940 000,00 zł.

Specyfikację Istotnych Warunków Przetargu, która stanowi integralną część niniejszego ogłoszenia, można (nieodpłatnie) odbierać w siedzibie IF „MAX-FILM" S.A. w Warszawie, przy ul. Panieńskiej 11, od dnia 29.10.2025 r. w godzinach 8.00–15.00.
Pisemne oferty w zamkniętych kopertach z napisem „PRZETARG – kino „Merkury" należy składać w sekretariacie IF „MAX-FILM" S.A. w Warszawie przy ul. Panieńskiej 11, **w terminie do dnia 20.11.2025 r. do godz. 12.00**. Decyduje data wpływu dokumentów do Spółki.
Otwarcie ofert odbędzie się dnia 20.11.2025 r. o godz. 12.05. w siedzibie IF „MAX-FILM" S.A. w Warszawie, przy ul. Panieńskiej 11.
Oferent jest zobowiązany do wniesienia wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej, tj. 194 000,00 zł *(słownie: sto dziewięćdziesiąt cztery tysiące złotych)* w terminie do dnia 19.11.2025 r. Wadium może być wnoszone w jednej lub kilku z następujących form: pieniądzu (na konto PKO BP: 18 1020 1042 0000 8802 0104 7273, poręczeniach bankowych, gwarancjach bankowych lub ubezpieczeniowych.
Jedynym kryterium oceny ofert jest cena.
Sprzedający zastrzega sobie prawo unieważnienia postępowania przetargowego na każdym etapie bez podania przyczyny.
Informacje dodatkowe można uzyskać u pracownika IF „MAX-FILM" S.A. w Warszawie – pani Katarzyny Kostro, pod nr. telefonu: (22) 670-21-00 wew. 112.

eprasa.pl 0bfccecd40

American Film Festival

OTO NOWY KRÓL EMOCJI

Jako książę Karol w „The Crown" był w stanie budzić sympatię, po roli w „Challengers" został jednym z „seksownych gryzoni". Teraz Josh O'Connor szykuje ofensywę na nasze ekrany.

• **Josh O'Connor w filmie „Od nowa"** FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Maja Staniszewska

Do kradzieży klejnotów w Luwrze anglojęzyczny internet śmiał się, że promocja kameralnego filmu „The Mastermind" amerykańskiej reżyserki Kelly Reichardt, posunęła się za daleko.

Rzeczywiście, ten film opowiada o kradzieży z muzeum, ale kradzieży nie klejnotów a obrazów i nie przez dobrze przygotowaną szajkę, która rozpłynęła się (na razie) w powietrzu, a przez nieudolnego i dość żałosnego Amerykanina z przedmieścia, w którego wciela się Josh O'Connor.

„The Mastermind" to jeden z trzech kameralnych, niezależnych obrazów z 35-letnim aktorem, które będzie można zobaczyć premierowo na tegorocznym American Film Festivalu. Dwa pozostałe to „Od nowa" Maksa Walkera-Silvermana (O'Connor jako kowboj, którego ranczo spłonęło w wielkim pożarze) i „The History of Sound" Olivera Hermanusa, gdzie razem z Paulem Mescalem grają muzyków kolekcjonujących na początku XX wieku tradycyjne amerykańskie pieśni.

Czwarty film, w którym będzie można zobaczyć O'Connora przed końcem roku ma zupełnie inny kaliber – to oczekiwana przez fanów trzecia część serii na „Na noże", z Danielem Craigiem w roli prywatnego detektywa Benoita Blanca. W „Żywy czy martwy" O'Connor będzie mu partnerował jako ksiądz z małego amerykańskiego miasteczka, w którego parafii dochodzi do tajemniczego zgonu.

SKAZANY NA ZAGRANIE KSIĘCIA KAROLA

Nie byłoby w tych super amerykańskich rolach (czy jest coś bardziej amerykańskiego od pędzącego na koniu kowboja w wielkim kapeluszu?) nic dziwnego, gdyby nie fakt, że O'Connor jest Anglikiem. A jego najbardziej do tej pory znaną publiczności rolą była rola księcia Karola (dziś króla Karola III) w serialu Netfliksa „The Crown".

Nie ukrywam, gdy po raz pierwszy zobaczyłam O'Connora w sympatycznym serialu „Durrellowie" o angielskiej rodzinie, która przed II wojną światową przeprowadza się na Korfu, natychmiast pomyślałam, że będzie z niego doskonały Karol. Dlaczego? Bo łączą ich nie tylko charakterystyczne uszy, ale też pewien rodzaj angielskości. Tej wycofanej, trzymającej dystans, jednocześnie dość łagodnej i tajemniczej. Lekko arystokratycznej, lekko „posh". Choć z arystokracją aktor nie ma nic wspólnego.

Nie ma też nic wspólnego z blichtrem czy przesadą. Nie przechodzi fizycznych transformacji do ról. Wysoki i szczupły, właściwie w każdej wygląda tak samo: ze zmierzwionymi, lekko kręcącymi się ciemnymi włosami i często z zarostem ukrywającym wyraźnie zarysowane kości policzkowe. Ale każda z tych ról jest inna. Anglik jest prawdziwym kameleonem emocji.

OD SERIALI PO „PIĘKNY KRAJ"

W opartych na prawdziwej historii „Durrellach" był na pozór bujającym w obłokach najstarszym synem-pisarzem, który okazał się utalentowanym szpiegiem. Była to pierwsze duża rola aktora, który wcześniej pojawiał się w epizodach i mniejszych rolach w wielu znanych angielskich produkcjach jak „Lewis", „Doktor Who", „Ripper Street" czy „Peaky Blinders".

Grał też, wraz ze sporą grupą swoich rówieśników, w filmie „Klub dla wybrańców" o bandzie arystokratycznych dupków, studentów Oxfordu.

Przełomem w jego karierze okazał się kameralny dramat „Piękny kraj", w którym zagrał farmera z północy Anglii, wściekłego na cały świat i ukrywającego swój homoseksualizm a zakochującego się, ku własnemu zaskoczeniu, w zatrudnionym na czas narodzin jagniąt rumuńskim pomocniku.

O'Connor pokazał w tym filmie całą paletę emocji, a jednocześnie ukrył wszystko, co można byłoby uznać za „posh". Był Johnnym, nie Joshuą. Być może pomogło w tym to, że przygotowując się do filmu pracował na farmie owiec i przyjął na świat ponad sto jagniąt. Gdy jednak z wyczerpania wylądował w szpitalu stwierdził, że nigdy więcej nie zrobi czegoś takiego z powodu roli.

Film miał premierę na Sundance, gdzie zebrał, całkowicie zasłużenie, entuzjastyczne recenzje, O'Connor za swoją rolę został obsypany nominacjami i nagrodami.

A także propozycjami ról, z których w kinie wybierał te w niezależnych, interesujących jego samego filmach, jak kameralny melodramat „Tylko ty" o młodym mężczyźnie zakochującym się w starszej kobiecie i staraniach o dziecko, które o mało nie niszczą ich miłości czy „Co przyniesie jutro" gdzie mógł wcielić się w syna Annette Benning i Billa Nighy'ego.

CIĘŻKA JEST GŁOWA CO KORONĘ NOSI

Jesienią 2019 roku O'Connor w końcu zaprezentował się naprawę szerokiej publiczności w hicie Netfliksa „The Crown". Ta serialowa opowieść o królowej Elżbiecie II i jej rodzinie w trzecim sezonie zmieniała obsadę na starszą. I tak Claire Foy w roli królowej zastąpiła Olivia Colman, a O'Connor wcielił się w jej najstarszego syna i następcę tronu, księcia Karola.

Początkowo wcale nie miał na to ochoty, zaproszony na casting odmówił. Bohater wydawał mu się nieciekawy. Nie tylko dlatego, że aktor, który jest lewicowym republikaninem nie interesował się rodziną królewską, ale także dlatego, że nic go w samym Karolu nie pociągało – jego zdaniem był bezbarwny.

Ale kiedy przyjrzał się bliżej zrozumiał, że w historii człowieka, którego całe życie jest czekaniem aż jego matka umrze i który do tego czasu ma siedzieć cicho, można znaleźć wiele ciekawego. Nie tylko relacje z kobietami – Camillą Parker Bowles, która była jego prawdziwą miłością (a dziś jest żoną i królową) i Dianą Spencer, która była pierwszą żoną i jest matką jego dwóch synów, a z którą związek był burzliwą pożywką dla bulwarowej prasy – budują postać Karola w serialu. Także jego ambicje, które pozostają niespełnione i jego deficyty, za które w części odpowiadają rodzice.

1 RP

eprasa.pl 0bfccecd40

Do postaci Karola podszedł z empatią i zrozumieniem. Do tego stopnie, że w trzecim sezonie „The Crown" widzowie skłonni są księciu współczuć. W sezonie czwartym jednak, gdy pojawia się Diana, Karol coraz mocniej wyrasta na czarny charakter.

Właśnie ten sezon był prawdziwym triumfem aktora, który został nagrodzony Emmy i Złotym Globem, ale też, ku swojej konfuzji, z pandemicznych lockdownów wyszedł jako rozpoznawalny gwiazdor. To doświadczenie połączyło go z irlandzkim aktorem Paulem Mescalem, który w tym samym czasie zadebiutował w serialu „Normalni ludzie", który stał się hitem podczas pierwszej fali pandemii. Mescal w jakimś wywiadzie wspomniał, że O'Connor jest jednym z jego ulubionych aktorów, O'Connor postanowił się z nim skontaktować, spotkali się na Zoomie i szybko zostali przyjaciółmi. Teraz, w „The History of Sound" w końcu mogli zagrać razem.

W kinie O'Connor utwierdził swoją pozycję muzy reżyserek i reżyserów niezależnych. Pojawił się w małej, ale bardzo zabawnej roli w „Emmie" Autumn de Wilde na podstawie Jane Austen, potem w filmie „Wolne" Evy Hussom, „Aishy" Franka Berry'ego i wreszcie w rywalizującej o Złotą Palmę w Cannes w 2023 roku „La Chimera" Alice Rohrwacher.

W tym poetyckim, hipnotyzującym filmie o włoskich złodziejach etruskich grobów, którym pomaga szukający zaginionej miłości swojego życia Anglik, O'Connor zaprezentował pełnię swojego talentu i swojej wrażliwości. Dziś mówi, że ten bohater i ta rola są mu najbliższe charakterologicznie i emocjonalnie, że to sedno jego duszy.

O'CONNOR CZYLI PYSZNY PIECZONY KURCZAK

Ale O'Connor to nie tylko melancholia, co udowodnił w filmie „Challengers" Luki Guadagnino. W tym filmie wciela się w bezczelnego, egoistycznego tenisistę Petera Zweiga, którego jego własne postępki sprowadziły na dno, od którego próbuje się odbić. Aktor przyznaje, że zagranie kogoś, kto w zasadzie jest jego przeciwieństwem było wyzwaniem i że wskazówką, którą słyszał od reżysera najczęściej było „pewność siebie!".

W „GQ" opowiadał, że Guadagnino opisywał jego bohatera jako „pięknego pieczonego kurczaka, tłustego, pysznego, idealnie przyrządzonego z rozmarynem czy czymś takim", a jego samego jako „kawałek surowej kurczaczej piersi". Uważa, że to nie tylko zabawne porównanie ale też komplement świadczący o jego umiejętności przemiany.

O'Connor w „Challengers" jest częścią miłosno-erotycznego trójkąta, w którym znaleźli się także Zendaya i Mike Faist. To sprawiło, że O'Connor, ku swojemu zdziwieniu, stał się obiektem westchnień internetowej publiczności.

A nawet częścią trendu ochrzczonego przez media „hot rodent boyfriend" – chłopakiem, który wygląda jak seksowny gryzoń. Zamiast przystojnych kowbojów czy klasycznych gwiazdorów w typie Brada Pitta publiczność z pokolenia Z miała sobie upodobać właśnie aktorów o nietypowej urodzie. Budzących skojarzenia z Remym, szczurem-kucharzem, głównym bohaterem kreskówki „Ratatuj", której zresztą wielkim fanem jest O'Connor. Poza nim na liście „seksownych gryzoni" znaleźli się m.in. Jeremy Allen White z serial „The Bear", Barry Keoghan oraz, oczywiście, Timothée Chalamet.

Po kradzieży klejnotów w Luwrze internet śmiał się, że promocja kameralnego filmu „The Mastermind" posunęła się za daleko

AKTOR W OGRODZIE

To zainteresowanie aktor przyjmuje z uśmiechem i dystansem. Czas od nakręcenia „Challengers" spędził między kolejnymi planami filmowymi a małym domkiem, który kupił w idyllicznym Cotswolds ponad sto kilometrów od zgiełku Londynu. Nieopodal mieszka jego rodzina i szkolni koledzy, których bliskość jest dla niego bardzo ważna.

Pielęgnuje tu ogród, jeden z braci (ma dwóch – artystę i naukowca) pomógł mu wykopać staw, zbudował też małe studio, w którym zajmuje się ceramiką. Mówi, że musi sobie ubrudzić ręce – czy to ziemią czy gliną, by poczuć równowagę, by w pełni być sobą.

Nie jest zainteresowany dzieleniem się swoim życiem prywatnym, na premierach pojawia się sam, albo z przyjaciółmi, z którymi gra – Paulem Mescalem, Andrew Scottem czy Jessie Buckley, z którą zna się od dziecka, a z którą zagrali Romea i Julię w sztuce, którą mieli grać dla pełnej widowni, a która z powodu pandemii została nakręcona w ramach National Theatre Live i była pokazywana online i w kinach.

Na premierze „Challengers", pierwszej wielkiej premierze z gwiazdami w jego karierze, był tak przytłoczony, że musiał się ukryć w łazience by się wypłakać. Kontrast między hollywoodzkim blichtrem a widokiem jego najbliższych, którzy przyszli go wesprzeć, emocjonalnie go wyczerpał. Ale O'Connor musi się powoli przyzwyczajać do takich premier.

„Żywy czy martwy: Film z serii »Na noże«" przed debiutem w Netfliksie 12 grudnia będzie miał zapewne premierę godną plejady występujących w nim gwiazd, z Danielem Craigiem na czele. A ponieważ Craig nie szczędzi O'Connorowi komplementów mówiąc, że jest „elektryzującym aktorem pierwszoplanowym" o Angliku znów na pewno zrobi się głośno.

A jeszcze głośniej będzie wiosną przyszłego roku, gdy do kin wejdzie najnowszy film Stevena Spielberga, tak tajny, że nie jest znany nawet jego tytuł, w którym O'Connor gra jedną z głównych ról.

P.S. Zapytany przy okazji „The Mastermind" jakie cenne dzieło sztuki sam chciałby ukraść O'Connor odpowiedział, że chętnie ukradłby coś prywatnemu kolekcjonerowi, żeby oddać zwykłej publiczności. ●

• **16. TAURON American Film Festival,** 6-11 listopada, Wrocław, 6-23 listopada, online. Szczegóły: www.americanfilmfestival.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34401400

Polska musi szukać nowych silników wzrostu

Wartość PKB Polski przed końcem tego roku ma osiągnąć 1,04 bln dol. To daje nam tytuł 20. gospodarki świata. Aby tę pozycję utrzymać, konieczne jest znalezienie nowych silników wzrostu – mówili uczestnicy debaty odbywającej się w ramach Europejskiego Forum Nowych Idei 2025 w Sopocie. Ważną rolę do odegrania w tym procesie ma biznes i instytucje rozwojowe, takie jak PFR.

Europejskie Forum Nowych Idei – EFNI 2025 odbywało się w dniach 15-17 października w Sopocie, gromadząc w jednym miejscu przedstawicieli biznesu, polityki i nauki. Dyskutowano o największych wyzwaniach stojących przed Polską i Europą. Uczestnicy debaty „Polska w poszukiwaniu nowych silników wzrostu", zastanawiali się, jakie zmiany są konieczne, by Polska utrzymała wysoką pozycję wśród najdynamiczniej rozwijających się gospodarek świata.

– Polska jest państwem, które w ciągu ostatnich 30 lat dokonało wielkiego skoku rozwojowego. Stało się to dzięki pracodawcom, pracownikom, samorządom i administracji rządowej. Mamy powody do dumy, patrząc nie tylko na wskaźniki, ale również to, jak polskie firmy rozwijają się w Polsce i za granicą oraz jak duże mamy kompetencje – mówił Miłosz Motyka, minister energii.

Zdaniem ministra nowym motorem wzrostu może być w Polsce transformacja energetyczna. – Stabilna i tania energia to najważniejszy element rozwoju – zauważał. Zgadzali się z tym przedstawiciele firm Energa i PGE. Prezes zarządu PZU Zdrowie zwrócił z kolei uwagę na temat zdrowia. – Zdrowe społeczeństwo, które mniej choruje, mniej chodzi na zwolnienia, to bardziej produktywne społeczeństwo, które żyje dłużej – mówił Jan Zimowicz. Prof. Piotr Wachowiak, rektor SGH, mówił o pilnej potrzebie odpowiadania na wyzwania demograficzne.

Panel: Polska w poszukiwaniu nowych silników wzrostu, EFNI 2025

Konieczne przyspieszenie inwestycji

Uczestnicy debaty wskazywali również na konieczność przyspieszenia inwestycji. Według wiceprezesa Polskiego Funduszu Rozwoju Mariusza Jaszczyka, dla dalszego rozwoju konieczne są pieniądze, które trafią do najbardziej perspektywicznych branż, w tym startupów i firm technologicznych.

– Wspieramy polskie przedsiębiorstwa, łącząc kapitał prywatny z publicznym. Nasza strategia inwestycyjna opiera się na budowie trwałego ekosystemu wspierającego przedsiębiorczość, z założeniem odzyskania zainwestowanych środków. To model, który daje obopólne korzyści. Inwestując w młode, innowacyjne firmy, nie tylko wspieramy gospodarkę, ale także budujemy kompetencje i polskie technologie przyszłości. To długoterminowe myślenie o rozwoju kraju – mówił.

Poinformował, że PFR interesuje się sztuczną inteligencją, bo uważa ją za kluczową dla efektywności zarówno firm, jak i instytucji publicznych. – Podobnie jest z technologiami o podwójnym zastosowaniu – cywilnym i wojskowym. Polski biznes ma tu wiele do zaoferowania, jednak rozwój tego sektora wymaga długofalowego, wieloletniego działania i środków. Działamy w sektorach przyszłości, które już dziś kształtują nowe modele biznesowe. Kluczowe jest, by nie przegapić momentu i być częścią tej transformacji – mówił wiceprezes PFR.

Na zakończenie Mariusz Jaszczyk zwrócił uwagę na kluczowe znaczenie edukacji, szczególnie w obszarze finansów i przedsiębiorczości. – Musimy edukować Polki i Polaków. Zrozumienie mechanizmów finansowych i dostępnych możliwości to fundament rozwoju – tłumaczył wiceprezes PFR. – Wysoka jakość edukacji ekonomicznej przekłada się na lepsze decyzje zarówno w biznesie, jak i w życiu codziennym. Świadomi obywatele to silna gospodarka. Dlatego wspieramy projekty edukacyjne, które budują długofalowe kompetencje społeczne – informował.

1 RP

eprasa.pl 0bfccecd40

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

PIOTR ŻYTNICKI

PUSTY OŁTARZ

Znęcając się psychicznie nad wikarym, proboszcz Jarosław G. doprowadził go do samobójstwa – uważa prokuratura.

Parafianie z Żerkowa czekają na poranną mszę, którą ma odprawić wikary ks. Robert Olejnik. Mija pięć minut, dziesięć, piętnaście. Za ołtarzem – pusto.

Idą po proboszcza.

– Przepraszam za spóźnienie. Wikary sam się z tego wytłumaczy – rzuca i zaczyna mszę.

Renata Olejnik, matka ks. Roberta, mieszka we wsi oddalonej od Żerkowa o ponad 60 km. Gotuje gołąbki, gdy do drzwi puka ksiądz z miejscowej parafii. Podaje kartkę z numerem telefonu: – Proszę zadzwonić do proboszcza z Żerkowa.

– Coś się stało z Robertem?

– Nic nie wiem. Proszę dzwonić.

Proboszcz odbiera, ale nie ma czasu na rozmowę: – Oddzwonię później.

Renata Olejnik dzwoni do syna, ale nikt nie odbiera. Wysyła wiadomość: „Robert, co się stało? Odezwij się". Po godzinie znowu dzwoni do proboszcza: – Miał ksiądz oddzwonić, my czekamy i nie wiemy, co się stało.

Proboszcz: – Pani Renato, Robert nie żyje.

– Jak to nie żyje? Zabił się na motorze?

– Zastrzelił się.

Renata Olejnik traci przytomność.

Ksiądz Robert umiera w sobotę 1 czerwca 2024 roku. Ma 31 lat, od trzech jest wikarym w Żerkowie niedaleko Jarocina. Na plebanii mieszka z 57-letnim proboszczem Jarosławem G.

Proboszcz znajduje ciało przed południem w pokoju wikarego. Na podłodze leży rewolwer czarnoprochowy, który można kupić bez zezwolenia. Policjanci znajdują puszki z piwem i butelki ze spirytusem. Nie ma listu pożegnalnego. Prokuratura zaczyna śledztwo, w przypadku samobójstwa to rutynowa procedura. Potem śledztwo się umarza.

Tym razem jest inaczej.

SUMIENIE

Sołtyska z sąsiedniej wsi, członkini rady parafialnej, pisze do kurii w Kaliszu: „Proboszcz zaciera nam wszelkie ślady po naszym wikariuszu." Wylicza: z kościoła znika znicz, który zapaliła w intencji ks. Roberta. Parafianie muszą modlić się za zmarłego w ciemnościach, bo proboszcz nie zapalił innej świecy. Nie postawił też jego zdjęcia, a to z gazetki ściennej – zdjął. Sołtyska: „Mieliśmy cudownego kapłana. Nie mogę sobie darować, że na naszych oczach proboszcz ograniczał mu relacje z nami, a my nic z tym nie zrobiliśmy".

Podkreśla, że ksiądz Robert „pokornie wszystko znosił". Podaje przykłady. Odnajduje rodziców ks. Roberta i przekazuje im kopię listu. Zanoszą ją do prokuratury, a sołtyska składa zeznania.

Rok później opowiada „Wyborczej": – To był kwiecień 2024 roku, dwa miesiące przed śmiercią. Czekaliśmy na wieczorną mszę. Ksiądz Robert miał jeszcze dwójkę dzieci w konfesjonale. Normalny człowiek podszedłby i szepnął, że już czas zaczynać. A nasz proboszcz? Z połowy kościoła krzyknął: „Księże, kończyć spowiedź, czas do mszy". Ksiądz Robert wyszedł z konfesjonału i w biegu się rozbierał.

I wylicza: podczas wizyty biskupa przy stole nie było krzesła dla wikarego; na procesji Bożego Ciała proboszcz sam odprawiał nabożeństwo; mszę komunijną – też, mimo że to wikary przygotował dzieci.

Ludzie nie reagują.

– Mogliśmy iść do proboszcza i zapytać, dlaczego tak upokarza księdza Roberta. Nie poszliśmy – mówi sołtyska.

CISZEJ, CISZEJ

Po śmierci wikarego do kurii w Kaliszu przychodzi list podpisany „Mieszkańcy gminy Żerków". Autorzy twierdzą, że proboszcz Jarosław G. „ma krew na rękach".

„Znęcał się nad wikarym psychicznie, upokarzał go, poniżał i obgadywał. Po całej parafii opowiadał, że ksiądz Robert do niczego się nie nadaje, że jest śmierdzącym leniem, że cały czas gada, że mu zimno na plebanii, ale dupy nie ruszy, żeby do pieca dołożyć. Wyzywał go od tłuściochów i grubasów. Mówił, że trzeba przed nim jedzenie chować, bo potrafi świniaka na jedno posiedzenie zjeść. Wszystkim opowiadał o ogromnej ilości leków, które zażywa. Mówił, że jest nienormalny. Potrafił nawet powiedzieć, że matka się go z domu po-

eprasa.pl 0bfccecd40

zbyła, a on teraz musi się z przygłupem męczyć. Proszę mu tego nie darować" – czytamy.

Pod listem nie ma nazwisk, co każe podchodzić do tej relacji ostrożnie. Pewne okoliczności jednak się zgadzają – ksiądz Robert miał nadwagę, chorował, przyjmował leki. Gdy był w seminarium, neurolodzy zdiagnozowali u niego torbiel przysadki mózgowej. Drżały mu ręce, miał problemy z równowagą i chodem.

Prokuratura idzie tropem, który wskazują mieszkańcy. Kilku parafian opowiada o mszy, którą ksiądz Robert odprawiał 12 dni przed śmiercią. Proboszcz przerwał ją, krzycząc: – Ciszej, ciszej!

Nie przekazał wikaremu znaku pokoju i nie chciał wziąć od niego hostii.

Wcześniej, w czasie kolędy, jedna z parafianek usłyszała od proboszcza, że wikary „jest leniwy, nic mu się nie chce, nie pomaga w kancelarii parafialnej i bardzo dużo żre".

Proboszcz miał więcej zastrzeżeń: że wikary za długo spowiada, kazania mówi za długie i za głośno, a do tego wygłasza je w dni powszednie, mimo że w parafii nie było takiego zwyczaju.

Ale mieszkańcy mówią o nim tylko dobrze: obowiązkowy, pokorny, uczciwy, autentyczny, perła. Z własnych oszczędności kupił łóżko dla chorego dziecka. Pomagał biedniejszym parafianom. Był pierwszym księdzem, który regularnie jeździł do domu pomocy społecznej w Raszewach.

Parafianie twierdzą, że wikary nie żalił się na problemy z proboszczem, bo tak rozumiał naukę Chrystusa.

Matka: – Wspominał, że może napisze do biskupa o zmianę parafii, ale nie mówił, dlaczego. Tylko, że proboszcz wszystkiego mu zazdrości, a szczególnie, że ludzie go lubią.

Dzień po śmierci syna zadzwoniła do proboszcza.

– Powiedział, że Robert nadużywał alkoholu, a w pokoju miał tyle butelek, że on w monopolowym tylu nie widział. Powiedział też, że przez cały dzień nie mógł jeść, bo policjanci chodzili mu po mieszkaniu. Tym się przejął, a nie śmiercią mojego syna – mówi.

DOBRO PARAFII

Dochodzenie prowadzi też biskup kaliski Damian Bryl.

Notatka z pierwszego spotkania z członkami rady parafialnej: „Wielu ludzi jeździ do sąsiednich parafii. Mają dość proboszcza".

Notatka z pierwszego spotkania z proboszczem: „Nie widzi żadnych problemów w parafii. Uważa, że ma poważanie u ludzi. Oceniając posługę księdza Olejnika, zauważa, że były z nim problemy w codziennym funkcjonowaniu. Długo odprawiał mszę, ludzie marudzili, że za długo, pogrzeby rozciągał w nieskończoność, głośno krzyczał do mikrofonu, nie podejmował trudnych spraw w biurze parafialnym."

Notka z drugiego spotkania z członkami rady: „Większość z obecnych była przeciwko proboszczowi. Dwie osoby były bardziej powściągliwe w ocenach, a nawet go broniły. Wszyscy pozytywnie wypowiadali się o ks. Robercie Olejniku. Podkreślali oddanie pracy duszpasterskiej, dobroduszność i zaangażowanie".

Parafinie zeznają, że boją się chodzić do proboszcza. „Nie potrafi z nimi rozmawiać, traktuje ich z góry, jest niemiły. Kościół pustoszeje" – czytamy w notatce.

Biskup znów spotyka się z proboszczem. Notatka: „Proboszcz nie widzi swojej winy, uważa, że jest niesłusznie oskarżany. Na każdy zarzut ma odpowiedź, w większości nie na temat. Nie zamierza odchodzić z parafii. Był zdziwiony, gdy usłyszał, że parafianie się go boją".

Dopiero w październiku – cztery miesiące po śmierci ks. Roberta – biskup przenosi proboszcza do innej parafii. Ks. Przemysław Kaczkowski, rzecznik kurii w Kaliszu przekonuje, że sprawa nie była prosta, opisy zdarzeń wzajemnie się wykluczały, a napięcie rosło.

Ostatnia msza proboszcza w Żerkowie kończy się skandalem. Wymienia z nazwiska rodziców ks. Roberta oraz troje członków rady parafialnej, którzy chcieli go odwołać. Nazywa ich – jak twierdzą świadkowie – podłymi ludźmi. Po kilku dniach, już w nowej parafii, wiesza w gablocie oświadczenie: „Przepraszam wymienione osoby za słowa, które wypowiedziałem pod wpływem emocji".

POJADĘ W DŁUGĄ

Perspektywę księdza Roberta prokuratura poznaje dzięki wiadomościom, które pisał do przyjaciela. Rozważał zmianę parafii: „Za każdym razem, kiedy chcę odejść, to pojawia się ktoś, kto mówi, że słyszy o mnie pozytywne zdania innych. Mi się wszystko sypie. Boję się, że wpadnę w depresję".

Już wcześniej miał myśli samobójcze. Rozważał też upozorowanie zaginięcia: „Jak będę miał dosyć, to zapadnę się pod ziemię. Pojadę w długą tak, że będę uznany przez policję za zaginionego. Jak mnie znajdą, to pójdę na odpoczynek".

„Ludzie mnie lubią i dziwią się, że z nim [proboszczem] wytrzymuję. Szykowali się nawet, by mu zwrócić uwagę, by mnie od liturgii nie odsuwał, ale ich wstrzymałem" – pisał.

1 stycznia 2024 roku zaspał na poranną mszę, bo wieczorem się upił: „Lepiej w tym upaść niż być pedofilem. Pierwszy raz takie coś mi się zdarzyło". Kolejnej mszy nie dokończył. Pojechał się wyspowiadać.

Gdy proboszcz ograniczył mu wygłaszanie kazań, napisał: „Moją amboną stał się konfesjonał".

Po mszy, na której proboszcz go okrzyczał i nie przekazał znaku pokoju: „Bardzo się zdenerwowałem. Zaczęły się mi trząść ręce. Całą tę akcję widzieli ludzie, ministranci. Nie mam już sił. Wiesz, kto przerywa mszę i ją utrudnia? Szatan. On tu nastał w 2011 roku. Jeszcze żaden wikariusz mu nie pasował".

Na posiedzeniu aresztowym proboszcz przedstawia swoją wersję. Przekonuje, że relacje z wikarym były dobre. Ks. Robert przestał odprawiać poranne msze w niedziele, bo trwały za długo i kolidowały z następnymi: – To było bardziej praktyczne rozwiązanie niż upokarzanie kogoś.

Upominał wikarego, bo ludzie skarżyli się, że za głośno prowadzi mszę: – Miał taki specyficzny głos. Był wysoki, tęgi, może wynikało to z budowy ciała. To nie było karcenie. Po prostu chciałem, żeby było ciszej.

Nie wie, dlaczego wikary nazwał go szatanem. Nie zabraniał wyjazdów z ministrantami. Zaprzecza też, by zarzucał wikaremu obżarstwo: – Jadł tyle, co ja. To nie jest tak, że ksiądz idzie po kolędzie i oczernia wikarego. To nie mój styl.

Sędzia przyznaje, że dowody wskazują na duże prawdopodobieństwo przestępstwa, ale wypuszcza proboszcza za 50 tys. zł poręczenia. Zakazuje wizyt w dawnej parafii.

Policja przegląda telefon proboszcza. Nie znajduje nic istotnego w sprawie znęcania się nad wikarym. Odkrywa natomiast korespondencje z kilkoma kobietami, zawierające „treści i zdjęcia o charakterze intymnym". Nie jest jasne, czy wikary o tym wiedział. Parafianie twierdzą, że kapłańską posługę traktował bardzo poważnie, zaś prokurator Jakub Łuczak w akcie oskarżenia wspomina: „Wikary nie ukrywał, że nie akceptuje obłudy proboszcza".

Parafianie wspominają, że proboszcz nie dogadywał się też z poprzednimi wikariuszami. Z ustaleń prokuratury wynika, że skargi były co najmniej dwie. Pierwszy wikary informował, że proboszcz – bez powodu – nie dopuścił go do odprawiania porannej mszy. Drugi zeznał, że proboszcz publicznie podważał jego autorytet – krzyczał, że ma ciszej odprawiać mszę. Przestali rozmawiać, proboszcz wydawał mu polecenia na kartkach. Młody ksiądz poprosił o zmianę parafii. Biskup się zgodził, ale proboszcza nie ruszył. Diecezją kaliską kierował wtedy bp Edward Janiak. Odszedł oskarżany o tuszowanie kościelnej pedofilii, bo zmarł w 2021 roku.

Rzecznik kurii wyjaśnia teraz, że biskup podejmie działania dopiero, jeśli sąd potwierdzi winę proboszcza. I dodaje, że ks. Robert kilka razy spotykał się z biskupem. Nie zgłaszał problemów, a trzy miesiące przed śmiercią poprosił nawet o możliwość dalszej posługi w Żerkowie.

Chcemy porozmawiać z ks. Jarosławem G., ale jego obrońca, adwokat Przemysław Gulcz, odpisuje: „Do prawomocnego zakończenia sprawy nie będzie udzielał się medialnie i tym samym nie odpowie na jakiekolwiek pytania". Jego zdaniem prokuratura uwypukla tylko „fakty niekorzystne dla proboszcza".

WYMODLIŁA

Renata Olejnik uważa, że jej syn mógłby żyć, gdyby kuria nie skierowała go do tej parafii: – Dobrze wiedzieli, jakim człowiekiem jest proboszcz.

Stanisław Olejnik wciąż chodzi do kościoła. Za każdym razem wydaje mu się, że za chwilę z zakrystii wyjdzie jego syn.

Gdy był dzieckiem, Robert bawił się w księdza. Matka wsiadała na rower i jechała do sklepu po andruty. Robert łamał je i udawał, że to hostia. Babcia modliła się, żeby choć jeden wnuk został księdzem. Wymodliła. Robert zdał maturę, odebrał świadectwo i zawiózł podanie do seminarium.

Matka prosiła wtedy: – Zastanów się jeszcze, daj sobie rok, przemyślisz sprawę. Jesteś taki młody.

– Nie, mamo, za rok będzie za późno – odpowiedział.

• **Ksiądz Robert Olejnik** FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Rzecznik kurii wyjaśnia, że biskup podejmie działania dopiero, jeśli sąd potwierdzi winę proboszcza

Następnego dnia powiedział przyjacielowi: – Czuję się jak śmieć.

Psycholożka Joanna Szmigiel-Waszczuk na prośbę prokuratury zapoznaje się z relacjami świadków i zapisem rozmów wikarego. „Ksiądz sygnalizował narastające trudności z funkcjonowaniem psychicznym, które wiązał z tym, jak był traktowany przez proboszcza" – ocenia.

Z narastającym napięciem mógł sobie radzić, sięgając po alkohol, choć trudno ocenić, jak często to robił. Z ustaleń prokuratury wynika, że pijany był dwukrotnie: w Nowy Rok i w dniu śmierci. Psycholożka nie wyklucza też, że stres mógł rozładowywać kompulsywnym jedzeniem. Charakteryzuje ks. Roberta: skryty, tłumił w sobie negatywne emocje, niechętnie dzielił się problemami. Dotkliwie odczuwał publiczne upokarzanie.

„Uwzględniając konstrukcję psychiczną, a w szczególności duchowość i oddanie ideologii kapłańskiej, jego samobójcza śmierć jest tym bardziej poruszająca. Stanowi pewnego rodzaju wykroczenie przeciwko wartościom, które szczególnie cenił" – podkreśla psycholożka.

Jej zdaniem wybór plebanii na miejsce śmierci też nie był przypadkowy: „Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że zmarły chciał, by to proboszcz go znalazł". Łączy śmierć wikarego z „przejawami przemocy psychicznej stosowanej wobec niego przez proboszcza". I dodaje: „W aktach sprawy nie ma innych alternatywnych powodów".

Część opinii biegła poświęca parafianom. W ich relacjach dostrzega smutek i poczucie winy, że nie stanęli wcześniej w obronie wikarego. Dostrzega efekt widza – wraz ze wzrostem liczby świadków, zmniejsza się poczucie odpowiedzialności.

PORĘCZENIE

Rok po śmierci wikarego prokurator Jakub Łuczak zarzuca proboszczowi psychiczne znęcanie się, w następstwie czego wikary odebrał sobie życie. Grozi za to nawet 15 lat więzienia. Proboszcz nie przyznaje się do winy i odmawia składania wyjaśnień. Prokurator wnioskuje o jego aresztowanie – boi się, że może wpływać na świadków.

eprasa.pl 0bfccecd40

TAM, GDZIE CZUJĄ SIĘ NAJLEPIEJ

HOSPICJUM ŁUPKOWA

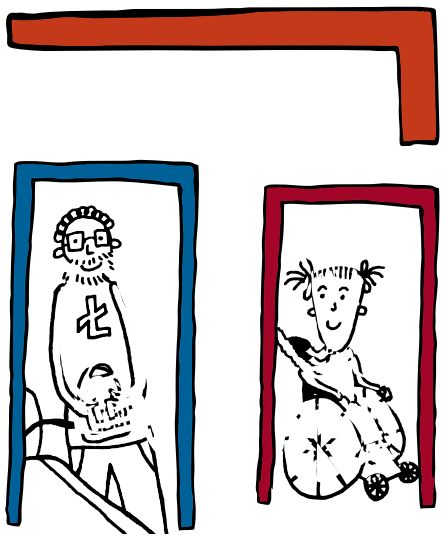

1,5% KRS 0000159689

www.lupkowa.org

Warszawa/34374129

Słówko • Literówka
Quizy • Sudoku
Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO
o wszczęciu postępowania

Działając, na podstawie art. 9q ust. 2 i 2a ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (Dz.U. z 2024 r. poz. 697) – dalej u.t.k. informuję, że na wniosek inwestora: PKP Polskie Linie Kolejowe S.A., ul. Targowa 74, 03-734 Warszawa, została wydana przez Wojewodę Mazowieckiego, w dniu 12 września 2025 r., decyzja Nr 135/SPEC/2025, o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej, dla inwestycji pod nazwą:

Przebudowa linii kolejowej nr 4 – Centralna Magistrala Kolejowa na odcinkach: od km 2,556 do km 2,870; od km 3,417 do km 5,500; od km 5,980 do km 9,015; od km 9,500 do km 15,580; od km 15,620 do km 21,100; od km 21,604 do km 21,773; od km 24,092 do km 24,567 oraz od km 53,666 do km 58,312 w ramach zadania inwestycyjnego: „Zaprojektowanie i budowa elementów infrastruktury technicznej wzdłuż linii kolejowej nr 4 w ramach projektu pn. „Dostosowanie CMK do prędkości 250km/h."

Linie rozgraniczające teren planowanej inwestycji obejmują nieruchomości lub ich części na terenie gminy Grodzisk Mazowiecki i Jaktorów, powiat grodziski, gminy Radziejowice i Mszczonów, powiat żyrardowski oraz gminy Nowe Miasto nad Pilicą, powiat grójecki, woj. mazowieckie wskazane poniżej, wskazane poniżej:

a. Nieruchomości w liniach rozgraniczających:
powiat grodziski, gmina Grodzisk Mazowiecki,
obręb 0016 Kozery, działki ew. nr: 166/5, 166/4,
obręb 0015 Kozerki, działki ew. nr: 12/3, 12/1,

powiat grodziski, gmina Jaktorów
obręb 0006 Chylice, działki ew. nr: 108, 109, 110,
obręb 0005 Chylice - Kolonia, działka ew. nr: 187/5,
obręb 0011 Kolonia Jaktorów, działki ew. nr: 289/2, 288, 393,
obręb 0010 Jaktorów, działka ew. nr: 593/2,
obręb 0015 Stare Budy, działka ew. nr: 300/1,
obręb 0014 Sade Budy, działki ew. nr: 361/1, 334/2, 334/4,
obręb 0001 Bieganów, działki ew. nr: 458/1, 458/2, 458/11, 459/2, 459/1, 495/2, 495/1, 495/3, 458/8, 458/9, 458/6, 458/7,

powiat żyrardowski, gmina Radziejowice,
obręb 0018 Podlasie, działki ew. nr: 63/3, 4/2, 7/2, 10/2, 13/1, 16/1, 18/1,21/1, 25/3, 20/2, 23/2, 29/2, 118/4, 30/2, 45/2, 47/2, 49/2, 51/2, 41/2, 42/2, 39/2, 36/2,
obręb 0019 Radziejowice, działki ew. nr: 412, 442/1,
obręb 0008 Korytów, działki ew. nr: 607/1, 607/3, 607/6, 607/9, 607/8, 607/10,
obręb 0021 Słabomierz, działki ew. nr: 361/1, 162/2,
obręb 0010 Krzyżówka, działki ew. nr: 31, 32, 33/1, 33/2, 33/3, 33/4, 33/5, 33/7, 33/8, 33/9, 33/10, 34/4, 35/5, 35/7, 35/6,

powiat żyrardowski, gmina Mszczonów - obszar wiejski,
obręb 0019 Grabce Józefpolskie, działki ew. nr: 4/2,
obręb 0035 Marków Świnice, działki ew. nr: 30/7, 30/5, 32/2, 32/5, 37/2, 40/2, 43/2, 77/2, 73/2, 67/2, 70/2, 44/2, 68/2, 65/2, 62/2, 59/2, 56/2, 57/2,
obręb 0052 Świnice, działka ew. nr: 112/2,
obręb 0013 Czekaj, działki ew. nr: 1/3, 11/2, 12/4,
obręb 0029 Lublinów, działki ew. nr: 150/2, 28/2, 26/2, 27/2, 69, 93/1, 95/2, 96/2, 97/2, 94/2, 113/2, 126/2, 128/2, 129/2, 131/4, 131/7, 132/2, 78/2,
obręb 0051 Szeligi, działki ew. nr: 16/2, 17/2, 22/2, 23/2, 56/2, 49/2, 50/2, 125/1,
obręb 0047 Powązki, działka ew. nr: 170/3,

powiat grójecki, gmina Nowe Miasto nad Pilicą,
obręb 0022 Strzałki, działki ew. nr: 126, 260, 427, 249/1,
obręb 0031 Zalesie, działka ew. nr: 169.

Nieruchomości położone poza liniami rozgraniczającymi:
powiat grodziski, gmina Jaktorów,
obręb 0015 Stare Budy, działki ew. nr: 803/1, 803/2, 248/1, 248/2, 248/3, 248/4, 248/6, 248/7, 248/8, 407/7, 407/8, 407/10, 407/18, 805/12, 805/15, 805/19, 503/3, 503/6, 503/7, 503/8, 503/9, 503/10, 503/11, 503/12, 774/6, 774/7, 774/4,

powiat żyrardowski, gmina Radziejowice,
obręb 0021 Słabomierz, działki ew. nr: 360/4, 8/2, 348/6, 348/8, 348/10, 348/11, 346/2, 150/2, 347/1, 347/2,
obręb 0010 Krzyżówka, działka ew. nr: 35/3,

powiat żyrardowski, gmina Mszczonów - obszar wiejski,
obręb 0052 Świnice, działki ew. nr: 123/2, 136/2, 125/123, 125/136, 137, 124, 111/2, 109/2, 108/2,

powiat grójecki, gmina Nowe Miasto nad Pilicą,
obręb 0022 Strzałki, działki ew. nr: 385, 140, 141, 142.

Nieruchomości objęte ograniczeniami w korzystaniu z nieruchomości, zgodnie z przepisami art. 9q ust. 1 pkt 6 u.t.k.: „w celu zapewnienia prawa do wejścia na teren nieruchomości dla prowadzenia inwestycji kolejowej, w szczególności dokonania związanej z nią budowy lub przebudowy układu drogowego, w tym zjazdu do nieruchomości, lub urządzeń wodnych, lub założenia i przeprowadzania na nich ciągów drenażowych, przewodów i urządzeń służących do przesyłania płynów, pary, gazów i energii elektrycznej oraz urządzeń łączności i sygnalizacji, a także innych podziemnych, naziemnych lub nadziemnych obiektów i urządzeń niezbędnych do korzystania z tych przewodów i urządzeń, a także prac związanych z konserwacją, utrzymaniem lub usuwaniem awarii", dotyczące następującej nieruchomości lub ich części:

powiat grodziski, gmina Jaktorów,
obręb 0015 Stare Budy, działki ew. nr: 803/1, 803/2, 248/1, 248/2, 248/3, 248/4, 248/6, 248/7, 248/8, 407/7, 407/8, 407/10, 407/18, 805/12, 805/15, 805/19, 503/3, 503/6, 503/7, 503/8, 503/9, 503/10, 503/11, 503/12, 774/6, 774/7, 774/4,

powiat żyrardowski, gmina Radziejowice,
obręb 0021 Słabomierz, działki ew. nr: 360/4, 8/2, 348/6, 348/8, 348/10, 348/11, 150/2, 347/1, 347/2,

powiat żyrardowski, gmina Mszczonów - obszar wiejski,
obręb 0052 Świnice, działki ew. nr: 123/2, 136/2, 125/123, 125/136, 137, 124, 111/2, 109/2, 108/2,

powiat grójecki, gmina Nowe Miasto nad Pilicą,
obręb 0022 Strzałki, działki ew. nr: 385, 140, 141, 142.

Nieruchomości podlegające nieodpłatnemu zajęciu na czas realizacji inwestycji w trybie art. 9ya ust. 1 u.t.k.: „w przypadku gdy realizacja inwestycji kolejowej wymaga przejścia przez tereny wód płynących bądź dróg publicznych, PLK S.A. lub właściwa jednostka samorządu terytorialnego są uprawnione do ich nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji":

Powiat żyrardowski, gmina Radziejowice,
obręb 0021 Słabomierz, działka ew. nr: 346/2,
obręb 0010 Krzyżówka, działka ew. nr: 35/3.

Powyższe nieruchomości stanowią obszar na którym będzie realizowana planowana inwestycja.

Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.
Zgodnie z art. 9q ust. 3 u.t.k., który stanowi, że „w zawiadomieniu o wydaniu decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej zamieszcza się informację o miejscu, w którym strony mogą się zapoznać z treścią decyzji" i zgodnie z art. 72 ust. 6 ustawy oos który stanowi, iż „Organ właściwy do wydania decyzji, o których mowa w ust. 1, dotyczących przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko, niezwłocznie po wydaniu decyzji, podaje do publicznej wiadomości informacje o wydanej decyzji i o możliwościach zapoznania się z jej treścią oraz z dokumentacją sprawy, a także udostępnia na okres 14 dni w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej obsługującego go urzędu treść tej decyzji. W informacji wskazuje się dzień udostępnienia treści decyzji.", oraz w związku z art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572 zm.) - dalej jako k.p.a., który stanowi że „organy administracji publicznej obowiązane są zapewnić stronom czynny udział w każdym stadium postępowania" informuję, że z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy strony mogą się zapoznać w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, pokój nr 7 POK, w poniedziałek w godz. 13^{00} – 16^{00} lub w czwartek w godz. 8^{00} – 12^{00} **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695 66 48. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.** Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Treść decyzji zostanie udostępniona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej tutejszego urzędu od dnia **29 października 2025 r.** do dnia **12 listopada 2025 r.**

Na podstawie art. 9q ust 2 i 2a u.t.k., wojewoda doręcza decyzję o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej wnioskodawcy oraz wysyła zawiadomienie o jej wydaniu właścicielom lub użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie tej decyzji na adres wskazany w katastrze nieruchomości. Pozostałe strony zawiadamia w drodze obwieszczeń w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na przebieg linii kolejowej, na stronach internetowych tych gmin, urzędu wojewódzkiego, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, a także w prasie lokalnej. Doręczenie zawiadomienia na adres wskazany w katastrze nieruchomości jest skuteczne.

Jeżeli dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenie niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 28 dni, od dnia doręczenia zawiadomienia o wydaniu tej decyzji, wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego (art. 9y ust. 3e u.t.k.) – dotyczy nieruchomości, które stają się własnością Skarbu Państwa.

Od niniejszej decyzji, zgodnie z przepisami art. 9q ust. 5 u.t.k., służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki, za pośrednictwem Wojewody Mazowieckiego, w terminie 14 dni, od dnia jej doręczenia. Stronom postępowania przysługuje odwołanie w terminie 14 dni, od skutecznego doręczenia zawiadomienia o jej wydaniu, natomiast pozostałym stronom w terminie 14 dni, od obwieszczenia o wydaniu decyzji.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję.

Z dniem doręczenia Wojewodzie Mazowieckiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Zawiadomienie zgodnie z art. 49 § 2 k.p.a. uważa się za dokonane po upływie 14 dni, od dnia w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej.

Data publicznego obwieszczenia w dniu **29 października 2025 r.**
Znak sprawy: WIR-I.747.2.13.2025.AG

Warszawa/34402222

eprasa.pl 0bfccecd40

CZYTAJ WYGODNIE

JAK ZAMÓWISZ prenumeratę papierowego wydania „Gazety Wyborczej”

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”
u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz bezpłatny dostęp do wyborcza.pl
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

Zamów „Wyborczą” z DOSTAWĄ DO DOMU
w wybranych placówkach Poczty Polskiej
(zapytaj na swojej poczcie)

- Masz dostarczaną gazetę do miejsca zamieszkania lub do wybranego urzędu pocztowego bez dodatkowych opłat
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty

wyborcza.pl/prenumeratagw

eprasa.pl 0bfccecd40

Konfrontacja o prezesa

Zondacrypto w pełnej nazwie Centrum Olimpijskiego im. Jana Pawła II, to własny pomysł Polskiego Komitetu Olimpijskiego, a nie sponsora.

Radosław Leniarski

PKOl jak Polska w pigułce. Grupa ludzi oburzająca się na zawłaszczenie komitetu olimpijskiego przez Radosława Piesiewicza walczy z kontrgrupą ze wsparciem z prawej strony, dla której prezes PKOl jest ideałem. Jej lider, wiceprezes Mieczysław Nowicki, miał być jednym z panelistów konwencji PiS w Katowicach, zatytułowanej „Make Polish Sport Great Again".

„Samowolka" Radosława Piesiewicza

W ubiegłym tygodniu PKOl podpisał w Monako umowę sponsorską z giełdą kryptowalut zondacrypto. Firma została sponsorem generalnym komitetu. Według rzeczniczki PKOl Katarzyny Kochaniak, komitet sam zaproponował dodanie sponsora do nazwy budynku, w którym mieści się Centrum Olimpijskie, przy ul. Wybrzeże Gdyńskie 4 w Warszawie. Teraz pełna nazwa brzmi: zondacrypto Centrum Olimpijskie im. Jana Pawła II.

W związku z umową, 15 członków zarządu wysłało do szefa PKOl list, w którym protestują przeciwko jego autokratycznemu zarządzaniu. „Uważamy, że istotne decyzje o charakterze wizerunkowo-finansowym – w tym zawieranie umów związanych m.in. z korzystaniem z identyfikatorów PKOl, używaniem marki czy istotnymi świadczeniami materialnymi – są objęte zakresem kompetencji zarządu" – napisano w liście, który przytacza PAP.

Jego sygnatariusze dodają, że decyzja miała „charakter wizerunkowy i programowy – dlatego [...] powinna była zostać przedłożona zarządowi do oceny i [podjęcia] uchwały przed jej oficjalnym ogłoszeniem". Domagają się zwołania ponad 50-osobowego zarządu lub 18-osobowego prezydium zarządu.

List podpisało m.in. sześcioro z dziewięciorga wiceprezesów PKOl – Otylia Jędrzejczak, Adam Korol, Marian Kmita, Adam Konopka, Tomasz Chamera, Henryk Olszewski – a także należący do prezydium zarządu Leszek Blanik i członkowie Anna Bajan, Adam Małysz, Artur Chmielarz, Sławomir Szmal, Piotr Pustelnik, Krzysztof Wiłkomirski, Tomasz Kwiecień i Filip Szołowski.

Jak powiedział serwisowi Wyborcza.pl Marian Kmita, zarządy Polsatu (Polsat i Interia są sponsorami medialnymi PKOl) i Polkomtela (właściciel marki Plus, sponsora PKOl) zajmą się tą „bulwersującą sprawą".

Choć formalnie szef PKOl nie ma obowiązku konsultowania z zarządem umów sponsorskich, grupę działaczy oburzyło, że tym razem prezes Piesiewicz podpisał kontrakt bez konsultacji – z tym konkretnym podmiotem i na warunkach, które przewidują zmianę nazwy Centrum Olimpijskiego. W rozmowie z serwisem Wyborcza.pl jeden z wiceprezesów użył słowa „samowolka".

• **Radosław Piesiewicz, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

15 członków zarządu wysłało do szefa PKOl list, w którym protestują przeciwko jego autokratycznemu zarządzaniu

Niejasna przeszłość sponsora

Nowy sponsor generalny PKOl ma przeszłość, która wśród wielu działaczy budzi niepokój. Dotąd nie wiadomo, gdzie podział się założyciel pośredniej poprzedniczki zondacrypto – BitBay – Sylwester Suszek, którego prawnikiem był obecny prezes zarządu zondacrypto Przemysław Kral. Siostra zaginionego w 2022 r. Suszka, Nicole, uważa, że jej brat nie żyje, oraz że dokonano wrogiego przejęcia firmy BitBay przez zondacrypto. Kral zaprzecza oskarżeniom. Udostępnił nagranie, które przedstawił jako ostatnią wypowiedź Suszka. „Król kryptowalut" żegna się w nim i przekazuje biznes Kralowi.

Czy właśnie ze względu na takie niejasności umowę podpisano daleko od Polski?

W świecie sportu coraz więcej klubów, organizacji, obiektów wiąże się z firmami rynku kryptowalut. Zondacrypto jest jedną z najbardziej aktywnych. Wciąż jednak firmy te – choć legalne – operują w niesprecyzowanych warunkach rynkowych. Unia Europejska przygotowuje się do regulacji. Chce objąć rynek nadzorem, z obawy o pranie brudnych pieniędzy i możliwości dokonywania innych przestępstw związanych z anonimowością transakcji kryptowalutowych. W Polsce wciąż brak regulacji, więc licencję trzeba brać z Estonii (jak zondacrypto) albo Cypru.

Są jednak wpływowi obrońcy kryptowalut. Prezydent Karol Nawrocki zapowiedział już zawetowanie ustawy regulującej rynek kryptowalut w Polsce. A jego poprzednik Andrzej Duda po odejściu ze stanowiska po prostu podpisał prywatną umowę z fintechem ZEN.com, który przyjmuje na konta użytkowników trzynaście różnych kryptowalut.

Kontrofensywa zaufanych ludzi PiS

Według niektórych ważnych członków Towarzystwa Olimpijczyków Polskich – a przynajmniej prezesa Mieczysława Nowickiego i Teresy Sukniewicz-Kleiber – Piesiewicza trzeba bronić. TOP jest wpływową organizacją. Ma 12 przedstawicieli w zarządzie PKOl.

Nowicki, były kolarz i dwukrotny medalista olimpijski, był prezesem Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu, odpowiednika ministerstwa sportu, w rządzie AWS Jerzego Buzka, a z czasem się zradykalizował. Teresa Sukniewicz-Kleiber, była płotkarka, jest żoną Michała Kleibera, byłego ministra w rządach SLD, byłego doradcy prezydenta Lecha Kaczyńskiego i byłego szefa PAN, w ostatnich latach skłaniającego się ku prawej stronie sceny politycznej.

Nowicki w weekend miał wziąć udział w panelu „Make Polish Sport Great Again" podczas konwencji PiS w Katowicach, m.in. wraz z byłym szefem Orlenu Danielem Obajtkiem, pięściarzem Tomaszem Adamkiem i piłkarzem Markiem Citko. Nie przybył, a w każdym razie nie był panelistą [zupełnie odrębnym tematem są bzdury, jakie tam wypowiadano: na przykład, że „walkę z chorobami Parkinsona można prowadzić poprzez zajęcia bokserskie od 5. do 105. roku życia". Na tym tle przedstawienie jednego z panelistów-pięściarzy Damiana Jonaka słowami: „Pana hasłem było »Idź i walcz«, o ile pamiętam", zabrzmiało tragikomicznie].

Nowicki nie wspomniał w liście poparcia Piesiewicza o nazwie „zondacrypto Centrum Olimpijskie im. Jana Pawła II". Uznał natomiast, że PKOl wreszcie staje się niezależny finansowo i zasugerował, że dzięki temu nie dojdzie do sytuacji takiej, jak po igrzyskach w Paryżu, kiedy „na polityczny rozkaz z finansowania komitetu wycofały się spółki z udziałem skarbu państwa" i nie było przez pewien czas funduszy na nagrody dla sportowców.

Oprócz Nowickiego i Sukniewicz-Kleiber list poparcia Piesiewicza podpisali m.in. wiceprezes PKOl Andrzej Supron, skarbnik PKOl Grzegorz Kotowicz, Tadeusz Mytnik z zarządu TOP oraz inni byli sportowcy i olimpijczycy, m.in. Ewa Kłobukowska, Urszula Kielan, Janusz Pyciak-Peciak, Wojciech Bartnik, Jan Jankiewicz, Marek Dąbrowski. W sumie i ta grupa dobiła do 15 osób. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34404045

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I 321/22 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Siemianowice Śląskie o stwierdzenie nabycia spadku po **Andrzeju Stasiukiewicz** synu Jana i Janiny z domu Kaczyńskie, urodzonym dnia 21 lutego 1948 r. w Elblągu, zmarłym dnia 7 grudnia 2021 r. w Siemianowicach Śląskich i posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich. Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

34402290

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.
NAKŁAD KONTROLOWANY
1 RP

eprasa.pl 0bfccecd40